

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN

informacyjny



maj 2022

Rok XXXII Nr 05 (383)

ISSN 1233-8567



Uroczystości ŚZŻAK na Zamku Królewskim w Warszawie

• Iwanogród – twierdza u zbiegu Wisły i Wieprza. Historia Twierdzy Dęblin

foto: Krzysztof Kierzkowski



80. rocznica
przemianowania
ZWZ /AK



26.04.2022 – Gala ŚZZAK na Zamku Królewskim w Warszawie



foto: Piotr Hrycyk



Uroczystości ŚZŻAK na Zamku Królewskim

Adam S. Lewandowski

26 kwietnia 2022 roku na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczysta gala Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z okazji 80. rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Gala została przeniesiona na kwiecień z uwagi na wysoki wzrost zachorowań na Covid19 w lutym 2022 roku. Swoje listy do uczestników skierowali Prezydent RP Andrzej Duda oraz Prezes IPN Karol Nawrocki.

Gałę na Zamku Królewskim otworzył rzecznik prasowy Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Adam S. Lewandowski, który powitał zgromadzonych gości i wspólnie z wiceprezesem ŚZŻAK Rafałem Obarzankiem, poprowadził dalszy przebieg uroczystości.

Obchody 80. rocznicy przemianowania ZWZ w AK odbywają się pod Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości. Prezydent wyraził największą wdzięczność wszystkim żołnierzom AK. W liście skierowanym



do weteranów Armii Krajowej, odczytany podczas uroczystości ŚŻŻAK przez płk. Konrada Kłosa, przedstawiciela Kancelarii Prezydenta RP, napisał: – *Dzisiejsza wolna i demokratyczna Polska to owoc państwa – czcigodni weterani – walki, odwagi i poświęcenia [...]. Widzimy w państwie przewodników pośród dzisiejszych wyzwań i zagrożeń. Zwłaszcza teraz, gdy za naszą wschodnią granicą toczy się wojna, gdy brutalnie napadnięta przez Rosję Ukraina broni swojej niepodległości i tych samych wartości wolnego świata, których bronili żołnierze AK, szczególnie jasno widzimy, jak ważna dla przetrwania narodu i dla zwycięstwa jest niezłomna wiara i nieustępliwe męstwo.*

Następnie głos zabrał Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki. Zaznaczył, że w powojennej Polsce, mimo wszelkich przeciwności dziejowych i politycznych, etos Armii Krajowej przetrwał.

– *Jej walkę o wolność kontynuowało powojenne podziemie antykomunistyczne. Jeszcze wiele lat później był inspiracją dla licznych opozycjonistów PRL. Dziś, w wolnej Polsce, mamy obowiązek przypominać o dzielnych ludziach z AK i dbać o to, by zajmowali należne miejsce w historii. W IPN traktujemy to zadanie jako zaszczytną misję. Tym bardziej, jeżeli możemy współpracować*

z największą i najważniejszą organizacją kombatancką zrzeszającą weteranów Armii Krajowej – Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej – podkreślił.

Na gali obecni byli: Szef Zespołu Działalności Bieżącej Sił Zbrojnych Biura Bezpieczeństwa Narodowego płk Konrad Kłosa reprezentujący Prezydenta RP, dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN Adam Hlebowicz reprezentujący Prezesa IPN, gen. Robert Bagan reprezentujący Komendanta Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej, dyrektor biura Historii i Tradycji Policji podinsp. Krzysztof Musielak reprezentujący Komendanta Głównego Policji, ppłk Artur Ochał reprezentujący Dowódcę Wojsk Obrony Terytorialnej, Monika Kalinowska reprezentująca Szefa UdSKiOR, dyrektor Centrum Informacyjnego Lasów Państwowych Michał Ciepłucha, dyrektor Biura Współpracy Międzynarodowej i Filatelistyki Poczty Polskiej Krzysztof Górski reprezentujący Prezesa Zarządu Poczty Polskiej S.A. W imieniu Komendanta Głównego Straży Granicznej gen. dyw. Tomasza Pragi obecni byli mjr Pietraszczyk Maciej, mjr dr Artur Ochał oraz kpt. Grzegorz Cwyl.

Podczas uroczystości na Zamku władze ŚŻŻAK wręczyły okolicznościowe odzna-



czenia Weteranom oraz osobom zasłużonym w kultywowaniu pamięci o czynach AK. Zostały także ogłoszone wyniki konkursu IPN pod patronatem honorowym ŚZŻAK pt. „Podziemna armia. Ludzie, miejsca i walki Armii Krajowej”. Odbyła się również konferencja poświęcona historii Armii krajowej.

W stulecie odzyskania Niepodległości postanowieniem Prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej ustanowiona została Odznaka Pamiątkowa Kolumbowie rocznik 20. Celem nadawania Odznaki jest uhonorowanie harcerzy Szarych Szeregów i innych żołnierzy Armii Krajowej urodzonych w 1920 roku i w latach następnych, za udział w walce o Niepodległą Rzeczpospolitą Polską w latach 1939–1945. Podczas uroczystości odznakę tę otrzymał mjr Jacek Broel-Plater ps. „Ludwig” z Okręgu Małopolskiego ŚZŻAK.

Postanowieniem Nr 222/2022 z dnia 22 kwietnia 2022 r. za wybitne zasługi w dziedzinie rozpowszechniania wiedzy o Polskim Państwie Podziemnym i Armii Krajowej Kapituła Odznaki Pamiątkowej działająca przy Zarządzie Głównym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przyznała Odznaczenia Pamiątkowe „Za Zasługi dla ŚZŻAK” dla Komendy Głównej Policji,

Komendy Głównej Straży Granicznej, Wojska Obrony Terytorialnej, Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, Poczty Polskiej S.A., Polskiej Grupy Energetycznej S.A., Fundacji PGE, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i naczelnika Centrum Edukacyjnego IPN „Przystanek Historia” Tomasza Morawskiego.

Kolejną częścią uroczystości były prelekcje historyczne, które wygłosili:

- dr Paweł Rokicki, Instytut Pamięci Narodowej: *Armia Krajowa – spojrzenie z perspektywy lat*;
- prof. Wiesław Wysocki, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej: *Tajne nauczanie w okresie okupacji*;
- dr Adam Buława: *Rola kolejarzy w podziemiu niepodległościowym*;
- Piotr Kacprzak, Zastępca Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu: *Leśnicy w służbie polskiego podziemia w czasie II Wojny Światowej*;
- podinsp. Krzysztof Musielak, Policja: *Policjanci w strukturach Armii Krajowej*;
- mjr SG Artur Ochał, Straż Graniczna: *Od ochrony granic do działalności podziemnej – udział oficerów formacji granicznych w tworzeniu i działalności konspiracji wojskowej*;



– Krzysztof Górski, Poczta Polska: *Pracownicy Poczty Polskiej w służbie Armii Krajowej oraz prezentacja znaczka okolicznościowego.*

Konkurs IPN pod honorowym patronatem SZŻAK

Konkurs „Podziemna armia. Ludzie, miejsca i walki Armii Krajowej” zrealizowany został przez Instytut Pamięci Narodowej Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Delegaturę w Kielcach, pod honorowym patronatem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Celem Konkursu była popularyzacja i upowszechnienie wiedzy na temat polskiego podziemia niepodległościowego z okresu okupacji, zwłaszcza Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, zainteresowanie uczniów tematem konspiracji niepodległościowej z lat 1939–1945, rozwijanie umiejętności wyszukiwania i korzystania z informacji zawartych w różnych źródłach i ich krytycznego analizowania oraz kształtowanie szacunku do wartości demokratycznych i ogólnoludzkich takich jak: prawa człowieka, wolność oraz postaw obywatelskich i patriotycznych uczniów.

Konkurs przeznaczony był dla dwuosobowych zespołów uczniowskich ze szkół podstawowych oraz szkół ponadpodstawowych. Zadaniem uczestników było przygotowanie pracy w formie krótkiego vloga, dotyczące osób, miejsc, struktur, wydarzeń bądź form upamiętnienia Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Udział zgłosiło 11 szkół podstawowych i 12 szkół ponadpodstawowych. Komisja konkursowa wyłoniła laureatów.

Laureaci w grupie wiekowej obejmującej uczniów szkół podstawowych:

I miejsce – Kamil Sochacki, Kamil Ćwik (Szkoła Podstawowa nr 11 w Starachowicach im. Jana Piwnika) za pracę: *Antoni Heda ps. »Szary« – legenda ziemi świętokrzyskiej;*

II miejsce – Izabela Czosnyka, Sara Czosnyka (Zespół Szkół Muzycznych im. Ignacego Jana Paderewskiego w Tarnowie) za pracę: *Śladami mościckich Szarych Szeregów i harcmistrza Wincentego Muchy;*

III miejsce – Mikołaj Gąsior (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Gniewoszowie) za pracę: *Władysław Molenda »Grab« – dowódca, który walczył do końca;*

Wyróżnienie – Tymoteusz Pietrucha, Jędrzej Poblöcki (Pierwsza Społeczna Szkoła Pod-



stawowa w Gdyni im. Dzieci Zjednoczonej Europy) za pracę: *Śmierć Jana Bytnara »Rudego«*.

Laureaci w grupie wiekowej obejmującej uczniów szkół ponadpodstawowych:

I miejsce – Klaudia Sumara, Dagmara Tymosiewicz (XVI Liceum Ogólnokształcące im. Armii Krajowej w Tarnowie) za pracę: *Akcja maślana*;

II miejsce – Maciej Jarzyna, Paweł Wałęga (Zespół Szkół Technicznych im. Kazimierza Jagiellończyka w Mielcu) za pracę: *Nasz bohater Mieczysław Korczak*;

III miejsce – Aleksandra Błaszczak, Maciej Błyskal (II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Sanoku) za pracę: *Władysław Szelka*.

Laureaci konkursu otrzymali z rąk Dyrektora Biura Edukacji Narodowej IPN Adama Hlebowicza oraz zastępcy prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej prof. Wiesława Wysockiego nagrody rzeczowe oraz gry i publikacje IPN. W trakcie ceremonii zaprezentowano zwycięskie prace.

Okolicznościowy znaczek pocztowy

Jednym z akcentów uroczystości upamiętniających 80. rocznicę przemianowania

Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową była prezentacja okolicznościowego znaczka pocztowego wprowadzonego z tej okazji do emisji przez Poczta Polską. Prezentacji i przekazania do rąk wiceprezesów SZŻAK oprawionych egzemplarzy znaczków dokonał dyrektor Biura Współpracy Międzynarodowej i Filatelistyki Poczty Polskiej Krzysztof Górski, reprezentujący Prezesa Zarządu Poczty Polskiej S.A. Znaczek przedstawia postać Iwony Krugłowskiej ps. „Iwa” – żołnierza AK i pracownicy Poczty Głównej w Warszawie. Podczas okupacji niemieckiej „Iwa” była żołnierzem Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej, a następnie AK – przydzielonym do VII Oddziału Finansów i Kontroli Komendy Głównej. Zadaniem tej struktury było szeroko pojęte gromadzenie, dysponowanie i kontrolowanie środków finansowych przepływających przez Armię Krajową oraz organizacja lokali konspiracyjnych. Oficjalnie pracowała w „Barze pod bokiem”, gdzie mieścił się także lokal konspiracyjny. Aresztowana 18 maja 1944 roku, torturowana podczas śledztwa, niczego nie ujawniła. Rozstrzelana w ruinach getta warszawskiego (na egzekucję wyniesiona na noszach, gdyż nie mogła poruszać się o własnych siłach). Pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych.





Galę zwieńczył Koncert przygotowany przez Filharmonię im. Romualda Traugutta w składzie: Anna Parysz – sopran, Dorota Lachowicz – mezzosopran, Krzysztof Kur – tenor (dyrektor), Jakub Milewski – baryton, Witold Żołądkiewicz – baryton, Andrzej Ferenc – aktor, Ewa Pelwecka – fortepian.

Uroczystość była współorganizowana przy udziale Instytutu Pamięi Narodowej, Komendy Głównej Policji, Komendy Głównej Straży Granicznej, Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, Poczty Polskiej oraz Fundacji PGE i Fundacji Orlen.

*Opr. SZŻAK/PAP/Red.
Fot. Krzysztof Kierzkowski*

Polski ruch oporu w czasie II wojny światowej – rozłam polityczny podczas okupacji

(cz. I)

Agata Czajkowska

Podczas każdej wojny zdarzają się wydarzenia, które po zakończeniu działań wojennych podlegają szczególnie wyraźnym reinterpretacjom. Historia ruchów oporu w czasach okupacji to drażliwy temat, często poruszający kwestie moralności i przetrwania. Artykuł ten odnosi się do mitu jedności Polski panującego w czasie II wojny światowej oraz ówczesnych podziałów politycznych, a w szczególności napiętych relacji pomiędzy Armią Krajową (AK) a Batalionami Chłopskimi (BCh).

Mit o sile i wielkim potencjale militarnym AK był pielęgnowany w czasie wojny przez polski rząd na uchodźstwie w Londynie. Generał Władysław Sikorski, premier polskiego rządu na uchodźstwie w latach 1939–43, wielokrotnie namawiał Winstona Churchilla do włączenia AK w plan wyzwolenia Europy. Rząd Sikorskiego liczył na zapewnienie Polsce miejsca na powojennych konferencjach, które, jak przewidywał, miały być przestrzenią do podejmowania kluczowych decyzji o przywróceniu granic. Jak dowodzi Anita Prażmowska, fakt, że AK była brana pod uwagę przez aliantów w czasie wojny jako europejska siła bojowa, może wyjaśniać, dlaczego historycy II wojny światowej doskonale znają AK i zakładają, że informacje, które Sikorski przekazał Churchillowi, były prawdziwe. W rzeczywistości, choć nie jest to całkowicie niecisłe, zawsze w interesie rządu polskiego było zatuszowanie wszelkich słabości organizacyjnych w AK, podkreślając jednocześnie jej wielki potencjał wobec sojuszników w czasie wojny. Historia pozostałych

jednostek ruchu oporu, w tym przypadku BCh, pozostaje niejasnym rozdziałem historii wojennej. Brak materiałów archiwalnych wpłynął na zdolność historyków do zrekonstruowania refleksji i dążeń przywódców oddziałów chłopskich. Archiwa, które przetrwały wojnę, zostały poważnie uszczuplone przez powojenny reżim komunistyczny, który w okresie stalinowskim wykorzystywał je do ścigania członków BCh. Dokumenty te nigdy nie zostały zwrócone do Archiwum Związku Chłopskiego, który starał się jak najlepiej wykorzystać skąpe materiały. Powoduje to, że we wszystkich opracowaniach o podziemnym ruchu oporu w okupowanej Polsce dominuje z jednej strony wizerunek kreowany przez władze na uchodźstwie, a z drugiej strony późniejsze dążenia przywódców AK do zaakcentowania jedności narodowej. Brak jedności, który bezpośrednio wiązał się z konfliktami politycznymi okresu międzywojennego, nie został odpowiednio przeanalizowany. Zamiast niego dominuje obraz społeczeństwa zjednoczonego brutalnością okupacji.

Historiografia AK w literaturze anglojęzycznej

W piśmiennictwie anglojęzycznym panuje ogólnie pogląd, że AK była imponującą i skuteczną organizacją wojskową. Przykładem tego może być książka Jonathana Walkera pt. „Poland Alone: Britain, SOE and the Collapse of Polish Resistance”, traktująca o brytyjskim wsparciu polskiego ruchu oporu w czasie wojny. Autor sugeruje, że *AK stała się największą i najpotężniejszą organizacją oporu w okupowanej Europie o ogromnej sile i naczelnym dowództwie podzielonym na kilka odrębnych obszarów odpowiedzialności*. Nie wspomina się o podziałach, konfliktach, a nawet dylematach w szeregach AK czy innych ugrupowaniach. Ponadto Walker stwierdza, że *oddziały Armii Krajowej składały się ze wszystkich warstw społecznych, od biednych chłopów i leśników po fachowców, takich jak lekarze i prawnicy*. Tematem książki jest działalność brytyjskiego kierownictwa operacji specjalnych na rzecz wsparcia polskiego wysiłku wojennego, więc do pewnego stopnia jej wnioski są zrozumiałe. Niemniej jednak, warto zauważyć, że jedynymi uwzględnionymi źródłami na temat polskiego ruchu oporu są opublikowane tomy dokumentów AK i pamiętniki dowódców AK.

Ta charakterystyka AK nie jest niczym niezwykłym, w rzeczywistości jest normą w piśmiennictwie anglojęzycznym. Zachodni autorzy książek o historii Polski, choć często mają lingwistyczną zdolność analizowania polskojęzycznych publikacji na temat ruchu oporu, utrwalają mit jedności narodowej w obliczu niemieckich okrucieństw. W ich pracach znajdujemy np. takie stwierdzenia: *Do połowy 1944 r., kiedy osiągnęła maksymalną liczbę 400 tys. żołnierzy, tzw. Armia Krajowa utworzyła największą organizację podziemną w całej okupowanej Europie; obejmowała w swoich strukturach wszystkie pol-*



foto. archiwum

Gen. Władysław Sikorski – Naczelny Wódz i premier polskiego rządu na uchodźstwie w latach 1939–1943

skie grupy oporu, z godnym uwagi wyjątkiem małej Armii Ludowej kierowanej przez komunistów i ultranacjonalistyczne Narodowe Siły Zbrojne. ... Chociaż oficerowie przedwojennej armii, którzy uniknęli schwymania, stanowili znaczną część jej kadry, Armia Krajowa przyciągała wszystkie warstwy ludności polskiej i reprezentowała prawdziwą armię obywatelską na skalę dotychczas nieznaną w polskiej historii (cytat z pracy: Jerzy Lukowski i Hubert Zawadzki, „A Concise History of Poland”, Cambridge 2006).

Norman Davies, historyk, który obszernie pisał o polskiej historii i zna publikacje w języku polskim, jest skłonny przyznać, że ruch oporu prawdopodobnie nie był do końca zjednoczony, ale jego komentarze są zbyt ogólne, by zwrócić uwagę czytelnika na jakiegokolwiek głębsze podziały. Davies także jest pod wrażeniem niezłomnego polskiego charakteru, czemu daje wyraz w swojej książce o Powstaniu Warszawskim, stwierdzając,

POLAND IN THE SECOND WORLD WAR



JÓZEF GARLIŃSKI

że w duchu Armia Krajowa była spadkobiercą Legionu Piłsudskiego z poprzedniego pokoleniu. Ideał ten był inspiracją dla mężczyzn i kobiet, którzy od 1939 roku stanowili trzon polskich jednostek. Davies wspomina o istnieniu BCh, ale w zaledwie dwóch zdaniach odrzuca ich wkład: *Stronnictwo Ludowe zwracało się do największego elektoratu w Polsce, ale nigdy nie było w stanie w pełni wykorzystać swojego potencjału. Warszawa nie była jego naturalnym środowiskiem.*

Przedstawianie AK jako zjednoczonej lub rozbitej wydaje się zależeć od powodu, dla którego poruszany jest konkretny temat. Przykładowo, Tadeusz Piotrowski, omawiając Zagładę w Polsce, swoje wypowiedzi o istnieniu różnych oddziałów partyzanckich kończy podsumowaniem, że *wiele z tych grup walczyło nie tylko z Niemcami, ale i między sobą.*

Bardziej wyrafinowaną analizę ruchu oporu proponuje Jan Gross. Sugeruje jednak wyraźnie, że podziemna konspiracja

reprezentowała polityczność okresu międzywojennego, reagując na okupację. Jak stwierdza: *Pod pozorem państwa podziemnego to właśnie stary ustroj (mówię raczej ustroj niż establishment, bo to nie była kontynuacja sanacji, lecz polskiej państwowości) bronił się przed próbą rewolucji narzuconej przez zagranicę.* Gross dalej sugeruje, że podziemie było w rzeczywistości „nielegalnym państwem polskim”, a zatem było w stanie pomieścić różne organizacje o sprzecznych programach. Akceptując wielość organizacji tworzących AK, lekceważy jednakże znaczenie ruchu chłopskiego, stwierdzając, że „był w trakcie wypracowywania doktryny agraryzmu, ale jeszcze jej nie ukończył”. Tak więc ani ruch chłopski, ani jego aspiracje nie uzasadniają debaty.

Podobny pogląd wyraża bardziej ogólnie Józef Garliński w swojej książce „Poland in the Second World War”. Opierając się na analizie opublikowanych tomów dokumentów AK, stwierdza, że *rzeczywiście niektóre organizacje podziemne nie poddałyby się AK, gdyż była ona kontrolowana przez tych, którzy przed wojną należeli do rządzącego reżimu wojskowego.* Według Garlińskiego przełom nastąpił, gdy w lutym 1942 roku Władysław Sikorski zmienił nazwę podziemnej armii z pierwotnej – Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową, nazwę, pod którą po wojnie jest powszechnie pamiętana. Zdaniem tego autora zmiana nazwy *odbiła się psychologicznie na tych, którzy nie chcieli przyjąć dowództwa i autorytetu generała Roweckiego (dowódcy AK).*

Autorem, który przedstawia zarówno złożony, jak i zniuansowany obraz polskiego podziemia, jest Richard Lukas, który przyznaje, że *w trakcie ewolucji cywilno-politycznych i wojskowych elementów polskiego podziemia istniało wiele niejasności co do tego, gdzie zlokalizowano miejsce władzy w Polsce.* Lukas zwraca uwagę, że w rządzie na uchodźstwie



bardzo ważną pozycję zajmowało Stronnictwo Ludowe. Niemniej, w okupowanej Polsce SL miało mniejsze znaczenie, gdyż organizacja jednostek wojskowych była prawie całkowicie zdominowana przez byłych oficerów armii. Doprowadziło to do otwartych konfliktów z rządem na uchodźstwie, który był zdeterminowany, by podporządkować podziemie swojej władzy. W rezultacie, podczas gdy w Londynie emigracyjne kierownictwo SL wspierało rząd na uchodźstwie, w Polsce przywódcy chłopscy mieli bardzo małą władzę w ramach organizacji quasi rządowych, tzw. Delegatury, i praktycznie żadnego w AK.

Widzimy więc, że historia ruchu oporu w Polsce jest zasadniczo historią AK, z wyłączeniem wkładu chłopów w zorganizowaną walkę z okupacją. Jednocześnie, plany i nadzieje SL na reformy powojenne są mało znane i rzadko dostrzegane w angielskiej historiografii II wojny światowej. Przedstawia się obraz dobrze zorganizowanej quasi-rządowej struktury dysponującej zdyscyplinowaną armią, jednoczącą społeczność w jednym celu, jakim jest wyzwolenie Polski. W tym obrazie jedyną siłą, która jest przedstawiana jako będąca poza strukturą, są komuniści. Partia Komunistyczna z czasów wojny, która przyjęła nazwę Polska Partia Robotnicza (PPR), zorganizowała Armię Ludową (AL). Obie są zawsze określane jako agenci Związku Radzieckiego. Skupienie się na AK jako reprezentancie interesów państwa polskiego i PPR/AL jako podporządkowanej komunistom, a przez to Związkowi Sowieckiemu, jest w rzeczywistości bardzo uproszczoną wersją tego, co wydarzyło się w czasie okupacji.

Jak zauważa Anita Prażmowska, zawężenie konfliktów w ramach konspiracji do konfrontacji AK z AL mogłoby być w istocie pierwszym rozdziałem historii podporządkowania Polski sowieckiej dominacji. Pre-

zentacja konfliktów wewnątrz ruchu oporu opiera się na założeniu, że rozłam w społeczeństwie polskim, który był widoczny przez cały okres międzywojenny, ustąpił wraz z okupacją niemiecką, a gdy się odrodził, to dopiero w związku z wkroczeniem Sowieców na ziemię polską w 1944 r.

Analizę każdego ruchu oporu należy rozpocząć od zrozumienia przedwojennych podziałów społecznych i politycznych. Prażmowska stawia hipotezę, że podziały między kierownictwem AK i SL oraz jego wojskowym skrzydłem, jakim były Bataliony Chłopskie, wynikały z panującego przekonania, że AK reprezentowała interesy przedwojennego reżimu wojskowego. Przez całą wojnę pogląd SL na AK był kształtowany przez fakt, że w latach 30. reżimy wojskowe Piłsudskiego, jak i te po nich następujące, podważały demokratyczne instytucje, których SL starało się bronić. Autorka sugeruje, że chociaż brutalność okupacji niemieckiej zjednoczyła społeczeństwo polskie, to przekonanie, że przywódcy wojskowi będą ponownie dążyć do przejęcia władzy i blokować wszelkie próby wprowadzenia radykalnych reform po wojnie, spowodowało nieufność i podziały między AK i BCh, które utrzymywały się przez całą wojnę.

Stronnictwo Ludowe przed wojną

W okresie międzywojennym ruch chłopski stał się siłą o dużym znaczeniu politycznym. Jego skuteczność została jednak zmniejszona przez brak jedności. Po przewrocie majowym dokonanym przez marszałka Piłsudskiego w 1926 r. w ruchu doszło do wewnętrznego kryzysu wywołanego dylematami, jak odpowiedzieć na reżim wojskowy. Wielu przywódców chłopskich uważało, że mylili się, mając nadzieję, że reżim wprowadzi radykalne reformy. Po wyborach powszechnych w 1928 r. upadła

fot. *archiwum*

Wincenty Witos

reprezentacja partii chłopskich w Zgromadzeniu Narodowym. Partie chłopskie postanowiły wówczas sprzymierzyć się z chadekami, tworząc w ten sposób sojusz wyborczy, który przyjął nazwę Centrolew (Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu). Odpowiedzią Piłsudskiego było zezwolenie na aresztowanie i zatrzymanie opozycji. W marcu 1931 r. partie chłopskie zjednoczyły się w Stronnictwo Ludowe (SL). Jedność organizacyjna nie rozwiązała dylematów politycznych. Podczas gdy zamożni chłopci na ogół korzystali na wzroście cen produktów rolnych, chłopci biedniejsi i bezrolni czuli, że wspólnoty wiejskie były zaniedbane przez kolejne rządy i padły ofiarą wyzysku przez system kapitalistyczny. Programy agrarne, które były szeroko dyskutowane w latach 30. XX wieku, dotyczyły dylematu, jak najlepiej rozwiązać problem zacofania wsi. Spośród nich najbardziej radykalne rozwiązania zaproponowała młodzieżowa sekcja SL Wici, która nawoływała do „przekształcenia systemu wiejskiego”, co oznaczało

fot. *archiwum*

Maciej Rataj

konsolidację własności gruntów, grodzenie gruntów wspólnych, osuszanie gruntów i, co najważniejsze, rozpad majątków ziemskich. W 1935 r. SL włączyło większość tych radykalnych postulatów do programu partii. Konsekwencje kryzysu gospodarczego, który szczególnie dotkliwie dotknął społeczności wiejskie, pomagają wyjaśnić antykapitalistyczny ton programu partii. Mimo odniesień do uspołecznienia produkcji i przejęcia kontroli nad przedsiębiorstwami przez samorząd lokalny, program był daleki od jasnego sposobu realizacji reformy rolnej i organizacji produkcji przemysłowej. Przywódcy partii chłopskich wysunęli nowe idee ekonomiczne, w których spółdzielnie producenckie miały zastąpić prywatną własność. SL nie ograniczało swoich debat do spraw gospodarczych, ale dyskutowała także o tym, jak powinno funkcjonować państwo. Program SL odnosił się do władz lokalnych, które miały zostać wzmocnione, aby mogły stanowić przeciwwagę dla władzy państwa. W 1937 r. SL zwołało chłopski strajk,



aby zwrócić uwagę na niedofinansowanie i zadłużenie wsi. Był to wymowny przykład umiejętności organizacyjnych i jedności chłopów.

Niemiecki atak na Polskę nie przerwał tych debat. Wręcz przeciwnie, wszelkie dyskusje na temat krytycznej kwestii roli podziemnego ruchu oporu wysuwały na pierwszy plan pytanie, co stanie się po zakończeniu działań wojennych. Z góry przesądzony był wniosek, że trzy główne partie, czyli SL, socjaliści i endecja, będą chciały, aby po odbudowie państwa polskiego po wojnie nastąpiły gruntowne reformy wzmacniające demokrację parlamentarną. Debaty na temat powojennego programu partii toczyły się na emigracji, jako że SL popierało tworzenie rządu na emigracji, w okupowanej Polsce i w lokalnych organizacjach partyjnych. Dyskusje te nie odbiegały od tych, które miały miejsce przed wrześniem 1939 r., stanowiły raczej kontynuację poszukiwań środków zapewniających stabilność gospodarczą i polityczną.

Stronnictwo Ludowe w czasie wojny

Po zajęciu ziem polskich przez wojska niemieckie i sowieckie we wrześniu 1939 r. zbrojny ruch oporu powstał spontanicznie i początkowo bez wytycznych rządu emigracyjnego, który został utworzony we Francji w październiku 1939 r. Choć polska konstytucja przewidywała sytuację nadzwyczajną, która umożliwiała powołanie rządu poza granicami Polski, nie przewidziano podobnych postanowień dotyczących przekazania władzy przez dowództwo wojskowe podziemnemu ruchowi oporu. W rezultacie różni dowódcy wojskowi zdecydowali, że zamiast pozwolić nadciągającym wojskom niemieckim i sowieckim na zdobycie sprzętu, ukryją uzbrojenie, a następnie podejmą próbę stworzenia jakiejś formy organizacji

podziemnej. W tych okolicznościach nieuniknione było przejście inicjatywy przez oficerów pokonanej armii polskiej.

Na czele rządu emigracyjnego, który wyłonił się we Francji, stanął gen. Władysław Sikorski, przeciwnik przedwojennego reżimu wojskowego, rządzącego Polską od 1926 roku. Sikorski, oprócz funkcji premiera rządu emigracyjnego, pełnił także funkcje ministra wojny i Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Stosunki między rządem, prezydentem, który miał silne związki z reżimem przedwojennym, a dowództwem armii utworzonej na uchodźstwie, były napięte. Cechowała je nieufność i konflikty związane z okresem przedwojennym. Granice władzy Sikorskiego stały się oczywiste, gdy poczuł się on zmuszony do powołania generała Kazimierza Sosnkowskiego na stanowisko wicepremiera, któremu powierzono odpowiedzialność za organizację podziemnego ruchu oporu na terenach okupowanych. Kierownictwo SL na terenach okupowanych i na emigracji nigdy nie ufało Sosnkowskiemu, który, jak uważało, miał bliskie związki z przedstawicielami przedwojennego reżimu wojskowego. W listopadzie 1940 r. SL otwarcie oskarżyło Sosnkowskiego o przymykanie oczu na to, że członkowie przedwojennego reżimu monopolizują kluczowe stanowiska w podziemnych strukturach wojskowych i politycznych. Przywódcy SL na emigracji, zwłaszcza Stanisław Mikołajczyk i Stanisław Kot, podzielali te opinie. Ten pierwszy dwukrotnie podał się do dymisji z rządu, ponieważ uważał, że Sikorski toleruje na emigracji grupę piłsudczykowską. Nieufność ta utrzymywała się, mimo że Sikorski od początku dawał do zrozumienia, że nie zmierzał do tego, aby ruch oporu w Polsce miał jakikolwiek wpływ na sprawę polityczną.

Na okupowanych ziemiach polskich, zgodnie z instrukcjami Sosnkowskiego,

fot. *archiwum**Stanisław Mikołajczyk*

ruch oporu zjednoczył się pod nazwą Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Kierownictwo większości ugrupowań ruchu oporu zaakceptowało zwierzchnictwo rządu emigracyjnego. W lutym 1940 r. trzy główne partie polityczne w zasadzie zgodziły się poprzeć utworzenie jednolitej struktury wojskowej w okupowanej Polsce. W lutym 1942 r. ZWZ przyjął nową nazwę Armia Krajowa (AK), która miała oznaczać kulminację procesu zjednoczenia wszystkich podziemnych jednostek wojskowych. AK miała być niepolityczną organizacją wojskową, w pełni podporządkowaną rządowi emigracyjnemu i jego delegatom w okupowanej Polsce. Powszechnie przyjmuje się, że w wyniku tych procesów powstała potężna organizacja ruchu oporu, która była gotowa wesprzeć całym swoim ciężarem wysiłek wojenny Zachodu. W rzeczywistości sytuacja była skomplikowana, ponieważ partie chłopskie, narodowcy i socjaliści, którzy padli ofiarą represyjnej polityki przedwojennych reżimów wojskowych, nie ufali dowód-

fot. *archiwum**Stanisław Kot*

com wojskowym, którzy zdominowali ruch oporu w okupowanej Polsce. Jak stwierdza Anita Prażmowska, nie ma jednoznacznych dowodów na to, że kierownictwo AK aktywnie planowało przejęcie władzy pod koniec wojny. Można jednak przypuszczać, że wielu oficerów nadal myślało w kategoriach ponownego przejęcia przez armię kontroli nad państwem po wojnie. Na szczeblu lokalnym stosunki między dowódcami AK a chłopskimi jednostkami wojskowymi były zróżnicowane, czasami prowadziły do współpracy, a w innych przypadkach do otwartej wrogości.

Po zajęciu Polski przez Niemców Wincenty Witos został aresztowany. Był on dominującym ideologiem ruchu chłopskiego i przywódcą umiarkowanej części SL. Gdy odrzucił niemiecką propozycję utworzenia kolaboracyjnej administracji, został najpierw uwięziony w Berlinie, a następnie odesłany na ziemie polskie, gdzie przebywał w areszcie domowym. Ten fakt, a także zły stan zdrowia, uniemożliwiły mu odegranie



znaczącej roli w życiu politycznym konspiracji. Niemniej jednak, wraz z Maciejem Ratajem, przywódcą radykalnej części ruchu chłopskiego, zezwolił na utworzenie chłopskiej organizacji konspiracyjnej. Nieuniknionym było, że stosunki między emigracyjnym kierownictwem SL, które kładło nacisk na to, by partia pozostała lojalnym, a więc wpływowym członkiem rządu emigracyjnego, a przywódcami w okupowanej Polsce, którzy myśleli w kategoriach praktycznych o tworzeniu podziemnej opozycji, będą trudne.

Kontakty między SL w Londynie a przywódcami partyjnymi w okupowanej Polsce utrzymywano sporadycznie za pośrednictwem emisariuszy i kurierów, którzy przemierzali się między terytoriami znajdującymi się pod kontrolą Niemiec, przez kraje neutralne, do Wielkiej Brytanii. Równocześnie przez cały okres wojny utrzymywano kontakt radiowy między organizacjami emigracyjnymi a polskimi. Oceniając przebieg stosunków między AK a BCh, należy pamiętać, że kierownictwo w Londynie miało ograniczone możliwości egzekwowania dyscypliny partyjnej.

Dyskusje na temat organizacji konspiracji toczyły się równoległe z debatami na temat tego, czy ruch chłopski ma współpracować z partią socjalistyczną, narodowcami, czy z jednymi i drugimi. Dyskusje te cechowała jednak ogromna nieufność wobec przedstawicieli przedwojennego rządu i ciągnęła obawa, że dowódcy armii wykorzystają swoją dominującą rolę w nowo powstającym zbrojnym podziemnym ruchu oporu do utrzymania władzy po wojnie.

Wiosną 1941 roku Polska Partia Socjalistyczna rozpoczęła debatę na temat powojennych reform. W pierwszych dokumentach dyskusyjnych opowiadano się za reformą rolną bez odszkodowań. W czerwcu SL rozposzechniło zarys programu partii.

Zawierał on wyraźne ostrzeżenie, że partia będzie dążyć do tego, by nie powtórzyć błędów popełnionych w przeszłości. Partia twierdziła, że jedynym sposobem zapewnienia, by nie powtórzyła się sytuacja polityczna z okresu międzywojennego, jest ustanowienie prawidłowo funkcjonującej demokracji. SL oczekiwało przeprowadzenia reformy rolnej, choć nie precyzowało, czy ma się ona odbyć za odszkodowaniem dla właścicieli ziemskich, czy też bez niego. Jesienią SL w Polsce powołało specjalną Komisję, której celem było uzgodnienie programu powojennego. Partia, co zrozumiałe, starała się określić taką formę własności ziemi, która sprzyjałaby rozwojowi dobrze prosperującej gospodarki wiejskiej i ograniczałaby wyzysk chłopów.

SL początkowo zgadzało się z decyzjami podejmowanymi przez przywódców emigracyjnych, popierało rząd emigracyjny i jego politykę aprobaty tworzenia podziemnej armii podporządkowanej temu rządowi. Choć trudno jest dokładnie określić, kiedy i dlaczego nastąpiła zmiana, historycy sugerują, że kilka czynników doprowadziło do utworzenia przez SL własnych jednostek wojskowych. Rataj został aresztowany w grudniu 1940 r. i stracony 21 czerwca 1941 r. Po jego aresztowaniu ocalali przywódcy w Polsce utworzyli Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego (CKRL), co potwierdziło znaczenie jedności organizacji chłopskich stworzonych przed wojną. Aresztowanie i śmierć Rataja nastąpiły w czasie, gdy kierownictwo SL zaczęło krytykować rząd emigracyjny za brak konsultacji z przywódcami partii w Polsce i sankcjonowanie powoływania do struktur podziemnych osób silnie związanych z przedwojenną władzą. W swojej ocenie przywódcy chłopscy kierowali się rosnącą nieufnością wobec dowódców i oficerów ZWZ, a także korpusu byłych oficerów, który kontrolował



fot. archiwum

Kazimierz Banach, Komendant Główny BCh

wszystkie decyzje wojskowe w Polsce i na emigracji. CKRL dobitnie wyraziła te poglądy w raporcie przesłanym do przywódców emigracyjnych, który dotyczył okresu od 15 czerwca do 15 września 1940 roku. W tym i w większości późniejszych komunikatów wyrażano obawę, że byli oficerowie armii nie wyciągnęli żadnych wniosków z klęski wrześniowej i że planują po wojnie dyktaturę wojskową. Miesiąc później CKRL wyjaśniło, że popierając rząd emigracyjny w dążeniu do przekształcenia ZWZ w narodową armię podziemną, uważano, że ZWZ ma własne aspiracje polityczne. Krytyczny raport zalecał, by o sprawach cywilnych na terenach okupowanych decydowali delegaci rządu lub szef rządu, ale nie dowódcy wojskowi na emigracji czy w Polsce.

SL miało nadzieję, że uda się przełamać kontrolę kasty oficerskiej nad ZWZ, co zapewni mu równe reprezentowanie wszyst-

kich partii i grup społecznych. Komunikat wysłany przez CKRL w grudniu 1940 r. sygnalizował kolejne problemy, a mianowicie fakt, że ZWZ nie udało się wprowadzić wszystkich jednostek zbrojnych do swych szeregów, co było spowodowane brakiem zaufania do kierownictwa ZWZ. CKRL sugerował, że ZWZ kontroluje kontakt radiowy między terytoriami okupowanymi a rządem w Londynie.

Nie należy lekceważyć stopnia nieufności między przywódcami chłopskimi a kierownictwem ZWZ. Zamanifestował się od samego początku i nadal był artykułowany w wiadomościach między Londynem a terytoriami okupowanymi. Podczas gdy Rataj miał nadzieję, że w czasie okupacji uda się stworzyć jedność narodową, inni się z tym nie zgodzili. Józef Niećko, który po aresztowaniu Rataja objął kluczową rolę w kierownictwie, konsekwentnie przestrzegał przed zbyt dużym zaufaniem wobec dowódców wojskowych. W 1947 r. Niećko wspominał, że zawsze był nieufny wobec tych przywódców chłopskich, którzy twierdzili, że chłopcy powinni wspierać tworzenie narodowego zbrojnego ruchu oporu.

Bataliony Chłopskie

Kazimierz Banach, kluczowy działacz Wici, a następnie Komendant Główny BCh, przypomniał po wojnie, że decyzja podjęta we wrześniu 1940 r. o powołaniu chłopskich oddziałów zbrojnych była wynikiem głębokich wątpliwości co do wieloletniego postępowania dowódców wojskowych. Była to w istocie decyzja CKRL, podjęta bez dyrektyw przywódców partii emigracyjnych. Młodzieżowe sekcje ruchu chłopskiego już wcześniej zaczęły tworzyć na wsi zbrojne oddziały partyzanckie. Jednostki te były początkowo nazywane Gwardią Chłopską, ale od czasu tej sugerowanej bierności nazwa została zmieniona na Bataliony



fot. archiwum

Jeden z oddziałów Batalionów Chłopskich obwodu krasnostawskiego

Chłopskie. Banach twierdził, że od samego początku działacze chłopscy chcieli jasno dać do zrozumienia, że społeczności wiejskiej leżą na sercu szersze interesy niż tylko reforma rolna i sprawy agrarne. Kierownictwo ruchu chłopskiego podjęło świadomą decyzję, by nie tworzyć czegoś, co mogłoby być postrzegane jako armia, a zamiast tego zdecydowało się na budowę oddziałów milicji, które miałyby znajdować się w dzielnicach, z których wywodzili się jej członkowie. Oddziały milicji chłopskiej miały być organizacjami samoobrony, chroniącymi lokalną społeczność i zasoby. Przygotowane w sierpniu statuty organizacyjne nie wspominały o tym, by oddziały chłopskie stały się narodową siłą bojową, a określano je jako zbrojne skrzydło ruchu chłopskiego.

Dla ruchu chłopskiego na terytoriach okupowanych zgoda rządu na uchodźstwie na utworzenie BCh była bardzo ważnym etapem politycznym w jego długofalowych celach. Raport z SL, przywieziony przez kuriera do Londynu, gdzie został dostarczony Stanisławowi Kotowi, przywódcy SL na uchodźstwie i ministrowi spraw wewnątrz-

nych w rządzie Sikorskiego, przedstawiał zalety i wady formowania chłopskich oddziałów wojskowych. Raport stwierdzał, że struktura dowodzenia została utworzona w pięciu głównych okręgach administracyjnych okupowanej Polski z wyjątkiem Krakowa, gdzie miejscowe kierownictwo planowało nie angażować się w żadne działania zbrojne do czasu wygranej wojny. Przyznano, że cały projekt był na etapie planowania, gdyż w grupie chłopskiej było niewielu ludzi z doświadczeniem wojskowym, a przede wszystkim brakowało funduszy. Niemniej jednak ruch chłopski posiadał nadajnik radiowy, który umożliwiał jego przywódcom komunikację z przywódcami londyńskimi, od których liczone na wsparcie. Nie sposób jednoznacznie stwierdzić, jakie były odpowiedzi Kota i Mikołajczyka na wiadomości z Polski.

ZWZ negatywnie zareagował na informację, że SL postanowiło utworzyć własne jednostki wojskowe. Po wstępnym założeniu, że projekt ten zakończy się niepowodzeniem, na początku 1941 r. ZWZ rozpoczął rozmowy z SL, proponując włączenie

fot. arch. MHPRL



„Bechowiec” – pistolet maszynowy wz. 1944, konstrukcji żołnierza BCh Henryka Stąpocia ps. „Mewa” ze wsi Podlesie, pow. Opatów

oddziałów do struktury dowodzenia ZWZ, a jednocześnie przyznając, że mogą one istnieć oddzielnie od jednostek ZWZ. SL odmówiło negocjacji na tych podstawach. Ponadto nie zgadzało się z polityką ZWZ polegającą na niepodjęciu działań przeciwko siłom okupacyjnym, co SL interpretowało jako politykę oszczędzania zasobów na końcowe etapy wojny.

Raport zbiorczy z okupowanej Polski z dnia 1 października 1941 r. ostrzegał rząd w Londynie, że SL odchodzi od pierwotnego pomysłu lokalnych milicji, które miały chronić lokalne zasoby, na rzecz organizowania własnych jednostek wojskowych. Uznano to za wydarzenie szczególnie niebezpieczne, gdyż BCh nie zaakceptowały autorytetu dowódców wojskowych ZWZ. W efekcie sytuacja wyglądała tak, że SL budowało własną armię, podobnie czynili także nacjonaliści. Fragment raportu dotyczący BCh zakończył się złowieszczym ostrzeżeniem; „na wsi już toczą się konflikty między oddziałami ZWZ a oddziałami Stronnictwa Ludowego”. Ocena ta była w istocie słuszna, o czym świadczył fakt, że w grudniu kierownictwo SL wysłało poufną instrukcję do wszystkich dowódców BCh nakazującą im formowanie i szkolenie jednostek specjalnych do szeregu przyszłych

zadań. Powodem tej decyzji była świadomość, że ZWZ nie szkoli chłopów do udziału w działaniach wojennych, a jedynie skupia się na przygotowaniu kadry oficerskiej. Wzmocniło to podejrzenia, że o procesie rekrutacji do ZWZ decydowały cele polityczne, a nie wojskowe. W rezultacie SL zdecydowało się szkolić żołnierzy do następujących ról: (1) jednostki taktyczne do bezpośredniej akcji wojskowej na

froncie; (2) jednostki terytorialne, które zostałyby rozmieszczone w celu dbania o bezpieczeństwo publiczne, ochrony szlaków komunikacyjnych i walki z dywersantami. Niećko, autor instrukcji, jasno dał do zrozumienia, że tocząca się w ten sposób walka polegała na określeniu przez chłopów przyszłości Polski, przez co miał wyraźnie na myśli instytucje polityczne powojennej Polski. To sformułowanie bardziej niż jakiegokolwiek inne wyjaśnia, że celem powstania BCh było uniemożliwienie przedwojennemu reżimowi wojskowemu odzyskania władzy po wojnie. ZWZ był dla przywódców chłopskich kontynuacją przedwojennych koterii oficerskich, które były bezpośrednio zaangażowane w bunty w zgromadzeniu narodowym, w atakowanie przywódców partii opozycyjnych oraz w narzucanie i wdrażanie stanu wyjątkowego we wrześniu 1930 r. Decyzja o utworzeniu militarne go skrzydła ruchu chłopskiego w czasie wojny była w istocie podyktowana głęboką i konsekwentnie utrzymywaną nieufnością do korpusu oficerskiego, oskarżanego o niszczenie demokracji w Polsce. Ruch chłopski w rzeczywistości szykował się do walki z tymi, którzy mogliby chcieć cofnąć zegar do lat 30. XX wieku. (cdn.)



Polska Organizacja Zbrojna

Okręg III – Północne Mazowsze

(cz. I)

Jerzy Pietras

Scalenie POZ z ZWZ nastąpiło w drugiej połowie 1942 r. Liczbę członków POZ zorganizowanych na północnym Mazowszu, którzy zasilili szeregi Armii Krajowej, można określić szacunkowo na 7 – 10 tys. żołnierzy. W sztabach obwodów i inspektoratów Armii Krajowej znalazła się liczna kadra POZ. Co najmniej w siedmiu obwodach komendantami mianowano oficerów z POZ, zachowując w niemal niezmiennym składzie sztaby komend powiatowych POZ. Świadczy to m.in. o wysokiej ocenie kadry i mocnym osadzeniu się POZ w terenie.

Okręg III POZ obejmował swym zasięgiem włączone przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej ziemie województwa warszawskiego i pomorskiego. Komendy powiatowe z rozbudowaną siecią konspiracyjną utworzono w następujących powiatach: plockim, ciechanowskim, płońskim, przasnyskim, mławskim, sierpeckim, pułtuskim, makowsko-mazowieckim, lipnowskim, rypińskim, brodnickim, kutnowskim, gostynińskim (z częścią włączonego do Rzeszy powiatu sochaczewskiego), włocławskim, działdowskim, ostrołęckim. W sumie okręg zorganizował 16 komend powiatowych, z tym że szkieletowa siatka konspiracyjna rozciągała się na dalsze tereny województwa pomorskiego (Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Gdańsk) i na Prusy Wschodnie.

Od pierwszych dni okupacji Niemcy stosowali terror i politykę eksterminacyjną, zmierzającą do zniemczenia tych ziem i wyeliminowania wszelkich śladów polskości.

W Płocku w październiku 1939 r. wysiedlono mieszkańców dzielnicy Rybaki, jako element niebezpieczny. Na przełomie lat 1939/1940 aresztowano kilkunastu działaczy społecznych należących do takich organizacji jak Związek Legionistów, Związek Zachodni, Liga obrony Powietrznej

i Przeciwigazowej i inne. Następnie wywieziono ich do Lasów Łąckich i wymordowano. Wiosną 1940 r. wywieziono do lasów w okolicy Brwilna i wymordowano około 100 starców i kalek z Domu Starców i Zakładu św. Józefa w Płocku. W tym samym czasie aresztowano, według wcześniej sporządzonych list, około 450 osób, uznanych za warstwę przywódczą i wywieziono do obozu przejściowego w Działdowie, skąd skierowano ich do obozów koncentracyjnych. Wkrótce po tym wysiedlono około 1000 osób do GG. W lutym 1940 r. wysiedlono 4 tys. Polaków z Płocka do GG przez obóz w Działdowie, a kilka dni później wywieziono do obozów zagłady całą ludność żydowską. Wskutek wysiedleń, aresztowań i akcji eksterminacyjnych liczba ludności polskiej w Płocku zmniejszyła się, rosła zaś liczba Niemców. Według oceny byłego Delegata Rządu powiatu plockiego, w środkowym okresie okupacji na 30 tys. mieszkańców Płocka – Niemców było około 10 tys., nie licząc wojska. Polaków obowiązywała godzina policyjna od 21:00 do 6:00, na poruszanie się pomiędzy miejscowościami potrzebna była przepustka.

Te przykłady działań represyjnych i eksterminacyjnych okupanta wskazują, jak były



Por. Tadeusz Rogoza-Rogoziński („Tadeusz”, „Mazur Młodszy”) organizator i pierwszy komendant okręgu POZ Północne Mazowsze



Kpt. (ppłk) Mieczysław Teodorczyk („Roman”, „Namor”) komendant okręgu POZ Północne Mazowsze od 1941 r.

trudne warunki do prowadzenia prac konspiracyjnych. Kontakty z centralnymi organizacjami konspiracyjnymi w Warszawie utrudniała szczelna i dobrze przez Niemców strzeżona granica z Generalnym Gubernatorstwem. Gen. Albin Skorczyński ps. „Łaszcz” podaje, że wyznaczony przez niego organizator ZWZ w północnych powiatach województwa warszawskiego (kryptonim „Olsztyn”), por. rez. Filipowicz ps. „Czajka” miał swoje mp. w Warszawie – „ulokowanie bowiem nawet niewielkiej grupy ludzi w tym terenie nie mogłoby się ukryć przed czujnym okiem władz okupacyjnych”.

Pomimo tych niesprzyjających warunków „Raclawice” już w październiku 1939 r. rozpoczęły budowę siatki konspiracyjnej i jej pionu wojskowego – POZ. Mogło to nastąpić m.in. dzięki istnieniu przed wybuchem wojny wielu kół „Siewu”. Członków „Siewu” nie objęła w zasadzie pierwsza fala represji niemieckich, jako że była to mniej

znana, młodsza generacja działaczy społecznych. „Raclawice” i POZ rozpoczęły montowanie siatki konspiracyjnej równoległe w kilku ośrodkach północnego Mazowsza. Najwcześniej, bo już pod koniec 1939 r., utworzono ośrodki konspiracyjne w Płocku i Mławie.

Szefem ośrodka w Płocku był ppor. Tadeusz Rogoza-Rogoziński ps. „Mazur Młodszy”, „Tadeusz”. W początkowym okresie w skład aktywu organizacyjnego wchodził m.in.: ppor. Władysław Lisicki ps. „Błyskawica”, „Władysław”, Mieczysław Malinowski ps. „Miet” – rolnik z Maszewa, kpt. Włodzimierz Wochowski ps. „Zośka”, „Wrzos I”, plut. (por.) Leonard Sobański ps. „Szablica”, ppor. Michał Tomczak ps. „Bończa”, Gajewski – organizator i komendant placówki w POZ w Brwilnie, Lucyna Paradowska-Lisicka ps. „Grażyna”, por. Lucjan Dłużniewski ps. „Nadzieja”, „Wiesiek”, Lech Mossakowski ps. „Zbyszek”, „Zawieja”.

Ośrodek płocki w krótkim czasie objął swym zasięgiem wiele innych powiatów, organizując nowe ośrodki kierownicze m.in. w Płońsku, Włocławku, Ciechanowie, Rypinie i siatkę konspiracyjną w Mławskim. W Rypinie utworzenie siatki konspiracyjnej zapoczątkował por. Sobański.

W Mławskim organizatorami „Raclawic” i POZ byli: Jan Kowalski ps. „Wierzba” – jeden z członków-założycieli „Raclawic”, Antoni Załęski ps. „Torf” i Tadeusz Kuligowski ps. „Cham”, „Prusak”. Dzięki ich energii sformował się silny ośrodek promieniujący na powiaty: płoński, sierpecki, lipnowski, przasnyski i pułtuski. Do czasu pojawienia się w Mławskim ZWZ, najsilniejszą organizacją były tu „Raclawice”. ZWZ przystąpił do tworzenia komendy w sierpniu 1940 r., w czasie gdy „Raclawice” przekazały już swoją siatkę wojskową do POZ. Komendę powiatową ZWZ powołano na zebraniu w Mławie 15 sierpnia 1940 r., w którym uczestniczyli: Franciszek Jurecki ps. „Tatar” – przedstawiciel podokręgu ZWZ Olsztyn–Tuchola oraz ówcześni aktywiści „Raclawic” – „Wierzba” i „Torf”. Na zebraniu ustalono, że „Raclawice” udzielią ZWZ całkowitego poparcia oraz przekażą swoich ludzi, w tym związaną z „Raclawicami”, samorzutnie utworzoną „Grupę Młodych” liczącą 40 członków, głównie uczniów szkół średnich w Mławie.

Wiosną 1940 r. został oddelegowany na północne Mazowsze pchor. (ppor.) Mieczysław Długołęcki ps. „Mietek”, „Jaskier” – członek POZ w powiecie warszawskim. Otrzymał zadanie utworzenia siatki konspiracyjnej na pograniczu dawnych Prus Wschodnich. Pochodził z Przasnyskiego i znał dobrze ten region. W kwietniu 1940 r. zaprzysiągł pierwsze grupy i przekazał kontakty organizacyjne do KG POZ. Później wyjeżdżał tam jako oficer łącznikowy.

W połowie 1940 r. KG POZ wydelegowała do Grudziądza kpt. P. Wojciszewskiego



Por. Michał Tomczak („Bończa”, „Jędrak”, „Zemsta”) – oficer w sztabie okręgu III POZ Północne Mazowsze

i por. S. Nelkowskiego, członków komendy powiatu warszawskiego. Kpt. Wojciszewski znał środowisko Grudziądza, gdyż był w pewnym okresie oficerem tamtejszego garnizonu. Ponadto w Warszawie zamieszkał u niego pchor. Jan Cybulski jeden z organizatorów organizacji konspiracyjnej „Rota” w Grudziądzu. W maju 1940 r., po aresztowaniach członków komendy „Roty” J. Cybulski zbiegł do Warszawy, gdzie wstąpił do POZ. Oficerowie delegowani do Grudziądza mieli m.in. za zadanie nawiązanie kontaktów z ocalałymi członkami „Roty”. W wyniku wyjazdu powstał w Grudziądzu załączek siatki konspiracyjnej, uruchomiono tam punkty kontaktowo-noclegowe dla łączników: na stacji kolejowej u Władysława Cybulskiego, w mieszkaniu Zofii Kamińskiej i w mieszkaniu Piotra Pawelca. Funkcję łączniczki pełniła Wanda Cybulska z domu Pawelec (P. Pawelec i jego córka oraz Edmund Klonowski, zagrożeni

aresztowaniem, zostali przerzuceni przez siatkę konspiracyjną okręgu III POZ do Warszawy w zimie 1942 r. Zofia Kamińska została aresztowana i zginęła w obozie koncentracyjnym Ravensbrück).

Komenda okręgu

W początkowym okresie ośrodki konspiracyjne podlegały i kontaktowały się bezpośrednio z KG POZ i Komitetem „Raclawic” w Warszawie. Stan taki nie mógł być utrzymywany zarówno ze względu na rozległość obszaru objętego konspiracją, jak i trudności w utrzymaniu sprawnej łączności z wieloma ośrodkami, zwłaszcza że oddziaływała je od centrali dobrze strzeżona granica i występowały duże trudności poruszania się w terenie, zwłaszcza dla łączników z Warszawy, nieznających dobrze warunków miejscowych. Zdecydowało to o powołaniu okręgu III POZ Północne Mazowsze. Komendę okręgu powołano w ośrodku płockim, jako najsilniejszym, najbardziej prężnym i promieniującym na region. Data powołania komendy okręgu i jej pełny skład osobowy nie są znane. Nastąpiło to około połowy 1940 roku. Pierwszym komendantem okręgu był ppor. Tadeusz Rogoza-Rogoziński ps. „Mazur Młodszy”, a w skład komendy wchodził: kpt. Włodzimierz Wochowski – zastępca komendanta, ppor. Michał Tomczak ps. „Bończa”, „Jędrak”. „Zemsta”, Mieczysław Malinowski ps. „Miet”. Bliską współpracowniczką komendanta okręgu „Mazura Młodsze” była Lucyna Paradowska-Lisicka ps. „Grażyna”. Pełniła ona różne funkcje: kolporterka, łączniczka, drukowała prasę konspiracyjną, prowadziła nasłuch radiowy, organizowała siatkę konspiracyjną. Funkcję łączniczek pełniły również: Hanka Dziegielewska i Halina Szewczykiewicz-Wasilewska ps. „Sarna”, która była łączniczką kpt. W. Wochowskiego. Komenda w podanym wyżej składzie kierowała zarówno pracą POZ, jak

i „Raclawic”. Podział organizacyjny nastąpił dopiero pod koniec 1940 r. lub na początku 1941 r. W sierpniu 1941 r. KG POZ mianowała komendantem okręgu III POZ kpt. (mjr., ppłk.) Mieczysława Teodorczyka ps. „Roman”, „Namur”, który kierował okręgiem do końca tj. do scalenia POZ z ZWK w AK. T. Rogoza-Rogoziński kierował odtąd pracą „Raclawic” i utrzymywał bliską współpracę z komendantem okręgu m.in. w zakresie łączności i kolportażu. Ponadto formowane nadal przez „Raclawice” plutony były przekazywane do POZ. Kpt. M. Teodorczyk znał dobrze region, w którym był zorganizowany okręg III. Służył w 14 pp we Włocławku. Na pewien czas był odkomenderowany do Aleksandrowa Kujawskiego, gdzie mianowano go komendantem przysposobienia wojskowego (PW) i wychowania fizycznego (WF) w powiecie nieszawskim. Funkcją taką pełnił również później we Włocławku. Będąc oficerem dyspozycyjnym – inspektorem KG POZ, wyjeżdżał na północne Mazowsze jeszcze przed mianowaniem go komendantem okręgu, w celach inspekcyjno-organizacyjnych.

Organizacja okręgu, komendy powiatowe

W okręgu powołano 16 komend powiatowych, które utworzono tam, gdzie były zorganizowane konspiracyjnie liczniejsze grupy członków. W północno-wschodniej części okręgu utworzono podokręg Ciechanów obejmujący siedem powiatów: mławski, działowski, ciechanowski, przasnyski, pułtuski, makowsko-mazowiecki i ostrołęcki.

W powiecie płockim zostały powołane dwie komendy na prawach komend powiatowych – jedna obejmowała miasto Płock, a druga powiat. Później połączono obie komendy. W płockim utworzono też batalion specjalny podporządkowany, poprzez dowódcę, bezpośrednio komendantowi okręgu. Batalion

składał się z dwóch kompanii – jednej z miasta i drugiej z powiatu. W powiatach gdzie były zaprzysiężone nieliczne grupy członków (w kutnowskim, grudziądzkim, bydgoskim), organizowano ośrodki z punktami kontaktowo-noclegowymi, które służyły głównie celom wywiadu, łączności i przerzutów ludzi. Do łączności i przerzutów granicznych: ludzi, poczty i materiałów została utworzona placówka łączności „Narew”, niezwiązana organizacyjnie z żadną komendą powiatową, lecz podlegała bezpośrednio KO III. Na takiej samej zasadzie funkcjonowała służba kolejowa. Komendy powiatowe miały kolejne numery porządkowe i oznaczenia literowe pochodzące od pierwszej litery pseudonimu komendanta, np. „K-1” powiat Rypin, dowódca „Kruk”. Powiaty dzieliły się na rejonny obejmujące zazwyczaj swym zasięgiem gminę. Rejonom nadawano w ramach powiatu kolejną numerację i oznaczenie literowe według takiej samej zasady jak w powiecie. W rejonach, w zależności od liczby członków tworzone drużyny, plutony, kompanie.

Przykładowo komenda miejska w Płocku („KM-7”) tworzyła jednostki wojskowe (drużyny, plutony, kompanie) natomiast powiat („KP-7”) był podzielony na rejonny i w nich formowano dopiero jednostki wojskowe. Rejon obejmował na ogół gminę. Z zachowanych dokumentów archiwalnych „KP-7” wynika, że istniało nie mniej niż 16 rejonów. Płockie miało najwyższe stany zaprzysiężonych członków w okręgu III POZ. Równocześnie ze względu na fakt, że powstał tu ośrodek kierowniczy okręgu i mieściła się najczęściej kwatera komendanta okręgu, siatce konspiracyjnej w Płockim zlecano wiele zadań związanych z działalnością okręgu. Stąd rekrutowała się także część kadry komendy okręgu i związanych z nią służb. Przy rekrutacji na terenie wiejskim oparto się na członkach kół „Siewu”, których było w tym powiecie 49.

Rozkazem nr 7 z 27 listopada 1940 r. komendant okręgu wyłączył 4 i 5 kompanię z „KM-7”, a 6 kompanię z „KP-7”, tworząc z nich wydzielony baon do zadań specjalnych POW „S”. Baon za pośrednictwem jego dowódcy został podporządkowany komendantowi okręgu „Romanowi”. W rzeczywistości nastąpiło oddanie baonu do dyspozycji ZWZ. Było to wejście w tzw. pierwszą fazę scalania przewidującą podległość taktyczną ZWZ, przy zachowaniu odrębności organizacyjnej. Niewątpliwie posunięcie to miało na celu wzmocnienie ZWZ, którego siatka konspiracyjna w Płockim nie była zbyt liczna. Dowódcą baonu był ppor. Wiesław Kostanecki, a jego zastępcą ppor. (por.) Jan Nowak ps. „Świt”, „Korab”, „Borowik”. Zagrożony aresztowaniem ppor. Kostanecki musiał wkrótce opuścić Płock, a dowództwo baonu objął ppor. Nowak, pełniąc równocześnie funkcję szefa taktyczno-bojowego w obwodzie płockim ZWZ.

Łączność, legalizacja, lokale kontaktowe

Służba łączności KO III POZ miała do spełnienia odpowiedzialne, skomplikowane i trudne zadania. Składało się na to wiele przyczyn. Oddzielenie od KG POZ dobrze strzeżoną granicą między GG a terenami włączonymi przez okupanta do Rzeszy. Duży obszar okręgu, na którym Niemcy wprowadzili nowy podział administracyjny (rejencja ciechanowska, kwidzińska, okręg Warty – Warthegau), gdzie obowiązywały lokalne przepisy administracyjne i policyjne, m.in. w zakresie swobody poruszania się ludności polskiej, granice policyjne, rodzaj obowiązujących przepustek i dokumentów itp. Znaczne nasycenie obszaru ludnością niemiecką przez napływ nowych kolonistów i pracowników administracji niemieckiej oraz liczne rzesze agentów gestapo i służb policyjnych.



Edward Paluch („Smoluch”)

– organizator przerzutów granicznych między północnym Mazowszem i GG

Wszystko to utrudniało poruszanie się w terenie ludzi z nim niezwiązanych.

Przy tworzeniu szlaków łączności konspiracyjnej trzeba było zorganizować: lokale kontaktowe, punkty kwaterunkowo-noclegowe dla kolporterów, łączników i wywiadowców obsługujących długie trasy, przewodników, punkty legalizacyjne dla wyposażenia zamiejskowych w obowiązujące na danym terenie dokumenty, przepustki itp. Szlaki łącznościowe służyły do przerzutu prasy, poczty, meldunków wywiadu, kurierów i inspektorów KG i KO, ewakuacji ludzi zagrożonych aresztowaniem i to zarówno członków konspiracji, jak i często niezwiązanych z nią. Duże nasilenie ewakuacji zagrożonych występowało zwłaszcza w początkowym okresie okupacji, gdy gestapo intensywnie poszukiwało Polaków, figurujących na wcześniej sporządzonych listach, jako szczególnie groźnych wrogów. Ponadto na Pomorzu znajdowała się duża liczba żołnierzy

z innych okolic kraju, którzy bądź uniknęli niewoli, bądź z niej uciekli.

Drogi łączności przez granicę GG z KG POZ i Komitetem „Raclawic” przecierali por. W. Lisicki, por. J. Słomski i por. T. Rogoza-Rogosiński. Dziesiątki razy korzystali z jednego z pierwszych punktów przerzutowych, zorganizowanego przez Tadeusza Budkę, który pracował jako nauczyciel we wsi Potok pod Sannikami. Zagrożony aresztowaniem przeniósł się do GG do pobliskiej wsi Paulinka. Był niezawodnym przewodnikiem przy przekraczaniu granicy Warthegau – GG. Pierwsze szlaki łącznościowe z Pomorza i przez granicę GG organizował Lech Mossakowski. Trasa z Pomorza biegła przez Brodnicę, Lipno, Mławę, Żuromin, Sierpc, Płock, a stąd dalej przez granicę do GG.

Po mianowaniu komendy okręgu sprawy zarówno łączności wewnętrznej, jak i zewnętrznej były w gestii wydziału organizacyjnego KO III POZ. Kierował tym odcinkiem pracy ppor. Stanisław Sękowski, zastępca kierownika wydziału organizacyjnego. Niezależnie od pełnienia funkcji kierowniczej sam spełniał wielokrotnie funkcje kuriera pomiędzy KO III a KG, a także z siatką konspiracyjną na Pomorze. Posługiwał się dokumentami na różne nazwiska m.in. „Jankowski”, „Jasiński”. Cechowała go wielka energia, aktywność i odwaga. Oprócz kierowania łącznością zajmował się również wywiadem. Jednym z łączników przewożącym prasę i pocztę z Warszawy był Leonard Turkowski („Łysy”, „Bąk”). Szlaki łączności do Warszawy biegły przez Stefanówek (na Sochaczew i Nowy Dwór), Świącienicę (punkt kontaktowo-noclegowy prowadził Marian Salka), Pełowo (punkt u gospodarza Osieckiego z trójki „Raclawic”) Arciszewo, Wyszogród, Orzyszew (punkt u księdza o pseudonimie „Czarny”). Na każdej trasie przerzutowej zorganizowano punkty noclegowe i oczekiwania na



dokumenty. Przez Wisłę przeprowadzano się łódką, a w zimie po zamrażeniu rzeki, po lodzie. W Płockim organizatorem przerzutów był Edward Paluch („Smoluch”), z zawodu kowal. Współpracowali z nim m.in.: Stasiek („Rola” – punkt przerzutowy w Ciachcinie) i Janusz Mossakowski. W Paulince punkt kontaktowo-noclegowy znajdował się u Latoszewskiego. Funkcję oficera łącznikowego między placówkami POZ na Pomorzu a KG POZ pełnił podporucznik używający pseudonimów „Iksidon” i „Stary”. Funkcjonowały również inne punkty przerzutowe przez granicę m.in.:

- w rejonie wsi Drwały nad Wisłą. Punktem oparcia był Szarzyn;
- w rejonie Wyszogrodu, gdzie trasa wiodła przez Wisłę, a następnie kolejką wyszogrodzko-sochaczewska; kierownikiem tego punktu był Stefan Świtalski z Rypina, który mieszkał w tym czasie w Wyszogrodzie;
- w rejonie Kępy Kościelnej;
- w rejonie Śladowa pod Czerwińskiem.

Przerzutami w tych rejonach kierował por. L. Sobański, będąc w kontakcie z siatką konspiracyjną do przerzutów granicznych utworzoną w Kampinosie przez kpt. (płk.) S. Steczkowskiego z Komendy Okręgu I POZ Warszawa-miasto.

Ważną rolę w łączności spełniała służba kolejowa utworzona przy komendzie okręgu. Żołnierze tej służby m.in. st. ogn. Kazimierz Szrajer ps. „Kasztan”. Kierował on łącznością na trasie Płock – Gdynia – Gdańsk. Prawdopodobnie była to trasa do przekazywania materiałów siatki wywiadu i prasy „N”. W rozkazie komendanta okręgu „Romana” z 25 lutego 1942 r. znajduje się podziękowanie udzielone „Kasztanowi” – „za dobrze spełniony obowiązek żołnierski”. Ze względu na brzmienie nazwiska Niemcy nakłaniali go wielokrotnie do podpisania volkslisty. Zdecydowanie odmawiał. W maju 1942 r. ujęło go gestapo. Zdradził

go volksdeutsch, który zaobserwował podjęcie poczty, ukrytej pod kamieniem przy torach kolejowych. Na jedno z przesłuchań gestapo sprowadziło żonę i dziecko Szrajera. Zakomunikowano mu w ich obecności, że jeśli podpisze volkslistę – „pójdzie na wolność – jeśli nie to na szubienicę”. Szrajer oświadczył, że jest Polakiem i żołnierzem wojska polskiego i volkslisty nie podpisze. Wybrał szubienicę. W grypsie z więzienia pisał o poddawaniu go specjalnym torturom na rozkaz szefa gestapo Hermana Palmera. Szrajera powieszono wraz z 12 innymi Polakami 18 września 1942 r. w Bodzanowie.

W Pułuskim funkcjonowała (podległa KO III) placówka łączności „Narew”. Przez nią szły zarówno przerzuty ludzi, jak i broni pochodzącej ze zrzutów. Przerzuty broni, a w szczególnych przypadkach i ludzi, odbywały się pod osłoną uzbrojonych oddziałów specjalnych. Taką „eskortę” przydzielono m.in. por. Kazimierzowi Lisiakowi („Piotr”), członkowi komendy okręgu IV Łódź. KG POZ odkomenderowała go do Łodzi dla ponownego nawiązania kontaktów organizacyjnych po masowych aresztowaniach. Skierowano go szlakiem łączności przez północna Mazowsze, uznając tę trasę za bezpieczniejszą. Przez punkt przerzutowy w rejonie Puszczy Kampinoskiej dotarł do Płocka, skąd dojechał koleją bez przygód do Łodzi.

Jeszcze przed formalnym scaleniem punkty przejść granicznych i niektóre szlaki łącznościowe zorganizowane przez POZ służyły również potrzebom ZWZ. Po scaleniu członek KO III POZ ppor. S. Sękowski był kurierem sztabu podokręgu Północ obszaru warszawskiego AK. Funkcję tę pełnił już od maja 1942 r.

Bezpieczeństwo kurierów, łączników i gońców zależało w dużym stopniu od zaopatrzenia w wiarygodne dokumenty, nienasuujące zastrzeżeń przy legitymowaniu przez policję niemiecką. Komplikacje wynikały m.in. stąd, że w GG wprowadzono dla Polaków inny



*Janina Boetzel („Mira”)
– wywiad i kontruwywiad KO III POZ*

rodzaj dowodów osobistych niż na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Ponadto lokalne organy administracyjne i policyjne stosowały różne formy ograniczeń i utrudnień w poruszaniu się Polaków pomiędzy miejscowościami. W związku z tym wyruszający na dłuższe trasy łącznik posługiwał się różnymi dokumentami, zmieniał je w zależności od tego, w jakiej się znalazł okolicy. I tak np. łącznik wyruszający z Warszawy, podczas dojazdu do granicy posługiwał się obowiązującą w GG Kenkartą, a po jej przekroczeniu otrzymywał tzw. placówkę i inne wymagane lokalne dokumenty (np. dowód zatrudnienia, książkę pracy, przepustkę). Nierzadko dokumenty te zmieniał w trasie na inne. W drodze powrotnej pozostawiał na punkcie przygranicznym „placówkę”, a otrzymywał Kenkartę. Na stałych kurierów, do jakich należał np. ppor. Sękowski, oczekiwały na punkcie granicznym wcześniej przygotowane dokumenty na różne nazwiska.

Prace nad utworzeniem ośrodka legalizacji przy komendzie okręgu zapoczątkował por.

J. Słomski ps. „Puca”, szef Biura Legalizacji w KG POZ w Warszawie. W tym celu przyjeżdżał m.in. kilkakrotnie do Płocka. Później dokumenty i pieczątki przywoził z Warszawy Sękowski.

Nie wiadomo, kto pełnił funkcję szefa legalizacji i czy była to wyodrębniona komórka, czy też prace te wchodziły w zakres jednego z wydziałów komendy okręgu. Łączniczką kierownika wydziału organizacyjnego kpt. Wochowskiego była Halina Szewczykiewicz-Wasilewska ps. „Sarna”. W komendach powiatowych pracami legalizacyjnym kierował na ogół jeden z członków komendy (m.in. w Lipnie, Sierpcu, Płońsku). Druki dokumentów lub gotowe dokumenty uzyskiwano najczęściej od członków POZ zatrudnionych w administracji niemieckiej, a metryki urodzenia od księży.

W Płocku druki dowodów osobistych, przepustek, kart pracy i kart rowerowych dostarczała Janina Boetzel ps. „Mira”. Pracowała najpierw w wydziale meldunkowym zarządu miejskiego, a później jako sekretarka szefa żandarmerii. Ośrodek legalizacyjny komendy okręgu był też zaopatrywany w druki i blankiety przez pracowników gminy: Henryka Nowakowskiego ps. „X-3”, „Kulawy”, Henryka Perczyńskiego, ppor. Józefa Dębskiego ps. „Kalina” oraz księdza Jana Błaszczaka (metryki). Legalizacja wyposażała w dokumenty zarówno pracowników służby łączności, jak i poszukiwanych przez gestapo zagrożonych aresztowaniem.

Każda komenda powiatowa organizowała punkty kontaktowe i lokale kwaterunkowe dla łączników przybywających z terenu i osób zagrożonych. Do przerzutu ludzi zagrożonych wykorzystywano m.in. kolejkę wąskotorową, przewożącą buraki do cukrowni w Borowiczkach, gdzie był zatrudniony członek POZ Karol Kisielewski. Nielegalny pasażer jechał na stercie buraków z grabiami w rękę, pozorując pracownika cukrowni. (cdn.)



for. domena publiczna

Jeden z wielu transportów warszawiaków przybyły do obozu przejściowego (Dulagu) 121 w Pruszkowie

Exodus cywilnej ludności Warszawy latem i jesienią 1944 roku

Tadeusz Kondracki

W okresie Powstania Warszawskiego ofiarami eksterminacyjnej polityki Niemców padły dziesiątki tysięcy cywilnych mieszkańców Stolicy. Początek tej gehenny wyznaczyła krwawa pacyfikacja Woli. To tam, głównie 5 sierpnia i w dniach następnych, niemieccy oprawcy, głównie z formacji policyjnych dowodzonych przez gen. SS i policji Heinza Reinefartha, zamordowali, dla postrachu, a następnie spalili dziesiątki tysięcy wywleczonych z domów cywilów, w dużej części kobiet i dzieci! Świadectwem tej bezprzykładnej, masowej zbrodni było – już po wojnie – około 10 ton ludzkich prochów pochowanych na Woli.

Nikt nie jest w stanie dokładnie określić liczby warszawiaków zamordowanych w dniach Powstania w masowych egzekucjach, czy też zabitych w następstwie ostrzału i barbarzyńskich nalotów (głównie

nurkujących Sztukasów Luftwaffe). Jednym z celów niemieckich samolotów były kościoły, gdzie – w nadziei ocalenia i z potrzeby pociechy religijnej – gromadzili się cywile. Przykładem była świątynia i klasztor Sióstr

Pamięć i tożsamość

fot. domena publiczna



Ruiny Starego Miasta w Warszawie z lotu ptaka, styczeń 1945 r.

Sakramentek na Nowym Mieście, gdzie 31 sierpnia pod bombami lotniczymi zginęło około tysiąca osób. Ocenia się, że na 720 tysięcy mieszkańców lewobrzeżnej części miasta, wskutek terroru niemieckich okupantów, w dniach Powstania śmierć poniosło łącznie około 150 tysięcy osób (tj. ponad 20 procent).

Wypędzeni z rodzinnego miasta

Oddzielną – nierzadko równie tragiczną – kartę stanowił los pozostałych około 570 tysięcy warszawiaków wypędzonych z miasta. Ocenia się, że z tej liczby nie mniej niż 50 tys. uszło z miasta poza kontrolą niemiecką, głównie w pierwszym okresie walk i przeważnie z peryferyjnych rejonów Stolicy. Jednak większość cywilnych warszawiaków została wypędzona przemocą przez samych Niemców. Ich liczbę szacuje się na 400–500 tysięcy.

Jeszcze w sierpniu 1944 roku miejscami martyrologii ludności cywilnej stały się w samej Warszawie niemieckie punkty etapowe, przy czym najbardziej ponurą sławę

zyskały: tak zwany „Zieleniak” przy ulicy Grójeckiej na Ochocie i kościół pod wezwaniem św. Stanisława przy parafii św. Wojciecha na Woli (przy ul. Wolskiej 76), przez który przeszło blisko sto tysięcy osób. Cywile, którzy uniknęli śmierci z rąk oprawców z kolaboracyjnej Brygady SS RONA, czy z oddziału SS Oskara Dirlewangera, byli tam wystawieni na kolejne dzikie gwałty i inne przejawy okrucieństwa. Około 60 tys. warszawiaków, w tym

tysiące kobiet, a nawet małych dzieci, skierowano do obozów koncentracyjnych w – budzących grozę miejscowościach – Auschwitz (Oświęcimiu), Stutthofie (Sztutowie), Mauthausen, Sachsenhausen, Dachau, Ravensbrück, czy w Buchenwaldzie.

W trakcie wymuszonego opuszczania Warszawy w sierpniu kolumny cywilów znajdowały się pod szczególną kontrolą niemieckiego wojska i policji. Zdarzało się, że Niemcy wyprowadzali z tłumu osoby z nałożonymi bandażami, czy też tylko podejrzane o udział w Powstaniu, i na miejscu je rozstrzeliwali. Z czasem los ludności cywilnej wypędzanej z Warszawy uległ pewnej poprawie, gdyż Niemcy zaniechali wysyłania kolejnych transportów do obozów koncentracyjnych. Główną wytyczną w tym zakresie stanowił rozkaz Reichsführera SS Heinricha Himmlera do gen. SS i policji Ericha von dem Bacha z 9 września: *Do obozów koncentracyjnych należy kierować tylko tych mężczyzn, którzy walczyli czynnie albo których do takich należy zaliczyć. Tych, którzy poddali się dobrowolnie z kobietami i dziećmi, należy kierować na normalne roboty do Niemiec.*

Po kapitulacji Powstania, podpisanej w Ożarowie, w nocy z 2 na 3 października 1944 r., warszawiacy opuszczali ukochane miasto kilkoma trasami – ściśle określonymi przez Niemców. Żołnierze wychodzili trzema korytarzami: ulicami Śniadeckich i 6 Sierpnia (ob. Nowowiejska) koło Politechniki, Alejami Jerozolimskimi i Grójecką oraz ulicami Grzybowską i Wolską. Dla wyprowadzenia ludności cywilnej Niemcy obsadzili wojskiem kilka tras – wzdłuż ulic Grzybowskiej i Pańskiej, Aleje Jerozolimskie i ulicę Śniadeckich. Rozkaz von dem Bacha określający zasady ewakuacji ludności precyzował, że „wystawione posterunki (nie zaś patroli towarzyszące) powinny tak zabezpieczyć ulice przemarszu, aby zapobiec ucieczkom z kolumny marszowej”. Ludność wypędzona z miasta kierowana była koleją lub pieszo do znajdujących się pod Warszawą głównych obozów przejściowych: w Pruszkowie, Ursusie, Piastowie, Włochach i Grodzisku, a stamtąd na dalszą tułaczkę. Ocenia się, że oprócz 60 tys. warszawiaków wysłanych (głównie jeszcze w okresie Powstania) do obozów koncentracyjnych, do obozów pracy przymusowej w Rzeszy wywieziono około 90 tys.; pozostałe ok. 350 tys. trafiło do różnych miejscowości w Generalnym Gubernatorstwie. Blisko 20 tys. żołnierzy Powstania (mężczyzn i kobiet) osadzono w obozach jenieckich.

Duląg 121 w Pruszkowie

W wojennych losach Warszawy i jej mieszkańców miejsce szczególne zajmuje, uruchomiony już 6 sierpnia 1944 roku, niemiecki obóz przejściowy dla wypędzonych z Warszawy w Pruszkowie (Durchgangslager 121). Przez Duląg 121, położony nieprzypadkowo przy linii kolejowej, 15 kilometrów od Warszawy, przeszło najwięcej wypędzonych. Ocenia się, że mogło to być nawet blisko 700 tys. osób (poza miesz-

kańcami Stolicy trafiali tu też w dużej liczbie mieszkańcy okolic podwarszawskich). Pierwszy transport przyjechał już 7 sierpnia 1944 r. z 3 tys. wypędzonych mieszkańców męczeńskiej Woli. Kolejne transporty przybywały do obozu w Pruszkowie w miarę, jak Niemcy opanowywali poszczególne dzielnice Warszawy (jako ostatni, na początku października, przywiezieni zostali mieszkańcy opanowanych rejonów Śródmieścia).

Obóz pruszkowski został przygotowany przez władze niemieckie na obszarze 50 hektarów zajmowanych przez Warsztaty Kolejowe przy ulicy 3 Maja 10. Cały ten teren był otoczony murami. Nadzór zapewniały wieże strażnicze i obsadzone załogami bunkry, wyposażone w karabiny maszynowe. Wcześniej (od 1941 r.) istniał tu niemiecki obóz pracy dla ludności żydowskiej. *Pociągi z Warszawy* – wspominała Maria Stokowska (w obozie siostra miłosierdzia) – *przychodziły [do obozu w Pruszkowie] przeważnie późnym wieczorem na kraniec terenu, koło pawilonu nr 14. Z tego punktu do centrum obozu było około półtora kilometra. Wyladowanych z wagonów ludzi często od razu selekcionowano, a potem pędzono do odpowiednich baraków. W transportach, zwłaszcza z sierpnia i września, zwracał uwagę mały odsetek mężczyzn. Największe transporty do obozów przejściowych kierowano już po upadku Powstania Warszawskiego. Miejscem załadunku dziesiątków tysięcy osób był Dworzec PKP Warszawa Zachodnia. Jak wspominała Danuta Filarska – żołnierz Armii Krajowej ps. „Dana”, która wyszła z Warszawy w kolumnie cywilów – *Na Dworcu Zachodnim wladowano nas do wagonów, ubijając, jak śledzie w beczce. Zdawało się, że niemożliwością jest wbiec jeszcze kogoś do wagonu. Na peronie zostało jeszcze sporo osób. Niemcy się spieszyli, a więc wrzask i spuszczone psy. Ruszyły na ludzi i okazało się, że wszyscy mogą się zmieścić. Dostłownie na**

Pamięć i tożsamość



fot. domena publiczna

Biskup Antoni Szlagowski z wizytą w Dulagu 121

głowach innych. To, że łamano przy tym nogi i ręce, że gnieciono na śmierć dzieci – to dla Niemców nie miało żadnego znaczenia. Załadunku dokonano. Alles in Ordnung. [niem. wszystko w porządku] Pociąg ruszył...

Obóz przejściowy w Pruszkowie mieścił się w 9 obszernych halach i w kilkunastu mniejszych budynkach. Hale zajmowane przez wysiedlonych były z reguły przepełnione. Upychano w nich nawet do 10 tys. osób. Dla tak wielkiej liczby ludzi brakowało, rzecz jasna, odpowiedniego zaplecza sanitarnego. *Tłok był taki – wspominała Danuta Filarska – że trudno było usiąść. Podłoga pełna błota i nieczystości. Jęki i narzekania. Dławiący smród. Dwa dni trzymano nas w halach. Raz dziennie dawano jeść.*

Bardziej szczegółowo wygląd obozu znamy z relacji lekarza, dr. Janusza Królikowskiego – *Przez hale zionące pustką przebiegały betonowe głębokie kanały robocze, które w okresie przebywania jeńców były pełne brudu, resztek słomy i kału, bowiem wewnątrz nie było ustępów, a chodzenie do prowizorycznych latryn było surowo wzbronione. Kobiety i dzieci*

umieszczono w hali nr 4, starych i niedołączyłych mężczyzn w hali nr 1, a męską młodzież w parowozowni. Najmniejsza hala nr 2 była izbą chorych, gdzie było nawet kilka prymitywnych prycz dla ciężko chorych. Każda z hal była izolowana od pozostałych przez zasieki z drutu kolczastego i pilnowana przez niemieckie warty. Szczególnie dramatyczna była sytuacja osób młodych, podejrzewanych o udział w Powstaniu. Nierzadko byli oni rozstrzeliwani w pobliskich gliniankach; a najczęściej kierowani do obozów koncentracyjnych, ewentualnie do obozów jenieckich rozmieszczonych już na obszarze III Rzeszy.

W istniejących bardzo trudnych warunkach sanitarno-medycznych (przy pladze wszy i licznych chorobach nękających wypędzonych) ulgę cierpiącym z oddaniem starał się nieść personel medyczny. Wielu Polaków – lekarzy i pielęgniarek pracujących w Pruszkowie, należało do konspiracji i w tych, tak trudnych warunkach, starało się nieść wszechstronną pomoc tragicznie doświadczonym rodakom. W pamięci uwięzionych

Pamięć i tożsamość

fot. domena publiczna



Rozdawanie chleba w Dulagu 121

w Pruszkowie dobrze zapisali się też niektórzy Niemcy z personelu medycznego. Do nich należało między innymi kwalifikowanie do zwolnienia z obozu, według list przedstawianych przez lekarzy – Polaków.

Możliwości zwolnienia z Dulagu podlegali chorzy (bardzo często z fikcyjną diagnozą). Dzięki temu dziesiątki i setki osób uniknęły wywiezienia do Rzeszy. Jak wspominał dr Królikowski: *W czasie przemarszu „chorych” do bramy „wolności” wielu z tych nie umiało, czy nie chciało korzystać z wyuczonego instruktaza, zdarzały się wypadki. Gestapowcy stojący wzdłuż drogi wylapywali „na oko” i odsyłali z powrotem do hal. Bardzo często młodzież, skoro tylko się znalazła za bramą, nagle zdrowiała, nie przestrzegając naszych poleceń. Kazimiera Drescher wspominała: W brudnej hali kłębił się stale tłum wysiedlonych ludzi naprawdę chorych, niedołączonych, starców, dzieci oraz ludzi w pełni sił. Był to tłum przerażony, wynędzniały, wygłodzony. Poza wysiedlonymi, lekarzami niemieckimi i polskim personelem w hali znajdowali się stale wartownicy wojskowi [...] Hala pełna była stale zgiełku, jęków, rozmów i próśb. Gdy chciało się o czymś poinformować wysiedlonych, trzeba było krzyczeć. W tym potwornym zamęcie pracował polski personel sanitarny i niemiecka Komisja Lekarska. Właśnie ten zamęt panujący w obozie pruszkowskim ułatwiał działalność nielegalną z punktu*



fot. domena publiczna

Wizytacja w Dulagu 121 delegacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy, na czele z dr. Paulem Vyssem (w garniturze); obok ss-sturmbannführer Gustaw Diehl z obozowej komórki niemieckiej Policji Bezpieczeństwa (SiPo), wrzesień 1944 r.

widzenia Niemców. Dzięki temu udało się wyprowadzić na wolność wiele przetrzymywanych tu osób. Inni uciekali na rozmaite, często bardzo pomysłowe, sposoby, np. na wozach, pod workami po dostarczonej żywności, czy przebrani w uzyskane białe fartuchy, z opaskami Czerwonego Krzyża.

Przez pierwsze dni istnienia obozu jego kierownictwo spoczywało w rękach lokalnych niemieckich władz okupacyjnych z Pruszkowa. Od 12 sierpnia 1944 r. władzę nad Dulagiem 121 przejął Wehrmacht. Komendantem został płk Kurt Sieber, jednak faktyczną władzę sprawowali esesmani z komórki niemieckiej Policji Bezpieczeństwa (SiPo), na czele z bezwzględnym sturmbannführerem (majorem SS) Gustawem Diehlem. Gestapowcy ci urzędowali w tzw. zielonym wagonie, w centrum obozu.

W dniach próby egzamin z poświęcenia zdawali Polacy spoza murów. 20 sierpnia obóz wizytował ksiądz biskup sufragan

warszawski Antoni Szlagowski. Bezskutecznie interweniował u lokalnych władz niemieckich w sprawie rozdzielania rodzin oraz zwolnienia z Dulagu księży i sióstr zakonnych. Jedyne, co udało mu się wyjednać, to zgodę Niemców na posługę duszpasterską w obozie trzech księży pallotynów. Po tragicznych przejściach na okupowanych przez Niemców obszarach Warszawy modlitwa dawała wypędzonym siłę ducha, konieczną do przetrwania. Do akcji pomocy włączyli się pruszkowscy księża, którzy z ambon koordynowali działania humanitarne.

W pamięci więźniów Dulagu 121 zapisali się pracownicy i wolontariusze RGO (Rady Głównej Opiekuńczej), która organizowała pomoc dla wysiedlonych, w tym zbiórkę: koców, bielizny, pościeli, naczyń kuchennych i żywności (bardzo wielu warszawian, wypędzonych niespodziewanie z domów i piwnic, nie było w stanie nawet ubrać się do drogi). W szczególności RGO odpowiadała w Dulagu za prowadzenie kuchni. Wydawała ona 20-25 tys. porcji zupy dziennie (niekiedy nawet 35 tys. porcji). Dużym problemem w dystrybucji pożywienia był chroniczny brak odpowiedniej liczby naczyń i łyżek, przez co część potrzebujących pozostawała bez posiłku. *Po tygodniach głodu, doznawanego w powstańczej Warszawie, jedzenie stanowiło naczelną potrzebę. Byliśmy głodni – wspominał 12-letni wtedy Wiesław Zorgier – ale przy odrobinie sprytu można było zdobyć dwie zupy. Potrzebne było tylko ciągłe pogotowie, aby nie przegapić okazji i być na początku, a nie na końcu kolejki do kotła. W tym celu nosiłem przy sobie aluminiowy kubek, przytroczony za ucho do paska, w kieszeni łyżkę uwiązaną na sznurku.*

Transporty z żywnością dla wysiedlonych przybywały do Dulagu z okolic Pruszkowa, ale niekiedy też z daleka, na przykład z Piotrkowa. Bardzo pomocni w zakresie aprowizacji byli okoliczni ziemianie. Pomo-

cą bliżnim wyróżniały się Siostry Bożej Rodziny z Falent.

Poza czynnikami polskimi w sprawie więźniów Dulagu 121 interweniowali delegaci Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy oraz inni przedstawiciele państw neutralnych. Niemcy byli na te sytuacje odpowiednio przygotowani i z czasem, choć w istocie kosmetycznie, poprawiali warunki bytowania wysiedlonych. W ramach tej „pokazówki” wysiedlanych z obozu ładowano do wagonów nie bydlęcych, a osobowych. Następstwem pobytu delegacji MCK było nadejście transportów darów szwajcarskich z lekarstwami, odzieżą, ale też najbardziej niezbędnymi rodzajami żywności (np. z mlekiem w proszku).

Z czasem, w miarę jak stopniowo wywózono wysiedlonych do miejsc przeznaczenia, zakres działania obozu się kurczył. Ostateczny kres funkcjonowania Dulagu 121 w Pruszkowie przyniósł koniec pierwszej dekady października 1944 r. Później obóz pruszkowski służył tylko jako więzienie dla ofiar łapanek, przed wysyłką na roboty.

Droga w nieznane

Pobyt wysiedlonych w obozach przejściowych (jak w Pruszkowie) z reguły nie trwał długo. Prędzej, czy później ludzie stawali przed niemiecką komisją, która decydowała o ich dalszym losie. Selekcje dokonywane przez niemiecki personel wojskowy prowadzone były najczęściej w sposób brutalny, z bezceremonialnym dzieleniem rodzin! Możliwości były dwie. Pierwszą stanowiło skierowanie do Rzeszy, gdzie wysiedleni często byli wystawieni na nieludzkie traktowanie, choroby, a w miastach przemysłowych – nierzadko na niszczące bombardowania alianckie. Taki był w większości przypadków los ludzi młodych i starszych, ale zdolnych do ciężkiej pracy (w wieku 15-60 lat). Ta segregacja była wspomnianą szczególnie

Pamięć i tożsamość



fot. domena publiczna

Odjazd transportu z Dulagu 121

traumatycznie, ze względu na przemoc, połączoną często z biciem i kopaniem.

Na ogół znacznie lepsze perspektywy dawało wywiezienie na prowincję Generalnego Gubernatorstwa. Najbardziej oczekiwane były skierowania na wieś, gdzie z oczywistych względów, poza bezpieczeństwem, łatwiej było o pożywienie. Wysyłano tam w pierwszym rządzie kobiety z dziećmi i w ciąży, a także starców. Warunki dalszego transportu w głąb GG tak oto opisywała Danuta Filarska: *Wagon-lora bez dachu. Zimno, kapie deszcz. Jedziemy, a właściwie wlecemy się kilkanaście godzin. Nie ma jedzenia, nie ma nic do picia. Dzieci płaczą, kobiety mdleją. W każdym wagonie strażnik – własowiec. Skośne, złe oczy – wcielony diabeł. Podczas jednego z postojów zwracamy się o wypuszczenie z wagonów. Trzeba przecież załatwić potrzeby fizjologiczne. Nasz strażnik śmieje się i mówi – Srajta Polaki w portki! Po*

wielu prośbach pozwalają wyjść z wagonów, ale nie wolno się oddalać od toru. Strażnicy stoją z bronią wycelowaną w ludzi, a ludzie... Ludzie kucają, gdzie kto może i robią to, co muszą.

Rozkaz – zniszczyć Warszawę!

Po wyprowadzeniu z Warszawy żołnierzy Powstania i wypędzeniu cywilów, miasto – głuche kwartały ruin – pozostało wyludnione. Zaraz też w czeluście ulic straszące kikutami zniszczonych już domów, wkroczyli niemieccy saperzy, aby pedantycznie spalić i wyburzyć to, co jeszcze ocalało z niepokornego miasta. A były to ciągle zachowane obszerne kwartały zabudowy, liczne zwłaszcza w rejonach lokalnych powstańczych frontów (w takich miejscach Niemcy tylko w ograniczonym zakresie korzystali podczas walk z ciężkiej artylerii i lotnictwa, co przekładało się na lepszy stan zachowania

Pamięć i tożsamość

fot. domena publiczna



Wysadzony w powietrze Pałac Saski przy Placu Marszałka Piłsudskiego

takich rejonów). Początkowo stojące jeszcze domy były pedantycznie penetrowane przez XX-wiecznych łupieżców dla „zabezpieczenia” cennych ruchomości. Jak z satysfakcją zaświadczał dowódca SS i policji SS-brigadeführer Paul Otto Geibel, 5 grudnia 1944 r. do dyspozycji Reichsführera SS Himmlera przekazano zrabowane w Warszawie: kożuchy do sań, 4 akordeony, 3 suwaki logarytmiczne, jeden większy i 6 małych przyborników kreślarskich, skrzypce, wreszcie „3 małe walizki pełne znaczków pocztowych”. Przygotowywano wysyłkę następnych „prezentów”, na które miały się złożyć „większe zbiory znaczków, większe ilości złotych zegarków i monet”. To, czego nie zagrabiono, było pedantycznie palone: obrazy, cenne meble, gromadzone od pokoleń księgozbiory... Miasto, a wraz z nim kultura polska, doznać miały decydującego, niszczącego ciosu. Tym większa była zasługa tych wszystkich, którzy przed opuszczeniem miasta z narażeniem ratowali zabytki, na przykład zamurowując, w sobie tylko znanych skrytkach, cenne starodruki i archiwalia.

Warszawscy Robinsonowie

W toku Powstania i bezpośrednio po jego upadku Niemcy wypędzili z Warszawy na poniewierkę – jak wskazywano – całą lud-

ność, tj. setki tysięcy mieszkańców. Jednak wbrew ich intencjom nie wszyscy warszawiacy opuścili rodzinne miasto. W ruinach, kryjąc się przed patrolami, pozostali nieliczni – zdecydowani tu doczekać bliskiego, jak się wydawało – wyzwolenia. Tę na poły sensacyjną opowieść tworzą losy warszawskich „Robinsonów”.

Jednym z nich był pianista i kompozytor Władysław Szpilman, którego dramatyczne losy przybliżył Roman Polański w znanym filmie fabularnym „Pianista” (Szpilman ukrywał się w kamienicy w Alejach Niepodległości). Innym warszawskim „Robinsonem” był 16-letni Antoni Czarkowski, dla którego (i kilku jemu podobnych) przez długi czas „domem” były ruiny wypalonej kamienicy przy ulicy Marszałkowskiej (róg Oleandrów). Warunki bezpośredniego zagrożenia życia wymusiły ścisłe przestrzeganie w kryjówkach rygorystycznego regulaminu. Jego główne punkty to: bezwzględne zachowywanie ciszy, unikanie chodzenia bez konkretnej, a ważnej potrzeby, ciągłe dyżurowanie w obawie przed nadejściem Niemców. Ukrywający się gotowi byli nawet – dla bezpieczeństwa grupy – pozbawić życia ciężko rannego lub nieuleczalnie chorego, którego jęki mogły zwrócić uwagę nieproszonych, acz groźnych gości. Codzienną egzystencję w ruinach wypełniały podstawowe czynności: zdobywanie i gotowanie dostępnej strawy, a także spanie. Na szczęście, początkowo nie brakowało wody. Później trzeba jej było szukać z coraz większą trudnością. Ci, którzy do stycznia 1945 r. przetrwali w gruzach Warszawy, często dzieląc je z panoszącymi się watahami szczurów, z czasem stanęli oko w oko z jeszcze jednym groźnym wrogiem – nasilającym się mrozem. Zaczynała się ostra, polska, zima!

17 stycznia 1945 r. dla warszawskich „Robinsonów” z lewobrzeżnej części miasta nastały nowe czasy. Doczekali chwili,



fot. domena publiczna

Niemieckie Brennkommando pali w Warszawie domy, które niezniszczone przetrwały Powstanie.

gdy okupujący miasto Niemcy, salwowali się ucieczką na zachód, a w ruiny zniszczonej Stolicy – w następstwie ofensywy styczniowej – wkroczyli żołnierze 1 Armii „ludowego” Wojska Polskiego. Dla wielu wkrótce aresztowanych żołnierzy konspiracji niepodległościowej oznaczało to dramatyczną w skutki zmianę jednego okupanta na drugiego – również bezwzględnego – sowieckiego.

Exodus ul. Skaryszewskiej

Popowstaniowy Exodus – typowy dla setek tysięcy warszawian – nie ominął mieszkańców ul. Skaryszewskiej, znanej w latach 1940–1944 jako miejsce budzącego grozę obozu przejściowego (o czym szerzej była mowa w poprzednim numerze „Biuletynu”). Stało się tak, pomimo że Powstanie na Pradze (w odróżnieniu od lewobrzeżnej części Stolicy) zostało szybko stłumione. Zapewne już 20 sierpnia 1944 r. Niemcy wygnali z domów przy samej Skaryszewskiej

i okolicy wszystkich mieszkańców i kolejną wywieźli do Dulagu 121 w Pruszkowie (jak dziesiątki tysięcy innych warszawiaków). Wywózki uniknęli tylko nieliczni mieszkańcy domów przy ul. Skaryszewskiej, którzy w połowie września w ukryciu дочекали wejścia na Pragę wojsk sowieckich i oddziałów „ludowego” Wojska Polskiego. Rejon dawnego obozu przejściowego wyzwoliły od Niemców pododdziały 1. Pułku Piechoty 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki (pułk ten, za zasługi w walkach o prawobrzeżną część Warszawy, otrzymał później miano „Praskiego”).

Exodus mieszkańców Warszawy w trakcie i po Powstaniu Warszawskim, którego symbolem stał się Dulag 121 w Pruszkowie, był wielokrotnie upamiętniany. Jednym z przejawów tej pamięci stał się napis umieszczony na murze Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie (dawnego Dulagu 121): *Tędy przeszła Warszawa.* ■

Związki generała Stanisława Sosabowskiego z Żyrardowem – w 130. rocznicę Jego urodzin

Piotr Siwierski

8 maja minęła 130. rocznica urodzin Stanisława Sosabowskiego – uczestnika I i II wojny światowej, dowódcy 21. Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy” walczącego w ramach Armii „Modlin”, a następnie w obronie Warszawy (we wrześniu 1939 roku, podczas Wojny Obronnej), dowódcy Samodzielnej Brygady Spadochronowej wchodzącej w skład Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, jednego z uczestników operacji „Market Garden” i walk o Arnhem w Holandii we wrześniu 1944 roku.

Chyba mało osób wie, że zarówno dzieje tego wyjątkowego żołnierza, wybitnego dowódcy, dzielnego generała, jak i jego syna Stanisława Janusza (rocznik 1917), oficera KEDYW-u Armii Krajowej w stopniu porucznika, Powstańca Warszawskiego, są ściśle związane z Żyrardowem. Swoje wspomnienia z pobytu w obozie jenieckim zorganizowanym przez Niemców na terenie żyrardowskiej „Tytoniarni” (określanej również jako „Betonówka”), do którego trafił po kapitulacji Warszawy, oraz szczegóły ucieczki z obozu generał zawarł w książce „Droga wiodła ugorem”. O udanej ucieczce generała Sosabowskiego z obozu jenieckiego w Żyrardowie napisał również jego podwładny – żołnierz Pułku „Dzieci Warszawy”, mieszkaniec Żyrardowa – Kazimierz Cywiński ps. „Puchała”, podczas okupacji niemieckiej dowódca IV kompani Ośrodka AK „Żaba”. Jego wspomnienia mają tytuł „Potomnym ku przestrodze” i zgodnie z nimi generał Sosabowski był jeńcem obozu zorganizowanego przez Niemców na terenie stadionu miejskie-



for. archiwum

Gen. Stanisław Franciszek Sosabowski (1892–1967)

go przy ulicy Idzikowskiego (obecnie ulica Bohaterów Warszawy).

Na początek pozwolę sobie przytoczyć urywki wspomnień Stanisława Sosabowskiego zaczerpnięte z jego książki wydanej w 1990 r. w Krakowie przez Wydawnictwo Literackie.

[...] 1 października w godzinach rannych znaleźliśmy się w Żyrardowie. Wysokim murem ogrodzony teren fabryki wyrobów tytoniowych, do którego zostali spędzeni wszyscy oficerowie i szeregowi, stanowił nasz pierwszy przejściowy obóz jeniecki. Obóz pod gołym niebem, na ziemi ani jednej wiązki słomy. [...] Wozy i mój samochód, w którym siedzieliśmy z synem, pozostały przed ogrodzeniem fabryki [pułkownik Sosabowski do Żyrardowa przyjechał należnym mu etatowym samochodem – przyp. autora]. Pomimo zaciągniętych przez Niemców posterunków, osoby cywilne, a przede wszystkim młodzież, krążyły wśród tych wozów. [...] zauważyłem dwóch chłopców. Wyczułem w nich harcerzy. Podszedłem do nich:

– Harcerze?

– Tak jest – odpowiedzieli.

– Słuchajcie, chłopcy, tu do was dołączy się za chwilę trzeci harcerz, mój syn, wyprawcie go do Warszawy. Ja zaś dołączę do was jutro, tylko wystarajcie mi się o ubranie cywilne. Jaki wasz adres? – Podali.

– Widzicie, tam na kupie są rowery. – Rowery nasze, zabrane przez Niemców, były złożone niedaleko mojego samochodu.

– Idźcie, weźcie rowery dla siebie i jeden dla syna. Uważajcie tylko, by was Niemcy nie zobaczyli.

– Zgoda.

W samochodzie siedział mój syn.

– Staśku, przebieraj się w cywilne ubranie. Dość tej naszej niewoli. Widzisz tych dwóch chłopców, przyłączysz się do nich. Ja dołączę do was jutro, gdy się postaracie o cywilne ubranie. Masz tu pieniądze.

Za chwilę z samochodu wysunął się cywil. Jak gdyby nigdy nic – przyłączył się do tych dwóch, którzy mieli już rowery. Pod nosem

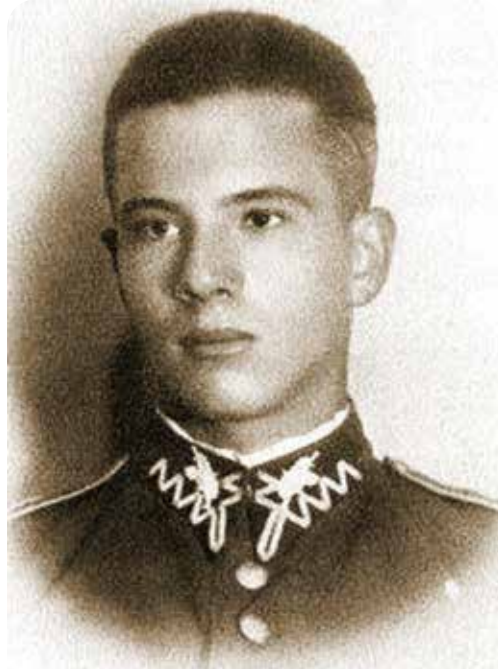


foto. archiwum

Major Stanisław Janusz Sosabowski „Stasinek”,
syn gen. Sosabowskiego

posterunku zeszli z placu na szosę i za chwilę już ich nie było. Nazajutrz w godzinach rannych zawiadomiono mnie, że jakieś dwie panie wzywają mnie do bramy. Poszedłem tam. Nieznajome panie informują mnie szeptem, że cywilne ubranie jest zdeponowane w polskim szpitalu, który mieści się w gimnazjum. Szpital jest prowadzony przez kapitana lekarza Polaka pod nadzorem niemieckim. Wykombinowałem z miejsca plan ucieczki. Wydostać się do szpitala, a potem dalej. Chorzych do szpitala odwoziła sanitarka niemiecka. Chodziło o to, by uzyskać skierowanie do szpitala. [...] Poszedłem do obozowego lekarza Polaka. Dał mi skierowanie do szpitala z powodu nagłego ataku lumbago. Zacząłem symulować tę chorobę. Pod wieczór nadjechała sanitarka niemiecka; wsiałem do niej z innymi chorymi. Po chwili byłem już za ogrodzeniem. Pojechaliśmy do szpitala.

– Proszę mi tylko wskazać, gdzie mam leżeć. Poszliśmy. Był to pokój woźnego gimnazjum. W pokoju tym, poza nim i jego żoną, leżało

Pamięć i tożsamość

fot. arch. Antoni



Budynek gimnazjum, w którym mieścił się szpital urządzony przez Niemców w pierwszych dniach okupacji Żyrardowa, również dla jeńców wojennych. Zaznaczone zostały okna pokoju woźnego gimnazjum.

na słomie, na podłodze, kilku oficerów. Gospodarz odstąpił mi swoje łóżko. Po chwili zjawił się komendant szpitala. Wyszedłem z nim na korytarz.

– Panie kapitanie, wiem, że jest tu dla mnie cywilne ubranie. Chcę dziś w nocy nawiać.

– Tak jest panie pułkowniku, jest ono ukryte na strychu [...]

– Wizytując nas chorych przed spoczynkiem, położy pan nieznacznie pakunek z ubraniami na moim łóżku.

[...] Było już późno. Drzwi się otworzyły, wszedł kapitan. Przybliżył się do mnie i na łóżku spoczęło zawiniątko. Było szaro, gdy się zbudziłem i ostrożnie pod nakryciem zacząłem się ubierać. [...] Za chwilę byłem już ubrany.

– Słuchaj stary – rzekła do męża [żona woźnego obudzona hałasem wywołanym przez Sosabowskiego – przyp. autora] – widzisz, że pan pułkownik nie ma kapelusza i jesionki, jak wyjdzie na ulicę? Stary wstał, poszedł gdzieś do schowka i za chwilę znalazła się jesionka i kapelusz.

[...] Było już jasno. Otworzyłem okno, które wychodziło na podwórze szkolne. Wyr-

załem ostrożnie. Nie było nikogo. Widocznie wartownik był po drugiej stronie budynku. Jeden skok przez parapet okienny i byłem na podwórzu. Stąd biegiem do ogrodu; potem przez parkan i byłem na ulicy. Nie zauważony przez rzadkich cywilów, zdążyłem do domu, w którym znalazł schronienie mój syn. Mieszkanie mieściło się na drugim piętrze kamienicy. [...] Przed wieczorem i ja miałem przepustkę, jako repatriant wraca-

jący na Zachód [przepustkę z fałszywymi danymi wyrobioną w magistracie dla osoby powracającej do Warszawy – przyp. autora]. O zmroku wybrałem się na dworzec. Poczekalnia była zawalona cywilami czekającymi na pociąg, który nie wiadomo, czy i kiedy miał przyjść. Późno w nocy nadjechał wreszcie pociąg. Nikt z nas nie wiedział, czy pociąg dobieje do samej Warszawy. Postanowiłem wysiąść w Pruszkowie i stamtąd polami dość pieszo na Żoliborz. Przed wojną wielokrotnie drogę tę przebywałem konno. Było jasno, gdy wysiadłem w Pruszkowie. Nikt mnie nie zatrzymał. Pierwszym etapem mego marszu był cmentarz wojskowy na Powązkach. Wstąpiłem tam na grób mojego kochanego syna, którego straciłem w 1938 r. Stamtąd do domu.

Wspomnienia Kazimierza Cywińskiego, spisane w 1960 r., noszące tytuł „Potomnym ku przestrodze”, są poświęcone głównie jego dwuletniej katordze związanej z wywózką do pracy w sowieckich łagrach na Uralu (łagry były obozami pracy przymusowej w Związku Radzieckim, w których przeby-

Pamięć i tożsamość

wało w nieludzkich warunkach miliony więźniów różnych narodowości katowanych i poniżanych, a przede wszystkim zmuszanych do ciężkich prac powodujących stopniowe wyniszczenie i śmierć). Wielokroć pisze w nich, jak ważne było dla więzionych Polaków wspomnianie przeżytych przygód. W jednym miejscu jest to zdanie – *Dopiero tam na Uralu, ażeby zabić czas i podnieść się na duchu snuliśmy te przeróżne opowieści. W innym – Nie ma jak na Uralu. Zdychać z głodu i zimna, a karmić się opowieściami.*

Powracając do sprawy ucieczki generała Sosabowskiego, oddaję głos Kazimierzowi Cywińskiemu: – *Leżąc na pryczy, przykryty za krótką fufajką, w głowie tknęły się wspomnienia z tych lat, gdy wszystko się zaczęło. Przecież już w 1939 roku, po podaniu Warszawy, gdy znalazłem się w obozie na byłym stadionie sportowym w Żyrardowie, razem z moim d-cą 21 pp pułkownikiem Sosabowskim. To tu się zaczęło. Na tym stadionie siedziało około 14 tys. żołnierzy z różnych formacji.*

Zaczęły się choroby. Niemcy dopuścili, by pielęgniarki wybierały chorych i doprowadzały do szpitala. Gdy spotkałem taką pielęgniarkę, okazało się, że jest to córka właściciela domu, w którym mieszkałem. Bratnia 21, właścicielem pan Młynarczyk, a jego córka, to ta pielęgniarka. Gdy mnie i mojego szwagra Ryszarda Kubickiego wyprowadziła z obozu jako chorych, zauważyłem, że w łaziku stojącym tuż przy bramie siedzi mój d-ca 21 pp z synem lekarzem w stopniu kapitana. Powiedziałem do pielęgniarki, niech pani patrzy, to jest mój dowódca pułkownik Sosabowski.



fot. arch. Autora

Żołnierze WP, na terenie obozu jenieckiego przy ul. Idzikowskiego w Żyrardowie. Widoczna charakterystyczna siatka.

Niech się pani nim zajmie. – Dobrze – odpowiedziała. Za jakieś dwa tygodnie przyszedł do mnie kolega szkolny z gimnazjum Romek Notum [Romuald Notum „Bohun” żołnierz oddziałów KEDYW-u Ośrodka AK „Żaba” i Obwodu AK „Bażant” – przyp. autora] i spytał się, czy chciałbym zobaczyć się ze swoim dowódcą. Oczywiście zgodziłem się od razu. Umówiliśmy się na następny dzień o godz. 10.00 w alejach koło dworca kolejowego. Byłem tam już parę minut wcześniej. Punktualnie nadszedł pułkownik z Romkiem. Był już ubrany w cywilny garnitur i długi płaszcz miał przerzucony przez ramię, torbę, a raczej chlebak wojskowy. Po przywitaniu zapytał, z jakiej kompanii jestem. Odpowiedziałem, że z plutonu CKM por. Brodowicza w pierwszym batalionie majora Dobrowolskiego. W dalszej rozmowie zalecał nie siedzieć beczynnie, organizować kolegów i robotników żyrdardowskich, a szczególnie byłych żołnierzy. Mówił, że trzeba się szykować do walki podziemnej, bo wojna potrwa lata. Mówił, że jedzie do Zakopanego i będzie się starał

Pamięć i tożsamość

fot. arch. Autonu



Resztki muru „Tytoniówki” widoczne od rampy – platformy kolejowej, 2022 r.

dostać na Węgry. Pociągi już zaczęły jeździć i ma nadzieję, że dojedzie. Od tej pory minęło dużo czasu, kiedy w Biuletynie [„Biuletyn informacyjny” – tygodnik konspiracyjny wydawany podczas okupacji niemieckiej w latach 1939–1944, w Warszawie – przyp. autora] przeczytałem, że walczył jako d-ca spadochroniarzy pod Narwikiem. Od Romka dowiedziałem się, że właśnie ta siostra wyprowadziła go z obozu, ale jako zwykłego szeregowca. Zamieszkał u rodziców Romka.

Sądzę, że czytelnikom miesięcznika „Biuletyn informacyjny” należne są pewne informacje oraz wyjaśnienia. W powyższych wspomnieniach wymienione są dwa dość odległe od siebie obozy jenieckie mające pewne charakterystyczne cechy pozwalające, poza miejscem położenia, odróżnić je od siebie. Obóz jeniecki urządzony przez Niemców dla żołnierzy Wojska Polskiego wziętych do niewoli we wrześniu 1939 roku, wspomniany przez generała Stanisława Sosabowskiego jako miejsce jego pobytu w Żyrardowie, mieścił się na placu otoczonym wysokim murem z czerwonej cegły, położonym pomiędzy ulicą Jaktorowską a rampą kolejową, którego jednym bokiem była obecna ulica Wawelska. Przez Żyrar-

dowian określany był jako „Tytoniówka” lub „Betonówka”. Natomiast obóz jeniecki wymieniony we wspomnieniach Kazimierza Cywińskiego, z którego miał zostać uwolniony generał Sosabowski, mieścił się przy ulicy Idzikowskiego (obecnie Bohaterów Warszawy) na terenie stadionu miejskiego i był zwyczajnym placem ściśle ogrodzonym siatką. Tereny obu obozów były pozbawione budynków. Co do lokalizacji obozu, z którego generał Sosabowski trafił do szpitala, bardziej prawdopodobne są dla mnie jego wspomnienia, w których wymienia zarówno charakterystyczny mur otaczający obóz, jak i szosę, którą na rowerze odjechał jego syn – obecnie jest to ulica Jaktorowska.

Niezależnie od rozbieżności występujących w przytoczonych powyżej wspomnieniach, dotyczących obozu jenieckiego, w którym przebywali przed uwolnieniem generał Stanisław Sosabowski i Jego syn, nie podlega wątpliwości fakt, iż w ich udanej ucieczce z niemieckiej niewoli główną rolę odegrali Żyrardowianie, w tym przyszli żołnierze Ośrodka Armii Krajowej „Żaba”.

Piotr Siwierski
Środowisko „Żaba – Bażant”
w Żyrardowie



1. Samodzielna Brygada Spadochronowa w czasie szkolenia w Szkocji

Szkolenie

1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej do wsparcia powstania powszechnego w Kraju

Zbigniew Wawer

Ewakuacja Wojska Polskiego do Wielkiej Brytanii i jego ponowna odbudowa stworzyły bardziej sprzyjające warunki do zorganizowania jednostek spadochronowych. I znowu jako pierwsi wystąpili z taką propozycją kpt. Jan Górski i Maciej Kalenkiewicz, przedstawiając swoim zwierzchnikom 30 lipca 1940 roku elaborat: „Użycie lotnictwa i wojsk lądowych dla wsparcia powstania w kraju”.

W kilka dni później kpt. Kalenkiewicz rozesłał wśród oficerów Sztabu Naczelnego Wodza memoriał pod tytułem „O zdobywcą postawę polskiej polityki”, w którym napisał między innymi: *Konieczność wyrównania szczupłości liczebnej polskich sił zbrojnych przez ich jakość i bogate wyposażenie w nowoczesny sprzęt techniczny doprowadzają do wniosku, że armia nasza powinna być pomyślana jako przyszyły Polski Korpus Desantowy i Lotnictwa*

Wsparcia Powstania. 17 sierpnia pozytywną opinię na temat memoriału, wyraził szef Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza, ppłk dypl. Andrzej Marecki pisząc: *Szczupłość zasobów personalnych, będących w dyspozycji Naczelnego Wodza, nie pozwala obecnie na rozproszenie wysiłków organizacyjnych. Dlatego w pierwszej kolejności potrzeb należy postawić organizację oddziałów spadochronowych, przeznaczonych do współpracy z Organizacją*

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie



fot. arch. Autona

Wieża spadochronowa w miejscowości Leven,
gdzie stacjonowało dowództwo
Samodzielnej Brygady Spadochronowej

Wojskową w Kraju. Z tego samego względu należy dążyć do wyłącznego użycia sformowanych oddziałów spadochronowych na terenie Polski. [...] O ile dla celów łączności z Krajem w najbliższym czasie można liczyć jedynie na sprzęt angielski, o tyle wyekwipowanie właściwych oddziałów spadochronowych w sprzęt lotniczy można by oprzeć na ofiarności społeczeństwa polskiego w USA.

Ppłk Marecki proponował utworzyć w Oddziale III Sztabu Naczelnego Wodza specjalny wydział studiów, którego głównym zadaniem byłoby opracowanie projektu organizacji polskich jednostek spadochronowych. Miało to nastąpić przy ścisłej współpracy z Oddziałami II i VI Sztabu Naczelnego Wodza oraz Inspektoratem Polskich Sił Powietrznych.

Ponieważ niemożliwe było zorganizowanie polskich oddziałów spadochronowych



fot. arch. Autona

Skok z wieży w Leven

bez zgody dowództwa brytyjskiego, 4 września 1940 r. przekazano brytyjskiej misji wojskowej przy Wojsku Polskim „Way and Methods parachutists training in Poland”. Trzeba zaznaczyć, że strona brytyjska rozpoczęła tworzenie własnych jednostek powietrznodesantowych dopiero w końcu czerwca 1940 roku.

Ze strony polskiej ostateczną decyzję w sprawie tworzenia oddziałów spadochronowo-desantowych w ramach Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii podjął 20 września gen. Władysław Sikorski.

W październiku 1940 r. w Oddziale III utworzono Wydział Studiów i Szkolenia Wojsk Spadochronowych. W skład wydziału weszli: ppłk Wilhelm Heinrich, ppłk Stefan Olszewski, kpt. Maciej Kalenkiewicz, kpt. Jan Górski, kpt. Lucjan Fijuth. Głównym zadaniem Wydziału było przygotowanie i opracowanie całości zagadnień związanych z użyciem oddziałów spadochronowych do

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

wsparcia przyszłego powstania w Kraju. 4 listopada szef Wydziału – ppłk Heinrich – otrzymał zadanie opracowania do 1 stycznia 1941 roku zasad organizacji wojsk spadochronowych (do baonu włącznie), ich wyposażenia oraz instrukcji dla oddziałów spadochronowych i desantowych.

5 listopada 1940 roku Naczelny Wódz rozkazał Inspektorowi Polskich Sił Powietrznych, gen. bryg. Stanisławowi Ujejskiemu, przygotować sprzęt oraz personel lotniczy dla łączności z krajem, oraz przystąpić natychmiast do *przestudiowania sprawy sprzętu lotniczego, potrzebnego do przerzucenia oddziałów spadochronowych i oddziałów desantowych. W szczególności należy określić z punktu widzenia ilościowego i jakościowego sprzęt lotniczy oraz rozważyć sposoby pokrycia tych potrzeb. W kalkulacjach należy przyjąć 2–3 baony spadochronowe, 6–10 baonów desantowych (piechota lotnicza).*

Powyższa część rozkazu została sporządzona przez Naczelnego Wodza na podstawie drugiej części elaboratu kpt. Górskiego i Kalenkiewicza „Użycie lotnictwa i wojsk lądowych dla wsparcia powstania w kraju”.

19 listopada Inspektor PSP otrzymał list od płk. Mareckiego, w którym prosił on gen. Ujejskiego o zaopiniowanie pisma Naczelnego Wodza do ministra Edena i ministra Sinclaira w sprawie możliwości wsparcia powstania powszechnego w kraju oddziałami polskimi z terenu Wielkiej Brytanii. W związku z tym gen. Sikorski zwrócił się do wyżej wymienionych ministrów o umożliwienie organizacji Ośrodka Wyszkolenia Desantowego, w którym rozpoczętyby intensywne szkolenie piechoty powietrznej.

Po zapoznaniu się z koncepcjami Naczelnego Wodza na temat pomocy lotnictwa w przetransportowaniu jednostek desantu powietrznego do Polski, szef Sztabu Inspektoratu PSP płk dypl. Stefan Sznuć przesłał 1 stycznia 1941 r. do Sztabu Naczelnego

Wodza studium poświęcone zagadnieniom desantu powietrznego. W dokumencie tym wskazywał, że akcja taka wymaga zgody sprzymierzonych, gdyż strona polska nie ma tak dużej liczby samolotów, jaka była potrzebna do przewiezienia brygady spadochronowej. Płk Sznuć stwierdził także, że w obecnych warunkach plan przerzucenia jednostek desantu powietrznego do kraju był nierealny. Wnioski te nie zainteresowały jednak nikogo w Sztabie Naczelnego Wodza, gdzie nadal uważano, że jednostka spadochronowa, którą zamierzano utworzyć, byłaby przeznaczona tylko do akcji w kraju.

21 stycznia 1941 roku szef Sztabu Naczelnego Wodza postanowił, że 4. Brygada Kadrowa Strzelców zostanie użyta w przyszłości do działań o charakterze dywersyjnym. Ponadto 18 lutego zarządzono, że w 1. Brygadzie Strzelców i 10. Brygadzie Kawalerii Pancernej powstaną bataliony strzelców spadochronowych.

Płk Heinrich rozpoczął organizowanie ośrodka wyszkolenia spadochronowego I Korpusu. Do pomocy w realizacji tego zamierzenia został przydzielony kpt. dypl. Zenon Starkiewicz z 1. Brygady Strzelców, który otrzymał zadanie kierowania taktycznym wyszkoleniem i przeszkoleniem liniowego batalionu piechoty na batalion spadochronowy.

Ośrodek Wyszkolenia Spadochronowego umieszczono w pobliżu miejscowości Leven, gdzie w szybkim tempie wybudowano wieżę do ćwiczebnych skoków ze spadochronem. Początkowo wszystkie polskie zamierzenia realizowane były bez zgody Brytyjczyków.

11 marca Oddział III Sztabu Głównego opracował „Plan użycia całości sił zbrojnych polskich”. W dokumencie tym między innymi omówiono plan desantu lotniczego w kraju oraz sposób jego lądowania.

Przedstawiono także przyszłą organizację brygady desantowej w następującym

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie



fot. arch. Autonu

Skoki szkoleniowe

składzie: dowództwo, dwa baony spadochronowe i cztery kadrowe oraz drużyna łączności, dwa dowództwa dyspozycyjne i 40 drużyn dywersyjnych.

Sprawa wykorzystania jednostek spadochronowych w celu wsparcia powstania powszechnego w Polsce po raz pierwszy została przedstawiona stronie brytyjskiej 8 kwietnia. W dniu tym gen. Klimecki wystosował do Podsekretarza Stanu w War Office pismo, w którym stwierdzał: *Wzniesienie powstania w Polsce w odpowiednim momencie wojny, może mieć bardzo duże znaczenie w ogólnej sytuacji. Może ono mieć miejsce, gdy działania przeniosą się na kontynent. Wywołanie takiego powstania nie jest przy obecnej sytuacji w Polsce możliwe bez pomocy z zewnątrz. Jednak nawet małe siły, z odpowiednim uzbrojeniem i odpowiednio wyszkolone, mogą poruszyć cały naród do powstania przeciw Niemcom [...]*

W związku z tym bierzemy pod uwagę przygotowanie jednostek spadochronowych, jednostek desantu powietrznego i oddziałów dywersyjnych. Potrzebną w tym kierunku

pracę przygotowawczą zamierzamy oprzeć na baonach strzelców 1 brygady oraz na Brygadach Kadrowych.

Jest zrozumiałe, że oddziały przeznaczone do desantu lotniczego muszą mieć specjalne uzbrojenie i wyposażenie. Nie mając w tej chwili danych o organizacji tego typu jednostek w Armii Brytyjskiej, przeprowadziliśmy studium własne, które może być materiałem do wspólnych rozważań. Ponieważ wyszkolenie oddziałów desantu lotniczego wymaga dużo czasu, zdecydowaliśmy przystąpić do tego zaraz i praca w tym kierunku została już zapoczątkowana [...].

Jednostki przewidywane dla wsparcia powstania w Kraju, zachowałyby aż do czasu powstania możliwość przerzucenia ich do Kraju, swoją normalną organizację dla działań w Wielkiej Brytanii lub w innym teatrze wojny.

Staraniom o uzyskanie zgody Brytyjczyków towarzyszyło intensywnie prowadzone szkolenie przyszłych spadochroniarzy. Dowództwo brytyjskie z uwagą śledziło polskie poczynania, stwarzając nawet możliwość

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

prowadzenia szkolenia w brytyjskim ośrodku spadochronowym w Ringway, w którym pierwszy polski kurs spadochronowy rozpoczął się 17 lutego 1941 roku. Tam też została wyszkolona pierwsza grupa 35 instruktorów, którzy dalej mieli szkolić żołnierzy.

Na wiosnę 1941 roku przed dowództwem brytyjskim stanął problem, jaka powinna być najbardziej odpowiednia organizacja jednostek powietrznodesantowych. W tym wypadku wzięto pod uwagę rodzaj działania, do jakiego typu jednostka miała być przeznaczona.

Równie ważnym zagadnieniem było uzbrojenie i wyposażenie jednostek spadochronowych. W jednej z konferencji poświęconych zagadnieniom uzbrojenia pojedynczego strzelca spadochronowego wziął udział szef wyszkolenia taktycznego w polskim ośrodku spadochronowym w Leven kpt. Starkiewicz.

Brytyjczycy uważali, że podstawowym uzbrojeniem spadochroniarza powinien być karabin bojowy; uzasadniali to tym, że „długi karabin da możliwość spadochroniarzowi z pozycji zajętej na wzniesieniu na oddawanie celnych strzałów już z odległości 800 jardów”.

Inny pogląd reprezentował kpt. Starkiewicz, oświadczając, że bardziej przydatny w działaniach spadochroniarza byłby pistolet maszynowy, zaznaczył on: *spadochroniarz z natury rzeczy będzie działał przez zaskoczenie, czyli musi działać zaczepnie. Wówczas pistolet maszynowy ze skuteczną donośnością 30 jardów zastąpi mu bagnet używany przez piechotę na odległości szturmowej. Celność zaś kb od odległości 800 jardów tyczy się warunków strzelnicy poligonowej. Celność znacznie zmaleje, gdy do spadochroniarza będzie strzelała artyleria i broń maszynowa, a pole walki będzie pokryte dymem. Teren zaś będzie posiadał warunki na ukryte podejście.*

Różnica w poglądach wynikała z innego spojrzenia na działanie jednostek powietrz-

nodesantowych strony brytyjskiej i polskiej. Brytyjczycy uważali, że oddziały spadochronowe zrzucone na tyłach wroga po opanowaniu wyznaczonych rejonów będą trwały w obronie, aż do momentu przyjscia jednostek lądowych. Przy czym czas oczekiwania miał być dość krótki. Strona polska zamierzała użyć oddziałów spadochronowych dla wsparcia powstania powszechnego w Kraju. W związku z tym żołnierze ci mieli działać przez zaskoczenie, a także prowadzić walki w terenie zabudowanym, gdzie pistolet maszynowy był bardziej przydatny. Polska jednostka spadochronowa w odróżnieniu od brytyjskiej miała działać w terenie przez dłuższy czas bez szans na pomoc regularnych oddziałów wojskowych. Ostatecznie Brytyjczycy uzbroili swe jednostki spadochronowe zarówno w kb, jak i pistolety maszynowe.

23 września 1941 roku w rejonie Leven odbyło się „Święto Spadochronowe” 4. Brygady Kadrowej Strzelców dowodzonej przez płk. Stanisława Sosabowskiego. Podczas uroczystości miały miejsce pierwsze pokazowe ćwiczenia bojowe polskich oddziałów spadochronowych. Obecny na pokazie generał Sikorski wręczył grupie żołnierzy 4. brygady nadane im znaki spadochronowe.

W następstwie wzorowo przeprowadzonych ćwiczeń Naczelny Wódz rozkazem z 9 października, przemianował 4. Brygadę Kadrową Strzelców na 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową. Nowo utworzona jednostka nadal występowała w stosunku do Brytyjczyków jako kadrowa brygada strzelców.

16 października w 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej przeprowadzono ćwiczenie aplikacyjne „Mielec”, którego tematem była akcja batalionu spadochronowego przetransportowanego z Wielkiej Brytanii do Mielca w celu opanowania lotnisk znajdujących się w tym rejonie. Planowano, że akcja batalionu spadochronowego będzie wsparta przez oddziały partyzanckie tam

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

działające. Na zdobyte lotniska miały być przetransportowane dalsze oddziały.

Pod koniec czerwca 1942 roku Sztab I Korpusu wydał zasadnicze rozkazy o kompletowaniu brygady spadochronowej. Ostatecznie w sierpniu strona brytyjska uznała fakt istnienia brygady spadochronowej. 21 sierpnia Naczelny Wódz w rozmowie z dowódcą *Home Forces* zastrzegł sobie prawo „użycia Brygady Spadochronowej wyłącznie do działań na korzyść Kraju w chwili, kiedy ten podejmie jawną walkę z najeźdźcą”.

31 sierpnia w *War Office* odbyła się konferencja na temat organizacji polskich wojsk lądowych w Wielkiej Brytanii. Ustalono między innymi, że polska brygada spadochronowa musi zostać skompletowana w jak najkrótszym czasie. Strona brytyjska wyraziła zgodę, że do momentu ostatecznego uzupełnienia brygada będzie składała się z 3 batalionów, zamiast 4 przewidzianych etatem brytyjskim. Uzgodniono również, że po osiągnięciu pełnego etatu brygada spadochronowa zostanie przeznaczona wyłącznie do operacji na terytorium Polski.

Wiosną 1943 roku dowództwo brytyjskie, wiedząc, że nie zdoła zorganizować do czasu inwazji na kontynent odpowiedniej liczby własnych jednostek, rozpoczęło starania o przekazanie pod swoje rozkazy polskiej brygady spadochronowej. Po raz pierwszy z taką sugestią, w maju, wystąpił dowódca brytyjskich wojsk powietrznych, generał Browning w czasie rozmowy z płk. Sosabowskim, mówiąc: „nie przypuszczacie przecież, byście stąd polecili wprost do Polski. Trzeba, byście przedtem z nami polecili do Francji”. Od tego momentu rozpoczęła się walka o przeznaczenie brygady.

Wobec zmieniającej się sytuacji politycznej cel, dla którego brygada została utworzona, stawał się coraz mniej realny. Również plany strategiczne aliantów nie zakładały działań bojowych na terytorium

Polski. Za pierwszoplanowe uznano działania desantowe we Francji, Belgii i Holandii oraz w Niemczech. Dlatego też dowództwo brytyjskie mając zbyt mało własnych jednostek, rozpoczęło zabiegi o pozyskanie polskiej brygady spadochronowej. Można stwierdzić, że szanse lotu do kraju od jesieni 1943 r. równały się zeru.

Nie wiedząc o zamierzeniach sojuszników w Sztabie Naczelnego Wodza oraz w brygadzie spadochronowej nadal myślano o locie do Polski. Mając na uwadze przyszłe działania bojowe 14 października 1943 roku rozkazem Naczelnego Wodza, został utworzony Spadochronowy Ośrodek Zapasowy, do którego zadań należało:

- wstępne wyszkolenie spadochronowe (oficerów, podoficerów i szeregowych),
- szkolenie specjalistów,
- prowadzenie studiów spadochronowych i szybowcowych,
- gromadzenie i opracowywanie wniosków płynących z doświadczeń operacji powietrznodesantowych,
- organizowanie kursów i szkół dla jednostek spadochronowych i szybowcowych,
- wysyłanie uzupełnień personalnych (do jednostki walczącej na froncie),
- przejęcie w momencie wyruszenia brygady na front wszystkich spraw związanych z zaopatrzeniem.

Pomimo intensywnego szkolenia brygada nadal nie osiągnęła stanu gotowości bojowej.

Na początku 1944 r. naciski brytyjskie stawały się coraz poważniejsze. Polskie dowództwo nadal nie zdawało sobie sprawy, że ustalenia z 1942 r. w początkach 1944 r. były już nieaktualne. Oficjalnie Brytyjczycy zwrócili się do gen. Sosabowskiego po raz pierwszy z prośbą o przekazanie brygady spadochronowej 2 marca 1944 roku. W tym dniu do siedziby Naczelnego Wodza przybył gen. Grasset z prośbą od dowództwa brytyjskiego o przekazanie polskiej brygady spadochro-

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie



fot. arch. Autonu

Ringway 1941 r. – ćwiczenia. Pierwszy od prawej kpt. Wiszniawski, rtm. Plosso.

nowej do dyspozycji Alianckich Sił Ekspedycyjnych. Gen. Sosnkowski ustosunkował się do tej propozycji negatywnie, mając na uwadze zadanie, dla którego brygada powstała. Nie rezygnując ze swego zamiaru, Brytyjczycy zaczęli oddziaływać bezpośrednio na dowódcę brygady spadochronowej. 9 marca 1944 r. gen. Browning przeprowadził rozmowę z gen. Sosabowskim, oświadczając między innymi, że w najbliższym czasie zapadnie decyzja o użyciu brygady do działań inwazyjnych. Następnego dnia o tym fakcie dowódca brygady spadochronowej zameldował Naczelnemu Wodzowi.

11 marca 1944 r. gen. Sosnkowski otrzymał list, w którym gen. Grasett, nawiązując do spotkania 2 marca, poinformował Naczelnego Wodza, że wobec zbliżającej się inwazji kontynentu, dowództwo brytyjskie widzi potrzebę zmobilizowania wszystkich sił będących w dyspozycji sprzymierzonych. *Z tego też powodu Szef Sztabu Imperialnego – napisał gen. Grasett – pozwolił mi dowiedzieć się, czy zgodziłby się Pan na zmianę obecnego porozumienia dotyczącego polskiej brygady spadochronowej i oddał ją do dyspozycji Naczelnego Dowódcy Alianckiego do operacji w Europie Zachodniej. Sir Alan Brooke jest w pełni świadom ważności, jaką Pan i Jego*

Rząd przywiązują do utrzymania tej brygady nienaruszonej i gotowej do Waszych własnych potrzeb w późniejszym czasie w Polsce. Jeśli Pan zgodzi się na wzięcie udziału tej brygady w operacjach w Europie Zachodniej, straty bez wątpienia będą miały miejsce, z drugiej strony znaczenie i doświadczenie bojowe brygady byłoby powiększone.

Dowództwo brytyjskie dawało również następujące zapewnienia:

1. *Brygada pozostanie w rezerwie Alianckich Sił Zbrojnych Powietrznych i nie będzie używana w początkowych operacjach, chyba że konieczność będzie tego wymagać.*
2. *Jeżeli brygada poniesie poważne straty, które mogłyby być określone jako 25%, to zostanie wycofana i nie będzie użyta w dalszych operacjach, dopóki nie zostanie znowu doprowadzona do pełnego stanu.*
3. *Jeśli powstanie potrzeba użycia tej brygady w Polsce, zostanie ona oddana do dyspozycji polskiego Naczelnego Wodza. Jest rzeczą niemożliwą w tym okresie dać ostateczną gwarancję w przedmiocie samolotów, lecz wszelki wysiłek będzie uczyniony, żeby przygotować samoloty do transportu brygady do Polski.*

15 marca 1944 r. o zaistniałej sytuacji Naczelnny Wódz poinformował premiera

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

Stanisława Mikołajczyka. Gen. Sosnkowski przedstawił czynniki dodatnie przekazania brygady spadochronowej do dyspozycji aliantów, a także pewne ujemne strony tego przedsięwzięcia. Naczelny Wódz podkreślił, że osobiście uważa za celowe wyrażenie zgody na użycie brygady w działaniach desantowych.

Po dwóch dniach premier przekazał gen. Sosnkowskiemu pismo, w którym zawiadomił, że Rada Ministrów wyraziła zgodę na udział brygady w operacjach inwazyjnych na zasadach przedstawionych przez Naczelnego Wodza.

18 marca gen. Sosnkowski przesłał do gen. Grasetta pismo, w którym wyrażał zgodę na użycie 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej do działań na kontynencie przy zachowaniu następujących warunków:

- a) Jednostka będzie użyta jako Grupa Brygadowa Polskich Wojsk Powietrznych tylko w jednej z większych operacji powietrznych (albo w kilku mniejszych akcjach) i zostanie wycofana po jej zakończeniu, albo nawet i wcześniej, jeśliby straty Brygady osiągnęły 15% jej stanu bojowego. Operacyjny cel wyznaczony Brygadzie powinien odpowiadać tym warunkom w ramach możliwości. W Pana liście, l.dz. SH/8/ESC, z 11 marca proponuje Pan wycofanie Brygady z frontu, jeśliby straty jej wyniosły 25% jej pierwotnego stanu bojowego. W związku z wyżej wymienionymi trudnościami dotyczącymi uzupełnień i konieczności utrzymania formacji w stanie, który by pozwolił na jej użycie dla poparcia powstania w Polsce, muszę przyjąć jako górną granicę strat podczas operacji na kontynencie 15% jej stanu bojowego o tyle, o ile zależeć będzie od naszej wspólnej woli. Otrzyma ona też pierwszeństwo, jeśli chodzi o uzupełnienie strat w ludziach i sprzęcie.
- b) Brygada nie zostanie użyta w pierwszych stadiach tworzenia przyczółka, lecz jedynie w dalszych stadiach. Jedynym wyjątkiem

byłby wypadek użycia całości alianckich desantowych sił powietrznych w początkowym stadium. W takim wypadku Polska Brygada Spadochronowa stanowiłaby ostatnią rezerwę powietrzną.

- c) Brygada zostanie natychmiast wycofana z frontu i postawiona do dyspozycji Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, jak tylko powstanie możliwość albo tylko prawdopodobieństwo użycia jej w Polsce. Do kompetencji strony polskiej będzie należało wybranie właściwego momentu.

Marsz. Brooke udzielił obecnie zapewnienia dotyczących udzielenia Brygadzie lotniczych środków transportowych (samolotów, szybowców, personelu lotniczego i ochrony myśliwskiej do transportu Brygady i jej zaopatrzenia) w momencie, gdy Rząd Polski wraz z polskim Naczelnym Wodzem powezmą decyzję użycia Brygady w Polsce.

Po przekazaniu swojej decyzji Brytyjczykom gen. Sosnkowski nadał 20 marca depezę do gen. Bora-Komorowskiego, w której prosił o uwagi w sprawie użycia brygady spadochronowej w przyszłych operacjach sprzymierzonych w zachodniej Europie.

29 marca z kraju nadeszła odpowiedź, w której gen. Bór-Komorowski napisał – podzielim pogląd Pana Generała na użycie brygady spadochronowej w inwazji w związku z propozycją przyjaciół. Z punktu widzenia potrzeb Kraju i zgodnie z naszym pragnieniem przybycie tej Brygady do nas w momencie rozstrzygającym, o ile takowy nastąpi, jest ważne, by decyzja o użyciu Brygady w inwazji nie odsunęła na bok sprawy przygotowania dla niej możliwości przerzucenia do Kraju.

6 czerwca 1944 r. polska Rada Ministrów wyraziła zgodę na przejście brygady pod rozkazy brytyjskie. Tego dnia brygada weszła w skład brytyjskiego Korpusu Desantu Powietrznego. Od tego też momentu główne zadanie brygady – wsparcie powstania powszechnego w Polsce – zostało anulowane. ■



Uczestnicy pierwszego kursu Królestwa Polskiego – Straży Skarbowej podczas ćwiczeń na błoniach warszawskich

Nie tylko Straż Graniczna...

Grzegorz Cwyl

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku postawiło przed młodym państwem szereg wyzwań. Jednym z nich była ochrona/obrona granic. Dodatkowo trzeba było planować, tworzyć i rozwijać służby graniczne w warunkach konfliktu z innymi państwami.

Trzeba jednak przyznać, że nasi przodkowie myśleli i już zawnazę przygotowywali się do tego zadania. Pierwszą taką organizacją o charakterze granicznym była Straż Skarbowa Królestwa Polskiego. Została ona utworzona przez Radę Regencyjną. Pierwsi funkcjonariusze rozpoczęli szkolenie na początku października 1918 roku, a więc jeszcze przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę. Formacja ta miała prowadzić kontrolę ruchu towarowego i osobowego m.in. wzdłuż granicy i w pasie granicznym. Straż Skarbowa stała się protoplastą polskiego celnictwa i kontroli skarbowej.

Straż Gospodarczo-Wojskowa

Pierwszą formacją o charakterze typowo granicznym była Straż Gospodarczo-Wojskowa. Została ona powołana przez rząd Jerzego Świeżyńskiego, działającego w ramach Rady Regencyjnej. Utworzenie tej nowej formacji było inicjatywą Ministerstwa Apropozycji, które prowadziło działania zmierzające do zaopatrywanie zniszczonego przez wojnę kraju. Pułkownikowi Adolfowi Małyszce, byłemu oficerowi armii rosyjskiej oraz polskich formacji wojskowych na wschodzie, powierzono misję zaprojektowania oraz stworzenia struktur nowej

30-lecie Straży Granicznej



I Szwadron I Dywizjonu I Pułku Straży Granicznej

formacji granicznej. 30 października 1918 roku w jego prywatnym mieszkaniu odbyło się spotkanie grupy oficerów, które zaowocowało wydaniem „Tymczasowego Statutu Straży Granicznej”. Określono w nim zadania i ogólną strukturę nowo powstałej formacji. Jej podstawowym zadaniem miała być ochrona ekonomiczna granicy państwowej. W praktyce oznaczało to zatrzymywanie nielegalnego wywozu z kraju żywności i artykułów pierwszej potrzeby.

Dowódcą nowej formacji został płk Małyszko, zatwierdzony na tym stanowisku przez Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Już w dniu 1 listopada 1918 roku do dyspozycji płk. Małyszki został skierowany pododdział z I Brygady Piechoty Polskiej dowodzonej przez płk. Henryka Mickiewicza. 6 listopada 1918 roku na dworcu w Lublinie wystawiono pierwszy posterunek nowej formacji – ten fakt uznaje się za rozpoczęcie służby przez pierwszą formację graniczną odradzającego się państwa polskiego.

Trudności w odpowiednim zorganizowaniu służby spowodowane były w dużej mierze

podporządkowaniem dwóm ministerstwom: Wojny i Aproprowiacji. Brakowało dosłownie wszystkiego: broni, mundurów, kadry czy koszar. Nie było jeszcze nawet ściśle określonych granic. Ze względu na powyższe braki Straż Gospodarczo-Wojskowa nie podołała stawianym przed nią zadaniom.

Straż Graniczna

Słabość Straży Gospodarczo-Wojskowej zmusiła polskie władze do przemyślenia koncepcji ochrony granicy państwowej. Władze postanowiły oprzeć się na doświadczeniach byłych żołnierzy i funkcjonariuszy formacji granicznych państw zaborczych. Ostatecznie oparto się na wzorcach rosyjskich zakładających utworzenie formacji ochrony granicy w oparciu o zasoby wojskowe. W rezultacie tych zmian 18 grudnia 1918 roku powstała Straż Graniczna, a jej dowódcą został płk. Małyszko.

Opracowany przez międzyministerialną komisję regulamin zakładał podwójną podległość Straży Granicznej: w kwestiach militarnych – Ministerstwu Spraw Wojskowych, wykonywanych zadań – Ministerstwu

30-lecie Straży Granicznej

Aprovizacji. Straż Graniczna w zależności od potrzeb mogła być w każdej chwili skierowana do zadań militarnych.

Do podstawowych zadań Straży Granicznej należało: zabezpieczanie granic państwa od nielegalnego wywozu artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby, kontrolowanie wewnętrznego obrotu kolejowego artykułów pierwszej potrzeby, czuwanie nad wykonaniem rozporządzeń aprowizacyjnych, ochronianie magazynów i składów z artykułami spożywczymi i pierwszej potrzeby.

Formacja na początku 1919 roku liczyła 90 oficerów i 2,1 tys. szeregowych. Udało się stworzyć z nich załóżki trzech pułków. Sukcesem było też skierowanie pierwszych jednostek na linię granicy, konkretnie na odcinek z Prusami Wschodnimi Grajewo – Zieluń.

Wojskowa Straż Graniczna

17 kwietnia 1919 roku rozkazem II wiceministra Spraw Wojskowych Straż Graniczna została przekształcona w Wojskową Straż Graniczną. Zmieniono tym samym podwójną podległość, gdyż od tej pory WSG podlegała Ministerstwu Wojny i stanowiła integralną część Wojska Polskiego. Pierwszym Inspektorem WSG został płk Małyszko. W lipcu 1919 r. zastąpił go płk Bronisław Zaniewski.

Do podstawowych zadań WSG należało m.in.: poszukiwanie, ściganie i zatrzymywanie przemytników i osób nieprawnie przekraczających granicę oraz odstawianie ich do właściwych urzędów celnych, zatrzymywanie i odbieranie niedozwolonych do wywozu bądź przywozu przedmiotów i towarów i odstawianie ich do właści-



II Dywizjon 3. Pułku Straży Granicznej

wych urzędów celnych, przeprowadzanie, w przypadkach uzasadnionych podejrzeń o przemyt lub inne przestępstwo, rewizji osób, lokali i innych pomieszczeń – w pasie przygranicznym samodzielnie, a poza nim we współdziałaniu z miejscową władzą polityczną lub organami bezpieczeństwa publicznego, obserwowanie i dozоровanie linii granicznej, odpieranie wszelkich zbrojnych i z gwałtem połączonych zamachów na nienaruszalność granicy państwowej, napa-
dów na posterunki lub usiłowań odbicia przemytników i zatrzymanych przedmiotów pochodzących z przemytu, współdziałanie w rejonie rozmieszczenia z organami państwowego nadzoru cywilnego, szczególnie zaś z żandarmerią wojskową, policją, strażą kolei, skarbową itp., nadzór nad budownictwem na pograniczu na mocy przepisów ogólnej ustawy budowlanej.

Strukturalnie najmniejszym samodzielnym oddziałem WSG był szwadron. Cztery szwadrony tworzyły dywizjon, które wchodziły w skład pułków. W lipcu 1919 roku WSG miała w swoich szeregach 8,9 tys. żołnierzy, którzy służyli w trzech pułkach

30-lecie Straży Granicznej



Żołnierz Strzelców Granicznych

(na przełomie lat 1919/1920 stworzono czwarty) oraz w samodzielnym dywizjonie. Łącznie było to 28 szwadronów.

Strzelcy Graniczni

Trudna sytuacja odradzającego się państwa nie sprzyjała unormowaniu sytuacji na granicach. W związku ze zgłaszanymi z wielu ministerstw postulatami zdecydowano się na kolejną reorganizację. WSG mieli zastąpić Strzelcy Graniczni. Wszystkie oddziały zostały podporządkowane bezpośrednio Dowództwu Strzelców Granicznych, któremu powierzono prawo do wydawania rozkazów i prowadzenia wszelkich spraw związanych z ochroną granic. Była to znacząca zmiana w stosunku do poprzedniego rozwiązania, gdy poszczególne oddziały WSG podlegały dowódcom Okręgów Generalnych. Na stanowisku dowódcy formacji pozostał płk Bronisław Zaniewski. W myśl obowiązujących dyrektyw Mini-

sterstwa Spraw Wojskowych, Strzelcy Graniczni przy wykonywaniu zadań na granicy posługiwali się przepisami oraz zarządzeniami o służbie granicznej wydanymi przez Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Apropozycji oraz Ministerstwo Handlu i Przemysłu. Dowódca Strzelców Granicznych, podlegając Ministrowi Spraw Wojskowych, zachował dużą samodzielność w działaniu. W lipcu 1920 roku w ramach tej formacji służyło 18 tys. żołnierzy, tworzących 11 pułków.

Baony Wartownicze – Baony Celne

Niestety, zła sytuacja militarna w trakcie wojny z Rosją Sowiecką, spowodowała to, że większość pułków Strzelców Granicznych trafiła na front, a ochronę granicy przejęły Baony Wartownicze, wspierane przez Policję, organizacje paramilitarne i harcerzy. Powrót Strzelców Granicznych do ochrony granicy nastąpił dopiero we wrześniu 1920 roku. Niestety nie wszystkie oddziały wróciły do swoich dawnych obowiązków, pozostałe natomiast wymagały doposażenia i uzupełnienia. W tej sytuacji podjęto decyzję o likwidacji formacji. Zastąpić ją miała nowa o charakterze cywilnym. Samo rozformowywanie Strzelców Granicznych trwało do marca 1921 r.

Aby zapewnić bezpieczeństwo kraju, dozоровanie granicy powierzono tymczasowo Baonom Wartowniczym, nie były one nowymi jednostkami powołanymi specjalnie do ochrony granicy państwowej (zaczęły powstawać w połowie 1919 roku), lecz miały pełnić służbę wartowniczą w głębi kraju. Dlatego przy wykonywaniu zadań na granicy posługiwały się przepisami o służbie granicznej ustalonymi dla Strzelców Granicznych. Żołnierze Baonów Wartowniczych, przed objęciem służby na linii granicy, uczestniczyli w tygodniowym

30-lecie Straży Granicznej



Żołnierze 2. Pułku Wojskowej Straży Granicznej podczas zajęć terenowych

kursie instrukcyjnym. Baony przeznaczone do ochrony granicy były też przygotowywane organizacyjnie do czekających ich nowych zadań. Poszczególne baony podlegały Dowództwom Okręgów Generalnych. Proces zastępowania jednostek Strzelców Granicznych przez Baony Wartownicze trwał do lutego 1921 r. Zwierzchnictwo nad utworzonym wtedy systemem ochrony granicy północnej, zachodniej, południowej oraz częściowo wschodniej od 1 kwietnia 1921 r. przejęło Ministerstwo Skarbu, a Baony Wartownicze zmieniły nazwę na Baony Celne.

Kordon Graniczny MSW

Opisywane dotychczas formacje formowane były na zachodzie kraju, podejmując ochronę granic zachodniej i południowej oraz częściowo północnej. Ze względów oczywistych do podpisania pokoju w Rydze w marcu 1921 r., nie istniała możliwość zainstalowania na wschodzie systemu ochrony granicy. Cały pas ziem ograniczony linią frontu był podporządkowany Nacelnemu Dowództwu Wojska Polskiego. W związku z potrzebą unormowania tej tymczasowej sytuacji zdecydowano o utworzeniu Kordonu Granicznego Ministerstwa Spraw Wojskowych, który miał za zadanie m.in.: umożliwienie powołanym organom dokonywania kontroli ruchu osobowego i towarowego pomiędzy wschodnimi terenami wojennymi a resztą kraju. W skład kordo-

nu weszły Baony Etapowe. W zadaniach powyższych wspierać ich miała Policja Państwowa i Żandarmeria Wojskowa Etapowa. W połowie stycznia 1921 r. zlikwidowano Kordon Graniczny Ministerstwa Spraw Wojskowych, a na jego miejsce utworzono Kordon Graniczny Nacelnego Dowództwa Wojska Polskiego, jednak zadania Baonów Etapowych się nie zmieniły.

W maju 1921 r. Kordon Graniczny Nacelnego Dowództwa Wojska Polskiego przekształcono w Kordon Wojskowy na Byłym Froncie Wschodnim. W połowie maja rozpoczęto przekształcanie Baonów Etapowych w Baony Celne, kończąc tym samym ich służbę w ochronie granicy państwowej.

Umowa rozejmowa podpisana w Rydze dnia 12. 10. 1920 r., nakładała obowiązek obsadzenia przejść ruchu osobowego na kordonie służbami cywilnymi. Bataliony Etapowe w związku z brakiem odpowiedniej ilości cywilnych sił policyjnych, dnia 1 grudnia 1920 r. zostały przemianowane na Baony Policyjne. W połowie maja 1921 roku przekształcono je w Baony Celne.

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, Ministerstwo Skarbu przejęło z dniem 1 kwietnia 1921 r. ochronę celno-gospodarczą północnych, zachodnich i południowych granic państwa. Przy Ministerstwie Skarbu rozpoczęła działalność Główna Komenda Baonów Celnych. Pełnić miała ona w nim rolę organu wykonawczego i kontrolnego.

30-lecie Straży Granicznej

W zakresie obowiązków nowo powołanej jednostki znalazło się opracowywanie projektów rozporządzeń i rozkazów w sprawach organizacyjnych i operacyjnych służb granicznych. Ostatecznie – od dnia 13 czerwca 1921 r. na granicach: polsko-gdańskiej, polsko-niemieckiej, polsko-czechosłowackiej oraz na wybrzeżu morskim – służbę pełniły 33 Baony Celne.

Baony Celne – Straż Graniczna

Nowa formacja podlegała, pod względem ogólnowojskowym, Ministerstwu Spraw Wojskowych, natomiast w innych sprawach – Ministerstwu Skarbu. Podstawowym zadaniem Baonów Celnych było zabezpieczenie państwa przed nielegalnym przekraczaniem granicy i przewozem wszelkiego rodzaju towarów oraz ochrona punktów przejściowych. W wyniku kolejnych reorganizacji Baony Celne zostały podporządkowane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i przejęły odpowiedzialność za ochronę granicy wschodniej. Formacja ta była wyjątkowa w historii wszystkich formacji granicznych II RP. Przez pewien czas obejmowała ona swoim działaniem linię granicy państwowej całego państwa, a niektóre rozwiązania logistyczne przetrwały w strukturach Straży Granicznej i Korpusu Ochrony Pogranicza. Formacją w okresie jej działalności dowodzili: płk Bronisław Zaniewski: od 1 kwietnia 1921 r. do czerwca 1921 r., następnie gen. bryg. Maksymilian Linda: od czerwca 1921 do czerwca 1922 r., płk Władysław Jaksa – Rozeń od 1 lipca 1922 do końca istnienia formacji, tj. 9 listopada 1922 r.

Rozkazem z dnia 9 września 1922 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmieniło z dniem następnym nazwę Baony Celne na Straż Graniczna.

Baony Celne mimo wszystko były od początku rozwiązaniem tymczasowym, do czasu utworzenia Straży Celnej. Z inicja-

tywą powołania nowej służby granicznej wystąpił ówczesny minister skarbu, Władysław Grabski. Propozycja została rozpatrzona pozytywnie i 15 marca 1921 r. Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie powołujące do życia Straż Celną, która przejęła ochronę granicy z Niemcami, Wolnym Miastem Gdańskiem, Czechosłowacją i Rumunią. Przejmowanie trwało od połowy roku 1921 do połowy 1922 r. Pierwszym naczelnym inspektorem Straży Celnej był gen. dyw. Januariusz Cichowicz, którego zastąpił 31 maja 1927 r. płk Stefan Paślawski.

Straż Celna miała być formacją umundurowaną i uzbrojoną na sposób wojskowy. Funkcjonariusze mieli pełnić służbę w rejonie linii granicy. Podstawowe zadania formacji były sformułowane podobnie do innych służb granicznych działających w tym okresie. Zadaniem takimi było: nadzorowanie ruchu osobowego i towarowego w rejonie przygranicznym, przeciwdziałanie przemytnictwu, ochrona znaków i urządzeń granicznych. Straż Celna miała obowiązek dbania o bezpieczeństwo państwa i w tym zakresie współdziałała z wojskiem i urzędami cywilnymi. Oprócz tego Straż Celna realizowała czynności związane ze ściganiem przestępstw skarbowych i celnych, służbą wartowniczą, konwojową i pomocniczą przy urzędach celnych.

Skomplikowana była podległość służbowa Straży Celnej, która podlegała Ministerstwu Skarbu, jednak za pośrednictwem Departamentu Ceił oraz Dyrekcji Ceił. Wobec tego funkcjonariusze Straży Celnej mieli przełożonych niebędących częścią formacji. Ta struktura oparta była na dawnej austriackiej straży skarbowej. Nie sprawdzało się to jednak w warunkach polskich. Mimo tego Straż Celna dosyć długo utrzymała się na posterunku ochrony granic. Dopiero w roku 1928 została zmieniona przez nową formację.

30-lecie Straży Granicznej



Policjanci z Kompanii Granicznej w Kadyszu Rządowym, pełniący służbę na odcinku augustowskim

Tymczasem na granicy wschodniej została utworzona Straż Graniczna, która przejęła stacjonujące tam Baony Celne. Z założenia miała być to podlegająca Ministerstwu Spraw Wewnętrznych formacja graniczna zorganizowana na wzór wojskowy. Funkcjonariuszami wyższych stopni mieli zostać oficerowie, którzy mieli przechodzić do służby z wojska. Funkcjonariusze na niższych szczeblach służbowych mieli być rekrutowani wśród szeregowych rezerwy lub szeregowców przeniesionych z armii. Straż Graniczna objęła swoim działaniem granice: polsko-litewską, polsko-łotewską, polsko-radziecką oraz część granicy polsko-rumuńskiej. Dowódcą Straży Granicznej został gen. bryg. Władysław Jaksa-Rożen.

Na szczeblu województw powołano sześć Komend Wojewódzkich, natomiast na poziomie powiatów – Powiatowe Komendy. Linie granicy państwowej obsadziły Baony Straży Granicznej.

Straż Graniczna działała w powyższym stanie do lipca 1923 r. Wcześniej podjęto decyzję o jej wygaszeniu. W dniach 14-15 czerwca 1923 r. Minister Spraw Wewnętrz-

nych zdecydowało o likwidacji Straży Granicznej. Jednak problemy z przekazywaniem odcinków linii granicy spowodowały, że proces ten znacznie się przedłużył i trwał do sierpnia 1923 roku. W tym czasie zlikwidowano 30 z 36 baonów Straży Granicznej. Najdłużej funkcjonowały na granicy z Litwą, gdzie ostatecznie zlikwidowano je 31 października 1923 roku.

Policja Państwowa

24 maja 1923 roku Rada Ministrów przyjęła wniosek o powołanie Policji Państwowej do ochrony granicy państwowej. Nowa formacja przejęła odcinki granicy z całym wyposażeniem i infrastrukturą. Policja Państwowa miała chronić granicę: polsko-litewską, polsko-łotewską, i polsko-sowiecką. Nowa policja graniczna podlegała Komendzie Głównej Policji Państwowej. Komendantem Głównym był wtedy Marian Borzęcki.

Linia granicy państwowej została podzielona na odcinki, które podlegały Komendom Okręgowym, natomiast Komendy Powiatowe obejmowały odcinki obejmujące odcinki granicy mieszczące się na terenie

30-lecie Straży Granicznej

*Żołnierze Wojskowej Straży Granicznej*

powiatów. Samą linię granicy obsadziły kompanie graniczne, które podlegały komendom powiatowym.

Służba Policji charakteryzowała się lepszą pracą wywiadowczą, jednak nie mogła ona zapobiec narastającemu chaosowi na kresach wschodnich. Było to spowodowane brakami w zakresie kadrowym oraz niedoborami środków technicznych samej formacji, jak również zwiększającej się presji ze strony służb sowieckich, które inspirowały wzmożoną aktywność różnych grup zbrojnych i terrorystycznych. Często na czele takich band stali oficerowie sowieckich służb granicznych. Do powstrzymania takich działań nie wystarczała służba policyjna, nawet wspierana przez jednostki wojskowe. Zapadła decyzja powierzenia ochrony granicy Korpusowi Ochrony Pogranicza.

Natomiast w zakresie ochrony granicy zachodniej, południowej i z Prusami Wschodnimi również nie działało się za dobrze. Nasilała się krytyka Straży Celnej, jako formacji nieskutecznie działającej w ochronie granicy. Również tam doszło do kolejnej, tym razem ostatecznej, reorganizacji.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej powołano ... Straż Graniczną. Była to już trzecia formacja o takiej nazwie, powołana w dwudziestoleciu międzywojennym. Nowo powstała formacja miała służyć w ochronie granicy do końca istnienia II RP. Utworzona ona została z dniem 22 marca 1928 roku i miała zastąpić Straż Celną.

Straż Graniczna miała podlegać Ministerstwu Skarbu oraz mieć charakter policyjno-wojskowy. Ważne też były uprawnienia skarbowo-celne. Dowódcą Straży Granicznej mógł zostać oficer mianowany przez prezydenta na wniosek ministra skarbu, który ustalał kandydaturę z ministrem spraw wojskowych. Pierwszym takim kandydatem i Komendantem Straży Granicznej został płk Stefan Paślawski, w roku 1938 zastąpił go gen. bryg. Jan Jura-Gorzechowski. Natomiast w kwietniu 1939 roku ostatnim komendantem został gen. bryg. Walerian Czuma.

Straż Graniczna była odpowiedzialna za ochronę zachodniej, północnej i południowej granicy II RP. Komendzie Straży Granicznej podlegały inspektoraty okręgowe,

30-lecie Straży Granicznej

którym podlegały inspektoraty graniczne, komisariaty i placówki. W maju 1938 roku nastąpiła zmiana nazw jednostek organizacyjnych, i tak: Komenda Straży Granicznej stała się Komendą Główną Straży Granicznej, inspektoraty okręgowe przemianowano na komendy okręgów SG, natomiast inspektoraty graniczne stały się komendami obwodów.

Bezpośrednią ochronę linii granicy państwowej zapewniały, znajdujące się w jej pobliżu komisariaty i placówki SG. Najważniejszymi zadaniami Straży Granicznej było przeciwdziałanie nielegalnemu ruchowi osobowemu i towarowemu, zwalczanie przemytnictwa, ochrona znaków i urządzeń granicznych, pełnienie służby wartowniczej w urzędach celnych. Ważnym zadaniem było także zapewnienie bezpieczeństwa i obrony państwa.

Wraz z rosnącym zagrożeniem wojskowym wzrastała rola zadań wojskowych realizowanych przez straż. Wzmocniono współdziałanie SG z wojskiem. W 1937 roku ustalono zadania SG na wypadek wojny. Jednostki SG miały wykonywać zadania osłonowe, w tym, niszczenie infrastruktury czy instalowanie min przeciwczołgowych. W kwietniu 1939 roku komisariaty pełniące służbę na granicy polsko-niemieckiej zostały wzmocnione plutonami wzmocnienia (w składzie 1 oficer i 60 szeregowych). Straż Graniczna miała po wybuchu wojny wejść pod rozkazy wojskowe.

W ostatnich dniach przed wybuchem wojny Straż Graniczna musiała odpierać niemieckie napady i prowokacje na całej linii granicy z Rzeszą niemiecką. W trakcie tych starć zginęło lub zostało rannych kilkunastu strażników granicznych.

W czasie wojny obronnej 1939 roku poszczególne jednostki Straży Granicznej wykonały swe zadania w strefie nadgranicznej, a później



Żołnierze Strzelców Granicznych

wycofywały się wraz z jednostkami wojskowymi. Plany zorganizowania większej jednostki nie zostały zrealizowane i dalszą walkę strażnicy graniczni prowadzili w szeregach Wojska Polskiego. Dowództwo Obrony Warszawy zostało zorganizowane w oparciu o oficerów Komendy Głównej SG, a jej dowódcą został ostatni Komendant Główny SG gen. Walerian Czuma. Wraz z klęską wrześniową skończyła się historia przedwojennej Straży Granicznej. Wielu jej funkcjonariuszy walczyło na frontach II WŚ oraz w konspiracji w kraju, jak również uczestniczyło w konspiracji antykomunistycznej po jej zakończeniu.

Przedstawiony powyżej, krótki przegląd historii polskich formacji granicznych z pewnością nie wyczerpuje tematu. Piszący te słowa zachęca do zapoznania się z literaturą, która jest dostępna na rynku wydawniczym czy w Internecie.

Skomplikowane losy tych formacji wskazują, że władze odrodzonej Rzeczypospolitej przez cały czas szukały skutecznej formy ochrony granic. Trzeba przyznać, że ostateczny kształt formacji zapewniał skuteczność w tym zakresie, która została zniszczona dopiero po wybuchu wojny.

Autor jest starszym specjalistą Samodzielnej Sekcji Promocji i Historii Formacji Biura Prezydyjalnego Komendy Głównej Straży Granicznej

fol. Muzeum Polskich Formacji Granicznych im. mjr. Władysława Raginisa

Szanowni Czytelnicy,

miło nam poinformować, że po raz kolejny „Biuletyn Informacyjny” ŚZŻAK otrzymał dofinansowanie w konkursie organizowanym przez Ministerstwo Obrony Narodowej, dotyczące zadania publicznego: **Podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej pt. „Zachowajmy w pamięci”**. Zgodnie z celami zadań konkursowych upowszechniania w społeczeństwie wiedzy na temat roli i znaczenia obiektów militarynych w historii oręża polskiego, podobnie jak w roku ubiegłym otwieramy cykl artykułów – tym razem tematem będzie **Twierdza Dęblin (Iwanogród)**.

Projekt będzie realizowany przez kolejne 8 numerów „Biuletynu Informacyjnego”, począwszy od numeru majowego do grudniowego br. i ma na celu propagowanie wiedzy historycznej, dokumentów, pamiątek oraz sylwetek osób – związanych z obiektami militarynymi Twierdzy Dęblin, będącej wyjątkowym zabytkiem historii fortyfikacji na ziemiach polskich. Posiada ona, prócz niewątpliwych walorów krajoznawczo-turystycznych, tzn. miejsca ulokowania na styku dwóch rzek – Wisły i Wieprza, niezwykle bogatą w wydarzenia kartę, związaną z historią Polski, a także zbrojnych działań I i II wojny światowej. Przybliżymy czytelnikom Biuletynu mało znaną historię austriacko-węgierskiej flotyli wiślanej w dorzeczu Wisły, aspekty powołania i działalności słynnej lotniczej szkoły „Orląt” w Dęblinie oraz działań 1 AWP w ramach walk o przyczółek mostowy latem 1944 r. Odbędziemy także podróż krajoznawczo-turystyczną po miejscach spoczynku żołnierzy poległych w dwóch wojnach światowych zlokalizowanych na terenie dęblińskiej twierdzy i okolicy.

Artykuły będą powstawały przy współpracy osób i instytucji związanych z tematyką historyczną i regionalną, dotyczącą przedmiotu realizowanego zadania.

Zapraszamy do śledzenia kolejnych części cyklu, który mamy nadzieję, wzbudzi Państwa zainteresowanie, a możliwe, że skłoni również do osobistego poznania przedstawianych obiektów i związanych z nimi historii.

Red.

*Mapa Twierdzy Dęblin wykonana przez Niemców;
kolory zostały naniesione wtórnie w celu podkreślenia elementów fortyfikacyjnych i biegu rzek.*





Główna Strażnica na terenie Cytadeli znajdująca się podczas okupacji austriacko-węgierskiej w Bramie Mikołajewskiej. Zdjęcie zrobione około 1916 r.

Iwanogród – twierdza u zbiegu Wisły i Wieprza

Historia Twierdzy Dęblin

Budowa, znaczenie militarne, działania wojenne

Przemysław Jaskółowski

Niezmiernie ciekawe są dzieje Twierdzy Dęblin, u której podstaw – wbrew przypuszczeniom – leży polska myśl wojskowa przykryta płaszczem wieloletnich dziejów rosyjskiej supremacji na tym terenie, zakończonej klęską w wielkiej wojnie 1914–1918.

Podstawy teoretyczne budowy twierdzy u zbiegu Wisły i Wieprza stworzył gen. dyw. Ignacy Prądzyński, który w pracy pt. „Memoriał o wojnie Rosji przeciw Austrii i Prusom” zauważył istotne walory Dęblina, jako miejsca wartego ufortyfikowania, szczególnie w kontekście jego ulokowania na styku dwóch rzek broniących dostępu zarówno od zachodu, jak i od południa.

Takie położenie dawało solidne podstawy do flankowania możliwych kierunków natarcia od strony Niemiec, jak i Austrii. Niewątpliwą ciekawostką jest fakt, że Prądzyński napisał swój memoriał, siedząc w carskim więzieniu, gdzie został umieszczony w 1926 r. za przynależność do Towarzystwa Patriotycznego. Istnieje podejrzenie, że memoriał powstał na zlecenie caratu.

Zachowajmy w pamięci



Widok na wał Fortu Nr II Mierzwiączka

Sprawa budowy twierdzy nabrała tempa dopiero po przegranej wojnie 1831 r. za sprawą nowego namiestnika królestwa Polskiego gen. Iwana Paszkiewicza, który przez Polaków został zapamiętany jako „rzeźnik” Pragi. Car, jego skuteczność w tłumieniu powstania listopadowego, uhonorował nadaniem licznych tytułów, w tym księcia warszawskiego oraz nadaniem ziemskim składającym się z ziem klucza dęblińskiego należącymi do rodu Mniszchów. Jak wspomina Przybyszewski, sprawa praw do klucza została ostatecznie uporządkowana w 1840 r. stosowną publikacją w „Dzienniku Praw” Królestwa Polskiego. Samo zaś Królestwo Polskie zostało obciążone kosztami budowy twierdz w Modlinie i Dęblinie, kontrybucją pieniężną oraz kosztami utrzymania carskich wojsk okupacyjnych. Niespełna w rok po zakończeniu powstania został położony kamień węgielny inicjujący wzniesienie dęblińskiej twierdzy, która od imienia nowego właściciela tych ziem została nazwana twierdzą Iwangozdzką. Na projektanta twierdzy i jej budowniczego został naznaczony gen. Jan Daehn, który za swoje zasługi został obdarowany pobliskim majo-

ratem kozienickim wraz ze znajdującym się tam pałacem.

Można wyróżnić dwa etapy wznoszenia przyszłej twierdzy. Pierwszy trwał od 1832 do 1837 r., rozpoczynając się aktem wmurowania kamienia węgielnego, poprzez przesiedlenie ludności oraz wzniesienie cegielni, mających za zadanie dostarczyć budulec na wzniesienie dzieł fortecznych, a skończony na przygotowaniu planów i wyznaczeniu lokalizacji. Drugi etap objął lata 1837–1947, kiedy to przystąpiono do właściwej pracy i wznoszenia poszczególnych dzieł fortecznych. Od rozpoczęcia prac przygotowawczych w 1832 r. do zakończenia prac budowlanych w 1847 r. upłynęło 15 lat.

Jakie były rzeczywiste koszty budowy twierdzy, nikt do dzisiaj nie wie. Nie wiedział tego również sam car, który raczył wypowiedzieć zdanie, wielokrotnie przytaczane w dawnym Królestwie Polskim, a odnoszące się do kosztów budowy twierdzy: „...o tym wie Bóg i generał Daehn...”. Niewątpliwie majątek generała Daehna uległ znacznemu zwielokrotnieniu, uwzględniając w tym pensję w wysokości 50 tys. rubli rocznie. Skutkiem prac było zamknięcie budowy

Zachowajmy w pamięci



Brama Mikołajewska, obecnie Brama Lubelska Cytadeli Dęblinskiej. Na zdjęciu widoczna prowizoryczna kładka wykonana w celu zapewnienia komunikacji z Cytadelą.

twierdzy, które były realizowane pod inżynierskim kierunkiem ppłk. Rydzewskiego.

Twierdza po jej oddaniu do użytkowania z czasem przestawała odpowiadać współczesnym potrzebom pola walki, stąd podjęta próba jej modernizacji, jaką niewątpliwie było przekształcenie jej w obóz warowny, co osiągnięto przez budowę fortów artyleryjskich. Rozbudowa podjęta w latach 70. XIX w. zakładała budowę siedmiu fortów dwuwałowych: trzech na lewym brzegu Wisły i czterech na prawym. Prace budowlane rozpoczęto w 1878 r., po zakończeniu wojny z Turcją i w oparciu o doświadczenia tej wojny, w której decydującą rolę zaczęła odgrywać artyleria dalekosiężna i stromotorowa, dysponująca nowego rodzaju pociskami, jak szrapnel i granat oraz wprowadzony później granat ekrazytowy o zwiększonej sile eksplozji. Budowę fortów zakończono w 1885 r., fortom nadano numery od 1 do 7. Zlokalizowane zostały w miejscowościach: Młynki przy szosie do Stężycy, Mierzwiączka, Dęblin przy drodze do Bobrownik, Borowa w widłach Wieprza i Wisły, Borek, Nagórnik i Głusiec. Forty zostały połączone drogami bitymi oraz siecią telegraficzną

wkopaną w ziemię, rozbudowano również magazyny. Za prace, pod względem inżynierskim, odpowiadał Edward Todtleben, jeden z najsłynniejszych twórców rosyjskiej szkoły fortyfikacyjnej w XIX w.

Twierdza Dęblin została włączona do Nadwiślańskiego Rejonu Ufortyfikowanego, na który składały się dodatkowo fortyfikacje Modlina (Nowogeorgijewska) i Warszawy. System fortyfikacji współdziałających na linii Wisły stwarzał nieskrępowany plac manewrowy dla rosyjskiej armii. Na jego podstawie planowano realizację mobilizacji na wypadek wojny.

Nadwiślańskie fortyfikacje dawały również możliwość swobodnego przerzucania wojsk na drugi brzeg Wisły, a co za tym idzie, stwarzały dogodne warunki do manewru w przypadku wojny. Istotnym elementem spinającym możliwości operacyjne na linii Wisły była stworzona sieć kolejowa rozbudowywana w tym samym czasie, co forty pierścienia zewnętrznego dęblinskiej twierdzy. W roku 1877 doszło do połączenia Dęblina trasą kolejową Mława – Warszawa – Iwanogród – Lublin – Kowel. Rok później wybudowano odgałęzienie łączące

Zachowajmy w pamięci



Wewnętrzny dziedziniec Fortu nr II Mierzwiączka. Żołnierze austriacko-węgierscy dokonują rozminowania obiektu. Obecnie – jeden z lepiej zachowanych obiektów po pierścieniu zewnętrznym byłej Twierdzy Iwanogród.

Iwanogród z Łukowem, który był już wcześniej połączony z Brześciem nad Bugiem. W 1885 r. została wybudowana tak zwana „linia Iwanogrodzka” łącząca Dąbrowę Górniczą z Kielcami i Dęblinem. Budowa linii kolejowych wymusiła również przerzucenie mostów na Wiśle i Wieprzu. W ten sposób skomunikowana i rozbudowana twierdza stanowiła niezmiernie istotny element obrony imperium rosyjskiego.

Twierdza Dęblin przeszła dodatkowo **trzy fazy adaptacyjne**. **Pierwsza** z nich, o charakterze modernizacyjnym, miała miejsce w latach 90. XIX w., kiedy to wzmocniono betonem kazamaty, potężny i kojące fortów w Borku, Głuscu i Nagórnkach. Rozbudowano również magazyny artyleryjskie i prochownię oraz wzniesiono budynki pod warsztaty rusznikarskie i puzkarskie. Na lewym brzegu Wisły, na Zajezierzu, wzniesiono również obszerne koszary w pobliżu linii kolejowej Iwanogród – Radom.

Druga faza o charakterze destrukcyjnym, zdecydowanie niekorzystna, była związana z nową koncepcją wprowadzoną w 1909 r.

Odpowiadał za nią nowo wyznaczony minister wojny gen. Władimir Aleksandrowicz Suchomlinow. To za jego czasu forsowano nowy plan mobilizacyjny, który zakładał przesunięcie punktów zbornych poza linię Bugu i Niemna. Do związania atakujących sił nieprzyjacielskich na czas realizacji mobilizacji przewidywano zatrzymanie nieprzyjaciela w oparciu o rozbudowany system fortyfikacji, tworzący – można by rzec – ogromny plac broni. W skład systemu powstrzymującego weszły fortyfikacje tworzące czworobok: od zachodu Nowogeorgijewsk – Warszawa – Iwanogród; od północy Zegrze – Serock – Pułtusk – Różan – Ostrołęka – Łomża – Osowiec; od wschodu Brześć nad Bugiem – Włodawa i od południa Iwanogród – Włodawa. Plan stworzenia placu broni bronionego zewnętrznymi twierdzami uległ niemal zupełnemu zniszczeniu na skutek działania wspomnianego wyżej ministra wojny, który wydał rozkaz zniszczenia fortyfikacji na linii Wisły, czyli na odcinku zachodnim. Nadgorliwi carscy urzędnicy przystąpili do wykonania rozkazu, który jasno stanowił, że

Zachowajmy w pamięci

*Dziedziniec fortu nr III Dęblin*

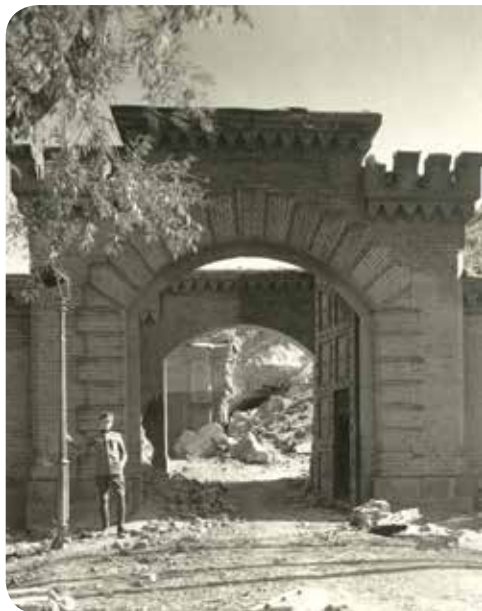
fortyfikacje mają być wysadzone w powietrze. Wydano zarządzenia wyprowadzające wojsko z twierdz, w tym z Iwangorodu, po czym przystąpiono do niszczenia części obiektów fortecznych. W Iwangorodzie pozostawionym prawie bez wojska następował rabunek materiałów budowlanych dokonywany przez okoliczną ludność korzystającą z nadarżającej się okazji. Rabunek dotyczył głównie Cytadeli i niektórych fortów. Jak podaje Stanisław Przybyszewski, rozwinęła się wówczas działalność szpiegowska, która przybrała niemal „oficjalny” charakter. Na szczęście, w niespełna rok od niefortunnej decyzji o skasowaniu fortyfikacji na linii Wisły, Twierdza Iwangorodzka została przywrócona jako istotne miejsce przeprawy. Tym samym druga faza adaptacyjna przyczyniła się jedynie do uszczuplenia wartości bojowej Iwanogrodu.

Należy przy tej okazji nadmienić kilka słów o ministrze wojny Suchomlinowie, który po kryzysie amunicyjnym z 1915 r. został odsunięty przez cara i ostatecznie aresztowany w kwietniu 1916 r. pod zarzutem korupcji, zdrady i braku działania.

To on odpowiadał za niewłaściwe przygotowanie Rosji do wojny, do której weszła w sierpniu 1914 r. W dniu 20 września 1917 r. został skazany na dożywotnią katorgę i pozbawienie wszystkich praw. Dnia 1 maja 1918 r. w związku z osiągnięciem wieku 70 lat został objęty amnestią i uwolniony, następnie wyjechał do Finlandii, skąd udał się do Niemiec.

Trzecia faza o charakterze przygotowawczym była związana z wybuchem I wojny światowej i wymusiła w trybie przyspieszonym konieczność rozbudowy umocnień polowych na lewym brzegu Wisły. Przygotowania do obrony rozpoczął realizować ówczesny komendant twierdzy gen. mjr Eugeniusz Henning-Michaelis – z pochodzenia Polak. Prowadzone przez niego prace zlecone wsparte doświadczeniem płk. inż. Aleksego von Schwarza – uczestnika obrony Port-Artura z wojny 1904–1905 r., pozwoliły na przygotowanie fortyfikacji polowych, sięgających niejednokrotnie wiele kilometrów przed pierścień fortów dęblińskiej twierdzy. Wszystkie stanowiska polowe połączono z dowództwem siecią telefoniczną, a kable

Zachowajmy w pamięci



Brama Fortu nr III Dęblin



Nieistniejąca obecnie cerkiew, znajdująca się na terenie Cytadeli Twierdzy Iwanogród. Kopiała wieży przybrana chojną w celu maskowania obiektu przed ostrzałem. Zdjęcie wykonane po zajęciu twierdzy przez wojska austriacko-węgierskie i niemieckie w sierpniu 1915 r.

wkopano w ziemię. Wykonano liczne schrony bojowe i stanowiska dla dział, wśród których znalazły się również działa morskie małego kalibru jako obrona przeciwśturmowa, sprowadzone do Iwanogrodu w 1915 r. razem z obsługującymi je marynarzami. Schrony zabezpieczono stalowymi szynami i grubymi balami drewnianymi.

19 sierpnia 1914 r. nastąpiło pierwsze uderzenie na Twierdzę Iwanogrod, która otrzymała ważne zadanie pełnienia funkcji osłonowych dla grupującej się w jej pobliżu 4. armii rosyjskiej z zadaniem wyprowadzenia uderzenia na kierunku Kielce – Kraków. Wspomnieć warto przy tej okazji, że pod koniec sierpnia 1914 r. gen. mjr Henning-Michaelis otrzymał propozycję poddania twierdzy za kwotę niemal miliona rubli, którą odrzucił. 30 sierpnia 1914 r. został on odwołany ze stanowiska i dzień później wyjechał do Lublina, jego miejsce zajął płk Schwarz, którego mianowano na stopień generalski. Walki o Twierdzę Iwanogród były prowadzone z różnym natężeniem od sierpnia do października 1914 r., kiedy to rozegrała się bitwa dęblińska. Uczestniczyły

w niej również oddziały Legionów Polskich. Oddziały legionowe włączyły się walkami pod Laskami. Nacierającą na Dęblin 1. armię austriacko-węgierską gen. Victora Dankla ostatecznie odparł najmocniejszy wypad załogi Dębłina przeprowadzony w nocy 25 października 1914 r. Odstąpienie Austriaków spod Iwanogrodu pozwoliło na kontynuację prac rozbudowy fortyfikacji polowych, w ramach których, do rozpoczęcia kolejnego oblężenia mającego miejsce pod koniec lipca 1915 r., wykonano dodatkowe rowy łącznikowe, schrony betonowe, rozwinięto sieć stanowisk artyleryjskich oraz ustawiono liczne linie zasieków z drutu kolczastego, wykonano również wiele przeszkód wodnych.

Ostatnia część prac zakończyła okres użyteczności Dębłina jako klasycznej twierdzy. Twierdza Iwanogród została opuszczona przez oddziały rosyjskie dnia 4 sierpnia 1915 r. z powodu zagrożenia okrążeniem.

Wkrótce po opuszczeniu Dębłina do twierdzy weszły oddziały niemieckie i austriackie. Pierwsza wojna światowa zakończyła epizod, kiedy to Dęblin stanowił istotną twierdzę u zbiegu Wisły i Wieprza, a zaczynała

Zachowajmy w pamięci



Zakryte strzelnice piechoty pod Stężycą, przy których sfotografowali się austriaccy oficerowie. Uwagę zwraca staranność wykonania strzelnic chroniących rosyjskich strzelców przed ostrzałem z broni powtarzalnej i kulami szrapnelowymi.

sie historia ważnego przyczółka mostowego z garnizonem i Szkołą Orlą odrodzonej po latach zaborów Rzeczypospolitej Polskiej. W działaniach wojennych 1939 r. Dęblin nie odegrał istotnej roli poza funkcją sprawnego przeprowadzenia mobilizacji oraz zaplecza magazynowego, do którego zdążyły oddziały grupy „Polesie” gen. Tadeusza Kutrzeby, tocząc swój ostatni chwalebny bój pod Kockiem odległym zaledwie o 35 km.

Opisując historię dęblńskiej twierdzy, warto wspomnieć o pewnych epizodach związanych z Powstaniem Styczniowym. W Twierdzy Iwanogród przez rok przebywał Romuald Traugutt – dyktator powstania styczniowego, który w latach 1852–1853 służył w carskiej armii w 3. pułku saperów stacjonującym w tym czasie w twierdzy. Podczas powstania w 1863 r. Twierdza Dęblin, pomimo skromnego garnizonu w niej stacjonującego, stanowiła istotną siłę, której oddziały powstańcze nie były w stanie sprostać.

Do historii przeszła potyczka 3-tysięcznego oddziału powstańczego pod dowództwem gen. Michała Heidenreicha-Kruka – pod Żyrzynem rozbił on rosyjską kolumnę i zdobył kasę przewożoną z Dęblina do Lublina. W kasie tej znajdowała się niebagatelna kwota 200 tys. rubli. Wieść o zdarzeniu odbiła się echem niemal w całej Europie, gdyż o epizodzie pisały liczne dzienniki.

Dęblin brał udział we wszystkich działaniach wojennych, jakie były udziałem ziem polskich od momentu, kiedy wzniesiono

twierdzę. Oprócz wspomnianych już wypadków z powstania styczniowego poprzez najcięższe walki o twierdzę w czasie I wojny światowej, a na kampanii wrześniowej skończywszy. Działania w rejonie Dęblina we wrześniu 1939 r. sprowadziły się do obrony i utrzymania ważnego węzła kolejowego i przeprawy na Wiśle, które były nękane głównie za sprawą ataków lotniczych. 9 września, po ataku podjazdu niemieckiego, zdecydowano o wysadzeniu mostów na Wiśle oraz zniszczeniu składu amunicji i paliw w Stawach, co miało miejsce 14 września 1939 r.

Ostatnia próba ognia, jaka dotknęła Dęblin, miała miejsce latem 1944 r., kiedy to rozkaz sforsowania Wisły na odcinku Puławy – Dęblin otrzymały oddziały 1 Armii Wojska Polskiego. Desant na Wiśle nastąpił siłami trzech dywizji piechoty, z których 1 DP sforsowała rzekę na zakolu Wisły pod Stężycą, na północ od Dęblina, w rejonie zniszczonego mostu kolejowego w Dęblinie i na kierunku miejscowości Borek. Działania 1 AWP pozwoliły na związanie sił nieprzyjaciela i umożliwiły sąsiadującym z nią od południa i północy oddziałom rosyjskim na utrzymanie przyczółków pod Magnuszewem i Kazimierzem Dolnym. 6 sierpnia 1944 r. 1 AWP została wycofana z tego rejonu i przetrzucona na przyczółek Magnuszewski. Walki o zdobycie przyczółków pod Dęblinem zostały uwiecznione na Grobie Nieznanego Żołnierza napisem – „Dęblin 2 VII 1944”. ■

Fot. Muzeum I Wojny Światowej

Kontynuacja

fot.: Piotr Hrycyk



Spotkanie Zarządu Głównego SZŻAK

25 kwietnia 2022 r. w Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięi Narodowej Przystanek Historia im. Janusza Kurtyki w Warszawie odbyło się spotkanie Zarządu Głównego SZŻAK.

Zebranie otworzyła Prezes ZG SZŻAK por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko”. Po przywitaniu zgromadzonych członków ZG i słowie wstępnym dalszy przebieg obrad poprowadził wiceprezes Rafał Obarzanek. Pierwszym punktem zebrania było przyjęcie zaplanowanego porządku obrad, po czym rozpoczęło się omówienie sytuacji panującej w Okręgach SZŻAK. Kolejno, wydelegowani na obrady prezesi lub ich zastępcy, zdawali relację z działań podjętych w poszczególnych okręgach. Wynikający z nich obraz rodzi pozytywne wnioski, szczególnie po okresie wzmożonej aktywności wirusa Covid19, działania trwają i w przypadku niektórych okręgów jest ich немало. Duża część z nich dotyczyła pomocy kombatantom przebywającym w domach w warunkach izolacji. W jej zakres wchodziły działania dotyczące wsparcia w okresie świąt, ale także codziennej pomocy, dostarczania posiłków, transportu do placówek medycznych itp. Druga część działań dotyczyła upamiętnień, zachowania i przekazywania etosu Armii Krajowej,

współpracy z młodzieżą oraz reprezentacji SZŻAK na imprezach okolicznościowych i uroczystościach związanych z 80. rocznicą przemianowania ZWZ w AK, dniem pamięci o Żołnierzach Wyklętych i innych. Mimo szybkiego tempa zmniejszania się liczby kombatantów, ich młodszy następcy wykazują ogromny zapał do pracy, co daje nadzieję i nadaje sens dalszej pracy nad utrwaleniem pamięci o Armii Krajowej, sprawiając, że jej przesłanie nie jest tylko historią, a zawarte w jej Testamencie wytyczne dla przyszłych pokoleń, mają głęboki sens i mogą być drogowskazem również w obecnych czasach. Tym samym legitymują one dalsze istnienie i funkcjonowanie Związku.

Kolejnym punktem obrad było przedstawienie zebranym informacji o bieżącej sytuacji pomiędzy SZŻAK, a FPPP. O zabranie głosu poproszony został mec. Jacek Taylor, zaproszony na zebranie ZG. Przedstawił on zgromadzonym historię powołania FPPP przez SZŻAK. Jako prawnik i ówczesny kierownik UdSKiOR, biorący udział w pra-

Kontynuacja



fot.: Piotr Hrycyk

cach nad przekazaniem (9 listopada 2000 r.) środowiskom kombatanckim budynku PAST-y. Jest osobą znającą wszystkie okoliczności tej operacji, dlatego też kompetentnie i rzeczowo wyjaśnił zebrany sytuację i prognozy rozwoju wypadków.

Z kolei sytuację finansową Związku przedstawił skarbnik ZG – Maciej Jaroński. Niestety nie przedstawia się ona optymistycznie, a spór pomiędzy ŚZZAK a FPPP jest tutaj kwestią kluczową.

Obrazy wznowiono po przerwie obiadowej. Zebrani członkowie ZG ŚZZAK, zgodnie z wytycznymi ostatniego Zjazdu, większością głosów, opowiedzieli się za wcieleniem Okręgu Świętokrzyskiego w struktury Okręgu Kielce. Tym samym sprawa znalazła swój finał, a władze Okręgu Świętokrzyskiego zostały wezwane do zastosowania się do tej decyzji w ustalonym terminie.

W dalszej części zebrania omówiono stan przygotowań do Nadzwyczajnego Zjazdu w sprawie zmian Statutu, który ma się odbyć we wrześniu 2022 r. Przedstawiono także inicjatywy przedstawione przez

Ministerstwo Obrony Narodowej w sprawie stworzenia księgi „Przesłanie dla pokoleń”, będącej przesłaniem dla młodego pokolenia, zawierającym pamiątkowe wpisy żyjących żołnierzy AK z terenu każdego województwa. Księga ta następnie zostanie przekazana do Muzeum Wojska Polskiego.

Na koniec omówiono sprawy techniczne dotyczące Uroczystej Gali z okazji 80. rocznicy przemianowania ZWZ w AK, która odbyła się następnego dnia tj. 26 kwietnia 2022 r. na Zamku Królewskim w Warszawie. Gala mająca pierwotnie odbyć się 14 lutego w 80. rocznicę przekształcenia ZWZ/ AK, została z przyczyn covidowych przeniesiona i odbyła się w pierwszym możliwym terminie w kwietniu 2022 r. Obszerną relację z jej przebiegu przedstawiamy w bieżącym numerze Biuletynu.

Ze względu na ograniczony czas w udostępnionej dzięki uprzejmości IPN sali, jak również ze względu na napięty plan uroczystości dnia następnego, zebranie zostało zakończone.

Piotr Hrycyk



80. rocznica przemianowania ZWZ w AK w Trójmieście

80. rocznica powstania Armii Krajowej stała się kolejną okazją do przypomnienia mieszkańcom Trójmiasta, iż wśród nich żyją nadal ostatni żołnierze Armii Krajowej, świadkowie tamtych dni.

Z uwagi na fakt, że 14 lutego przypadła w tym roku w poniedziałek, stało się to przyczynkiem do zorganizowania w Trójmieście trzydniowych uroczystości. Dzięki ogromnej pomocy organizacyjnej, rzeczowej i finansowej samorządów lokalnych – Urzędów Miasta Gdańska, Sopotu oraz Gdyni, uroczystości te mogły odbyć się w dużo większej oprawie i skali.

Już od 5 lutego 2020 r. dzięki uprzejmości Urzędu Miejskiego w Gdańsku, Zarząd Transportu Miejskiego, spółka Gdańskie Autobusy i Tramwaje, umieściła na ekranach informacyjnych wewnątrz wszystkich autobusów i tramwajów 30-sekundowy spot reklamowo-informacyjny o centralnej uroczystości, jaką była msza św. w Bazylice Mariackiej w Gdańsku w 80. rocznicę przemianowania ZWZ w AK.

Trzydniowe uroczystości odbyły się pod patronatem Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Głównym organizatorem był Okręg Pomorski ŚZZAK, współorganizatorami zaś Stowarzyszenie Kwatera Akowska na Cmentarzu Łostowickim, Muzeum Gdańska i 7. Pomorska Brygada Obrony Terytorialnej im. kpt. Adama Dedio.

Sobota – 12 lutego

Na gdańskim cmentarzu Łostowice pod kwaterą żołnierzy Armii Krajowej po raz piąty z rzędu odbyła się uroczystość „Świąteczko dla Bohatera”. Jej organizatorem było Stowarzyszenie Kwatera Akowska na Cmentarzu Łostowice w Gdańsku. Prezes Stowarzyszenia i z-ca dyrektora Muzeum Gdańska dr Janusz Marszałec przypomniał historię i genezę tej wyjątkowej nekropolii.



W 1990 roku wraz z utworzeniem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej powstała idea utworzenia Kwatery, gdzie ramię w ramię będą mogli spocząć byli Akowcy. Projekt nekropolii stworzył artysta plastyk, profesor gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych, prof. Wiktor Tołkin, żołnierz AK ps. „Ostoją”, Powstaniec Warszawski w zgrupowaniu „Lewar”, twórca przejmującego pomnika ofiar obozów koncentracyjnych – monumentu w obozie na Majdanku. Głównym inicjatorem powołania stowarzyszenia był żołnierz 77 pp. AK na Nowogródczyźnie por. Wiesław Gierłowski ps. „Grom”, wieloletni prezes Światowego Stowarzyszenia Bursztynników.

W 1994 roku w pierwszej mogile spoczął Witold „Wicher” Kucharski, dowódca Samodzielnego Oddziału Partyzanckiego „Wicher”. Obecnie kwatery liczy 220 grobów żołnierzy Armii Krajowej.

W uroczystości uczestniczył żołnierz Armii Krajowej Kedywu Okręgu Krakowskiego kmdr w st. spocz. Roman Rakowski VM. W przejmujących słowach opowiedział o tym, czym była dla nich wtedy walczących Armii Krajowa, jakie wartości i przesłanie niosła w sobie ta organizacja i co ważne,

czym była dla Polek i Polaków walczących w szeregach ZWZ i AK.

Kolejnym przemawiającym był Piotr Grzelak, zastępca prezydenta Gdańska ds. zrównoważonego rozwoju, który powiedział m.in.: *– Jesteśmy dziś tutaj, aby oddać hołd żołnierzom Armii Krajowej, upamiętnić ich bohaterstwo i niezłomność, oświetlić należnym im blaskiem poświęcenie, którego dali tak liczne dowody w walce o wolną i niepodległą Polskę. [...] To my przejmujemy od nich w spadku odpowiedzialność za to, w jaki sposób tamta przeszłość zostanie zapamiętana, jakie symbole zostaną utrwalone w naszej pamięci i jakie lekcje z tych symboli wyniesiemy.*

Po modlitwie wygłoszonej przez księdza mgr. Adama Milewskiego – wikariusza parafii Wniebowzięcia NMP w Gdańsku – Bazyliki Mariackiej w Gdańsku, przy werblach Orkiestry Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej, w imieniu wszystkich żołnierzy AK i mieszkańców Gdańska, złożony został jeden olbrzymi wieniec, stanowiąc wspólną pamięć o poległych żołnierzach AK. Po tej wzruszającej chwili trębacz MW odegrał „Ciszę” ku pamięci poległych i zmarłych współtowarzyszy broni Wojska Polskiego.

Kontynuacja



Główną częścią uroczystości było **zapalenie 250 białych i czerwonych zniczy** na wszystkich grobach nekropolii, przygotowanych przez UM w Gdańsku. Swoistym momentem sztafety pokoleń było zapalenie zniczy na grobie cichociemnego mjr. Kazimierza Śliwy VM ps. „Strażak 2”, przez żołnierzy Specjalnej Jednostki Wojskowej „Grom” – OB na Westerplatte. Mimo złej pogody w uroczystości tej uczestniczyli harcerze, młodzież oraz licznie gdańszczanki i gdańszczanie.

O godz. 13.00 przy ul. Grobla I zainaugurowana została wystawa plenerowa „Z Wolnego Miasta Gdańska do Armii Krajowej”. Na planszach przygotowanych przez Muzeum Gdańska przedstawiono sylwetki 10 żołnierzy Armii Krajowej, którzy walczyli m.in. w Powstaniu Warszawskim lub jako cichociemni. Ich wspólnym mianownikiem są związki z Wolnym Miastem Gdańsk.

Niedziela – 13 lutego

O godzinie 12.00 w kwaterze Armii Krajowej Cmentarza Komunalnego w Sopo-

cie miała miejsce uroczystość zapalenia zniczy na grobach żołnierzy Armii Krajowej. Udział w niej wzięli przedstawiciele Koła Sopot Okręgu Pomorskiego ŚZŻAK, wiceprezes Zarządu Okręgu Pomorskiego ŚZŻAK – Prezes Koła Sopot kpt. w st. spocz. Tomasz Kuplicki, wiceprezes Koła Sopot Maria Rajtar, członek Zarządu Koła Sopot Rafał Kubis. Harcerze i harcerki z Hufców Sopot ZHP i ZHR przygotowali kwaterę do uroczystości, porządkując groby i rozstawiając zakupione przez Koło Sopot ŚZŻAK znicze.

19 września 1995 roku Prezydent Miasta Sopotu Jan Kozłowski podpisał zgodę na wyodrębnienie kwatery dla zmarłych żołnierzy AK. Od tego momentu zaczęto chować na tej kwaterze zmarłych żołnierzy AK, którzy wyrazili takie życzenie. W dniu 29 września 2000 r. Rada Miasta Sopotu podjęła uchwałę w sprawie sprawowania wieczystej opieki nad Kwaterą Żołnierzy Armii Krajowej usytuowanej na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

Kontynuacja

Także o godzinie 12.00 w Konkatedralnej Bazylice pw. Wniebowzięcia NMP w Gdańsku odbyła się uroczysta msza św. w intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy Armii Krajowej, celebrowana przez J.E. ks. biskupa dra Zbigniewa Zielińskiego. W pocztach sztandarowych wystawionych przez 7 Pomorską Brygadę OT uczestniczyły sztandary trójmiejskich kół ŚZZAK. Następnie na wydany rozkaz wprowadzony został jako główny, sztandar Koła Gdynia Okręgu pomorskiego.

W uroczystościach uczestniczyli prezesi i władze trójmiejskich kół ŚZZAK i organizacji kombatanckich, władze miasta gdańska, parlamentarzyści i europosłowie, przedstawiciele służb mundurowych, Dowództwa Garnizonu Gdańsk, jednostek wojskowych, policji, Państwowej Straży Pożarnej, Morskiego Oddziału Straży Granicznej harcerze i bardzo licznie mieszkańcy gdańska i trójmiasta. Zgromadzonych, w imieniu ostatnich żyjących żołnierzy AK, przywitał mjr w st. spocz. prof. Jerzy Grzywacz ps. „Tapir”, Prezes Zarządu Okręgu Pomorskiego ŚZZAK. – *Niewątpliwie Armia Krajowa w swej całej postaci nierozłącznej zachowanej ciągłości od 1939 r., to blaski i cienie, to jasne i te ciemniejsze strony odzwierciedlające ludzkie życie i jego postawy. Bo też i ludzie ją tworzyli. [...] w swej przytłaczającej części, w swych „99 procentach” to ludzie o wielkim poczuciu odpowiedzialności za Ojczyznę – za Państwo [...] Nie kalkulowali, bez ekonomicznego wyrachowania, bez pytania „za ile”, szli, bo tak trzeba było, bez względu na brud wojny, pełni moralnych i wewnętrznych sprzeczności. Szli, bo gdzieś ponad tym wszystkim była POLSKA, pisana dużymi literami, ale nie wykrzyczana, bo ich wewnętrzna, niepotrzebującą blichtru i zbędnego patosu – powiedział mjr Grzywacz.*

Kolejnym punktem uroczystości było odsłonięcie i poświęcenie przez JE ks. bisku-

pa okolicznościowej tablicy w 80. rocznicę przemianowania ZWZ na AK – zbrojne ramię Polskiego Państwa Podziemnego. Napis na tablicy głosi: ***Żołnierzom wszystkich formacji Armii Krajowej. Poległym ku chwale, a żyjącym ku pamięci.***

Po tej uroczystości delegacja żołnierzy Armii Krajowej złożyła okolicznościowe wiązanki na grobie zamordowanego śp. Prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza i na grobach pochowanych w tej świątyni współtowarzyszy broni, ale także dobroczyńców i opiekunów Armii Krajowej. W tej ostatniej uroczystości uczestniczyli żona śp. Prezydenta Gdańska, posłanka do europarlamentu dr Magdalena Adamowicz, oraz brat zamordowanego Prezydenta Gdańska, poseł na sejm RP Piotr Adamowicz.

Transmisję z uroczystości i obsługę foto-reporterską zapewniła Gdańska Spółka medialna gdansk.pl. Podziękowania należą się także Urzędowi Miejskiemu w Gdańsku za okolicznościowe Biuletyny Informacyjne wydrukowane w ilości 500 egz. z informacjami o uroczystościach i skróconą historią Armii Krajowej. Oprawę artystyczną zapewniła Capella Gedanensis – wspaniały zespół muzyczny, sprawdzeni przyjaciele środowiska AKowskiego. Asystę wojskową tj. pocztę sztandarową oraz wszystkie posterunki honorowe wystawiła 7. Pomorska Brygada OT im. kpt. Adama Dedio, pod nadzorem Dowództwa Garnizonu Gdańsk.

Po wspólnym obiedzie z gospodarzem świątyni ks. prałatem Ireneuszem Bradke, JE księdzem biskupem, ks. Kazimierzem Wojciechowskim i zaproszonymi parlamentarzystami, wszyscy AKowcy zostali odwiezieni transportem wojskowym do swoich domów.

Poniedziałek – 14 lutego

W 80. rocznicę powstania Armii Krajowej, o godzinie 10.00 rozpoczęły się uroczystości pod pomnikiem AK na skwerze Kościuszki

Kontynuacja



w Gdyni, gdzie złożono wieńce kwiaty. Uroczystościom, w których udział wzięli kombataneci, mieszkańcy miasta i samorządowcy, towarzyszyła podniosła atmosfera. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej: Wiceprezes Zarządu Okręgu Pomorskiego ŚZŻAK, kpt. w st. spoczynku Krystyna Cembrzyńska Piłat, Krystyna Kodymowska ps. „Stokrotka”, zastępca członka GSK Zarządu Głównego ŚZŻAK, kmdr w st. spocz. Eugeniusz Wrochna ps. „Jaskółka” oraz młodsze pokolenie. Kombatancom towarzyszył sztandar Koła Gdynia ŚZŻAK z poczem sztandarowym wystawionym przez 7. Pomorską Brygadę OT.

Głos zabrała Helga Łukaszewska prezes gdyńskiego oddziału ŚZŻAK. – *AK to coś więcej niż tylko grupa ludzi zdecydowanych na walkę zbrojną. Była dowodem na to, że Polska nie zginęła, żyje i działa. [...] Trudno dzisiaj to przekazać komuś, kto nie doświadczył tamtych tragicznych wydarzeń. Jednak musimy to czynić, ponieważ nasza pamięć, to drogowskaz na polskiej drodze ku przyszłości, to jest alfabet każdego Polaka.*

Z kolei Bartosz Bartoszewicz, wiceprezydent Gdyni mówił: – *[...] Przykład działań żołnierzy Armii Krajowej to opowieść o tym, jak można kierować swoim życiem, jak można myśleć o Polsce i kształtować najmłodsze pokolenia.*

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz miasta i bardzo licznie służby mundurowe i co oczywiste, najliczniej reprezentowana Marynarka Wojenna RP. Bardzo ważnym był udział Szkoły Podstawowej nr 26 im. Armii Krajowej w Gdyni, gdzie mgr Alicja Bajduszewska – Dyrektor tej szkoły, przybyła wraz ze sztandarem i uczniami stanowiącymi poczet sztandarowy szkoły.

O godzinie 12.00 w Sopocie pod pomnikiem AK w parku im. sanitariuszki „Inki” także odbyły się uroczystości okolicznościowe. Dzięki oprawie Marynarki Wojennej, miały wyjątkowo uroczysty charakter. Zgromadziły, poza przedstawicielami samorządu, władz wojewódzkich i służb mundurowych, przede wszystkim ostatnich kombatanatów.

Przemówienia wygłosili wicewojewoda pomorski Mariusz Łuczyk, wiceprezydent Sopotu Marcin Skwierawski, dr Paweł

Kontynuacja



Warot – szef pomorskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Ważną była wypowiedź wiceprezesa Okręgu Pomorskiego ŚZZAK, kpt. w st. spocz. Tomasza Kuplickiego, który podkreślił: – *Jest to dla nas niestety na pewno ostatnia okrągła data, dlatego tak bardzo to przeżywamy.*

Odczytano apel pamięci, padła salwa honorowa Kompanii reprezentacyjnej Marynarki Wojennej RP. Następnie w towarzystwie werbli złożono wieńce pod pomnikiem AK, a także pod obeliskiem poświęconym „Ince”, m.in. od władz wojewódzkich, miejskich i IPN, kombatantów z naszego związku, organów dowódczych Marynarki Wojennej, władz Uniwersytetu Gdańskiego, oraz firm, które wspierają pomorski okręg ŚZZAK. Dla żołnierzy Armii Krajowej zawsze ważna jest obecność młodego pokolenia. I tym razem obecni byli ze sztandarem szkoły uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Spocie im Armii Krajowej.

Po uroczystości zaproszeni goście przeszli do gmachu Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie odbyło się spotkanie poświęcone tej ważnej rocznicy. W jego trakcie przyznano okolicznościowe ustanowione przez Okręg Pomorski ŚZZAK, rocznicowe złote krzyże 80-lecia AK. Odznaczenia te otrzymali m.in. najwyżsi dowódcy marynarki: wiceadm. Jarosław Ziemiański, Inspektor Marynarki Wojennej oraz wiceadm. Krzysztof Jaworski, dowódca Centrum Operacji Morskich dowództwa komponentu morskiego armii. Ponadto odznaczenia te otrzymali żołnierze Armii Krajowej: mjr w st. spocz. prof. Jerzy Grzywacz ps. „Tapir”, Prezes Zarzą-

du Okręgu Pomorskiego ŚZZAK, wiceprezes Okręgu Pomorskiego ŚZZAK kpt. w st. spocz. Tomasz Kuplick ps. „Ciuwa”, wiceprezes Okręgu Pomorskiego ŚZZAK kpt. w st. spocz. Krystyna Cembrzyńska-Piłat, Elżbieta Skrzyńska ps. „Żabska”, Krystyna Kodymowska ps. „Stokrotka”, Eugeniusz Wrochna ps. „Jaskółka”. Kolejny krzyż czeka na 104-letnią Janinę Rojewską, która z powodów zdrowotnych przybyć nie mogła, a także prezes okręgu Gdańskiego Związku Inwalidów Wojennych RP płk. w st. spocz. Stanisław Skrzypski.

14 lutego 2022 r. o godzinie 13.00 w Gdańsku, pod pomnikiem Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego na Targu Rakowym, miały miejsce uroczystości kończące trzydniowe obchody 80. Rocznicy przemianowania ZWZ w AK.

W uroczystości udział wzięli kombatanci, prezydent Miasta Aleksandra Dulcikiewicz. Obecni byli też przedstawiciele wojska, służb mundurowych, organizacji kombatanckich, młodzież, a także Rodziny Katyńskie i Rodziny Ponarskie. Uroczystość zakończyło odegranie przez trębacza MW RP „Ciszy” ku pamięci poległych żołnierzy AK.

Trójmiejskie uroczystości 80. Rocznicy przemianowania Związku walki Zbrojnej w Armię Krajową miały doniosły i uroczysty charakter, przypominając mieszkańcom Trójmiasta tę ważną rocznicę w historii Armii Krajowej, o żyjących żołnierzach Armii Krajowej, o jej tradycji i legendzie.

*Wojciech Rakowski
Prezes Fundacji „Kotwica i Gryf”
Kola Wrzeszcz Żołnierzy AK
Oprac. Red.*

Kontynuacja



Lekcja historii na żywo Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie

O tym, że historia jest żywa, przekonujemy się, docierając do wciąż nowych informacji, zarówno podczas spotkań z kombatanami, jak i podczas lektury historycznych materiałów.

30 marca zapisze się w pamięci członków Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie jako niezwykle ciekawa lekcja historii. Tym razem odwiedziliśmy Instytut Pamięci Narodowej – Delegaturę w Bydgoszczy. Mirosław Sprenger, kierownik referatu edukacji narodowej delegatury Bydgoskiej IPN poprowadził dla nas zajęcia na temat 316 Cichociemnych – ich szkoleń, zadań oraz działalności, ze szczególnym uwzględnieniem Cichociemnych z naszego regionu kujawsko-pomorskiego. Po prezentacji filmu „Tobie Ojczyzno – Cichociemni” przedstawił historię tej elitarniej grupy wśród polskich sił specjalnych z lat –1944. Na koniec opowiedział nam o bohaterach regionu kujawsko-pomorskiego, którzy – Nie dla medali, nie dla nagrody, ale dla Ojczyzny służyli.

Wśród nich znaleźli się m.in.: por. dypl. Stanisław Sędziak ps. „Warta” z Torunia, Jan Woźniak ps. „Kwaśny” z Bydgoszczy, ppor. Waldemar Szwiec ps. „Robot”, kpt. Florian Adrian ps. „Liberator” z Bydgoszczy, ppor. Antoni Iglewski ps. „Vanadi”, kpt. Franciszek Koprowski ps. „Dąb”, kpt. Elżbieta Zawacka ps. „Zo” z Torunia, ppor. Józef Nowacki ps. „Horyn”, mjr dypl. Leon Bazala, Mieczysław Szczepański ps. „Dębina”, ppor. Maksymilian Klinicki ps. Wierzba 2 z Brodnicy, mjr Aleksander Stpiczynski ps. Klara z Włocławka Kazimierz czerwiński ps. „Bryzga” z Dobrzejewic, ppor. Bernard Bzdawka ps. „Siekiera” z Nakła, ppor. Jan Matysko ps. „Oskard” oraz inni związani z regionem – Stefan Ignaszak ps. „Nordyk”, Edwin Scheler-Czarny ps. „Fordon”. Mirosław Sprenger w podziękowaniu za owocną

Kontynuacja



współpracę z naszym Klubem Historycznym, na ręce prezes Klubu Aleksandry Jankowskiej, wręczył pamiątkowe ryngrafy.

Druga część naszych zajęć odbyła się w Archiwum, gdzie podczas zajęć pt. „Co kryją archiwa IPN?” mieliśmy niebywałą okazję zobaczyć dokumenty archiwalne z okresu II wojny światowej, a także dokumenty aparatu represji z aresztu śledczego okresu stalinowskiego, procesów bydgoskich żołnierzy Armii Krajowej z lat 1946–1955 (akta, protokoły przesłuchań, dokumenty ze śledztwa, protokoły wykonania kar śmierci), wśród nich m.in. legitymacja „Żelaznego”. Archiwiści: Anna Woźny oraz Marcin Pietruszewski zaprezentowali ciekawe informacje na temat poszukiwań i identyfikacji żołnierzy wyklętych, którzy już zostali odnalezieni m.in. na Bydgoskiej Łączce, ale i tych, którzy nadal czekają na odnalezienie. Na koniec poznaliśmy artefakty z okresu PRL, gromadzone i przechowywane w archiwum. Na wystawie zobaczyliśmy również dokumenty – odnalezione podczas prac ekshumacyjnych, które odnaleziono ze szczątkami poszukiwanych ofiar UB.

Z ogromem nowej wiedzy oraz materiałami do poszerzenia naszych zainteresowań udaliśmy się do kolejnych miejsc ważnych w historii naszego regionu – do Doliny Śmierci w Fordonie oraz do Miejsca Pamięci Narodowej w Mniszku. W Dolinie Śmierci w Fordonie oddaliśmy hołd i zapaliliśmy znicze ofiarom Zbrodni Pomorskiej z 1939 r. dokonanych przez Niemców jesienią 1939 r., wśród nich było od 1200 do 3000 mieszkańców Bydgoszczy i okolicznych miejscowości. W Mniszku koło Górnej Grupy, w jednym z największych na Pomorzu miejsc Pamięci Narodowej, gdzie spoczywają szczątki ofiar niemieckiej zbrodni z lat 1939–1945 zapłonęło światło naszej pamięci dla 10 tysięcy ofiar powiatu świeckiego, grudziądzkiego, chełmińskiego, bydgoskiego i starogardzkiego, m.in.: nauczycieli, żołnierzy, księży, Żydów, członków ruchu oporu. Po wojnie zidentyfikowano jedynie 312 ofiar.

Historia jest żywa także dzięki tym, którzy chcą ją poznawać.

*Tekst i fotografie:
Aleksandra Jankowska-Wojdyło*

Kontynuacja



Potrójne uroczystości we Wrocławiu

27 marca 2022 r. na Placu Wolności, będącego symbolem wolności miasta Wrocławia, odbyły się trzy wyjątkowe wydarzenia – połączone uroczystości: święto Patrona 16. Dolnośląskiej BOT płk. Ludwika Marszałka ps. „Zbroja”, przysięga wojskowa nowych Terytorialsów i 80. rocznica przemianowania ZWZ w Armię Krajową.

W uroczystościach udział wzięli m.in.: minister do Spraw Komбатantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, poseł na Sejm RP. Paweł Hreniak, wicewojewoda dolnośląski Jarosław Kresa, dyrektor Wrocławskiego Oddziału IPN – Paweł Rozdźstwieński i Roman Kowalczyk – dolnośląski kurator oświaty oraz przedstawiciele Sił Zbrojnych RP i Policji na czele z zastępcą Dowódcy WOT gen. bryg. Maciejem Kłiszem, komendantem wojewódzkim policji gen. nadinsp. Dariuszem Wesołowskim i szefem woj. sztabu wojskowego we Wrocławiu płk. dr. Piotrem Rupa. Gospodarzem całej uroczystości był dowódca 16 DBOT płk Artur Barański. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej reprezentowali kombatancki: por. Wanda Kiałka, płk Bogdan Lipnicki, płk Alfons Daszkiewicz, kpt. Stanisław Wołczaski, kpt. Józef Przytuła, por. Waldemar

Kolendo i prof. dr hab. Stanisław Ułaszewski – prezes ZOD ŚZZAK. Obok wyżej wymienionych obecni byli również m.in.: Krzysztof Marszałek – syn Patrona Brygady, rodziny żołnierzy, mjr Jan Paluchniak (BCh), przedstawiciele lokalnych władz państwowych i samorządowych, Związków, Stowarzyszeń Patriotycznych i Niepodległościowych: ZS II RP, ZS, ZIW RP, ZWiR WP, „Odry – Niemni”, Fundacji „Wspólnota Pokoleń” oraz Dolnośląskiej Rodziny Szkół Armii Krajowej i Bohaterów AK.

Uroczystości tradycyjnie rozpoczęła się Eucharystią w intencji żołnierzy AK w Kościele Garnizonowym pw. św. Elżbiety Węgierskiej we Wrocławiu. Po zakończeniu Eucharystii złożono wieńce i kwiaty w Kaplicy – Mauzoleum Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej oraz w Kaplicy poświęconej Zesłańcom Sybiru. Następnie

Kontynuacja

na Placu Wolności odbyła się oficjalna część uroczystości zgodnie z obowiązującym ceremoniałem wojskowym. List gratulacyjny od Marszałek Sejmu



RP Elżbiety Witek odczytał poseł Paweł Hreniak. Okolicznościowe przemówienia, wygłosili: płk Artur Barański, wicewojewoda Jarosław Kresa, zastępca Dowódcy WOT gen. bryg. Maciej Klisz i prof. dr hab. Stanisław Ułaszewski, który nawiązał zarówno do 80. rocznicy przemianowania ZWZ w Armię Krajową, jak i do aktualnej wojny na Ukrainie oraz złożył gratulacje i życzenia żołnierzom 16 DBOT. Nowi Terytorialsi oprócz obowiązującej obecnie przysięgi wojskowej złożyli również przysięgę na wierność Armii Krajowej, którą składali AKowcy 80 lat temu. Przysięgę przyjął żołnierz AK płk Bogdan Lipnicki.

Ważnym punktem uroczystości były odznaczenia i awanse przyznane kadrze oficerskiej i żołnierzom 16. DBOT. Płk Artur Barański uhonorował kilkanaście osób (m.in. prezesa ZOD ŚZŻAK S. Ułaszewskiego) odznaką pamiątkową 16 DBOT. Natomiast minister Jan Józef Kasprzyk odznaczył 2 osoby medalami resortowymi „Pro Patria” (por. Wanda Kiałka, kpt. Stanisław Wołczaski) i „Pro Bono Poloniae” 6 osób (m.in. mjr. Paweł Madej). Należy podkreślić, że 16 DBOT została zbiorowo wyróżniona medalem Pamiątkowym „Za Zasługi dla ŚZŻAK”. Zgodnie z ceremoniałem wojskowym odznaczenie zostało umieszczone na sztandarze wojskowym brygady. Ceremonii odznaczenia dokonał prezes ZOD. ŚZŻAK prof. dr hab. Stanisław Ułaszewski, w asyście płk. Artura Barańskiego i wiceprezesa Wojciecha Trębacza – naczelnika Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa we



Wrocławiu. Takim samym odznaczeniem uhonorowano komendanta wojewódzkiego policji gen. nadinsp. Dariusza Wesołowskiego oraz pośmiertnie Zdzisława Szewczuka (odebrał przedstawiciel Związku Piłsudczyków). Ponadto medalem Jubileuszowym ZOD ŚZŻAK „Wierni Akowskiej Przysiędze” odznaczono 25 osób m.in. kombatanów AK: płk. Bogdana Lipnickiego, płk. Alfonsa Daszkiewicza, kpt. Józefa Przytułę, por. Waldemara Kolendo, mjr. Jana Paluchniaka (BCh) oraz ministra Jana Józefa Kasprzyka, posła Pawła Hryniaka, kuratora oświaty Romana Kowalczyka, płk. Artura Barańskiego, mjr. Renatę Mycio, mjr. Pawła Madeja, st.sierz. Agatę Dawidowicz, Eugeniusza Kuszke, Dorotę Raszę-Światoń, Waldemara Kowalika, Adama Kempę, Damiana Mrozka, Dorotę Kozak-Rybską, Danutę Krajewską, Dominika Rozpędowskiego, Mgdałenę Szymerowską, Aleksandrę Koronkiewicz-Hupajko i pośmiertnie Michała Haniszewskiego (odebrała rodzina zmarłego). Dekoracji dokonał prezes Stanisław Ułaszewski w asyście wiceprezesa Wojciecha Trębacza. Przy tej okazji dyrektor Wrocławskiego Oddziału IPN Paweł Rozdżestwieński uhonorował wyżej wyróżnione osoby odznaką „Orzeł Armii Krajowej – Warszawa Żoliborz 1944”. Na koniec uroczystości wybrane delegacje złożyły wieńce, wiązanki kwiatów i zapalily znicze pamięci pod pomnikiem rotmistrza Witolda Pileckiego.

Stanisław Ułaszewski

*Fot. Asp. szt. Łukasz Dutkowiak
Kom. Woj. Policji we Wrocławiu
i Adam Pacześniak / IPN*

Mieczysław Rosół ps. „Wąsik” obchodzi 102. rocznicę urodzin

Kiedy urodził się Mieczysław Rosół, papieżem był Benedykt XV, w Polsce urząd Naczelnika Państwa sprawował Józef Piłsudski, a Wojsko Polskie szykowało się do wyprawy kijowskiej... 11 kwietnia 2022 r. swoje 102. urodziny obchodził por. Mieczysław Rosół „Wąsik” – żołnierz AK w Obwodzie Olkusz, partyzant zgrupowania Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”.

Niezwykły jubileusz por. Rosół świętował mszą świętą w kaplicy w jego rodzinnej Woli Libertowskiej oraz przyjęciem dla najbliższych. Życzenia złożyli mu przedstawiciele m.in. wojewody śląskiego, samorządu powiatowego i gminnego, Wojskowej Komendy Uzupełnień w Będzinie i Instytutu Pamięci Narodowej. Ze sztandarami przybyły również delegacje kół Światowego Związku Żołnierzy AK w Pilicy z prezesem Stanisławem Pasiem oraz w Olkuszu na czele z wiceprezesem koła Mateuszem Radomskim.

Delegacja SZŻAK przekazała dostojnemu Solenizantowi kwiaty, upominek od Zarządu Okręgu Śląskiego oraz kartki z życzeniami od uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Olkuszu (opiekun: mgr Justyna Brzezińska) i Szkoły Podstawowej nr 4 im. Francesco Nullo w Olkuszu (opiekun: mgr Katarzyna Lato).

Mieczysław Rosół został zaprzysiężony do Armii Krajowej w maju 1942 r. Działał pod pseudonimem „Wąsik”. Był żołnierzem olkuskiego Obwodu AK kryptonim „Olga”. Cudem uniknąwszy aresztowania, dołączył do zgrupowania partyzanckiego Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”, z którym brał udział m.in. w opanowaniu Włoszczowej i potyczce na Zwierzyńcu, gdzie zginęło 11 jego kolegów. Został odznaczony m.in. Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem



Armii Krajowej oraz medalem „Za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy AK”. Na swoje 101. urodziny otrzymał od szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych medal „Pro Patria”, a Prezydent RP uhonorował go Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości. TVP Kielce zrealizowała o nim film pod znamienym tytułem „Sto lat dla Polski”. Wspomnień Mieczysława Rosoła można wysłuchać na kanale „Armia Krajowa Olkusz” w serwisie YouTube.

Konrad Kulig, prezes koła SZŻAK w Olkuszu

Kontynuacja



„Żołnierski wołał nas zew”

Płk lek. med. Jan Górski obchodzi 100. rocznicę urodzin

O tym, że historia jest żywa, przekonujemy się, docierając do wciąż nowych informacji, zarówno podczas spotkań z kombatantami, jak i podczas lektury historycznych materiałów.

Pułkownik lekarz medycyny Jan Górski w tym roku obchodzi 100. rocznicę urodzin. Mam szczęście znać go od wielu lat. Pokłosiem wielogodzinnych rozmów są obszerne zapiski, które w formie reportażu ukazały się w książce „Żołnierski wołał nas zew” i zostały wykorzystane w filmie pt. „Prawem wilka” w reżyserii Jolanty Hajdasz.

– *Martwiliśmy się, czy zdążymy zdać maturę, by móc walczyć. Uważaliśmy, że w miesiąc rozbijemy Niemców, a przecież nie mogło nas zabraknąć na zwycięskiej defiladzie w Berlinie. Kampania wrześniowa rozegrała się jednak bez naszego udziału. Z początkiem 1940 r. nawiązałem kontakt ze Związkiem Walki Zbrojnej, usłyszałem: – „Zdaj maturę, potem pogadamy”. Potraktowałem to jako pierwszy rozkaz i po roku z maturą w kieszeni zameldowałem się u ppor. Władysława Pietrzykowskiego, szefa Referatu II Obwodu Opatów ZWZ/IAK. Zostałem łącznikiem Komendy Obwodu Opatowskiego. W 1942 r.*

porzuciłem pracę w majątku przejętym przez Niemców. Po ukończeniu szkoły podchorążych włączyłem się na dobre w konspirację.

– *12 marca 1943 r. nasza grupa dywersyjna z oddziałem „Jędrusiów” uwolniła 70 osób z opatowskiego więzienia. To była udana akcja, o której mówiła cała okolica. Na przełomie lat 1942 i 1943 zbliżał się front sowiecki; grasowali bandyci, zbiegli z niewoli niemieckiej sowieccy żołnierze, których podporządkowała sobie komunistyczna Gwardia Ludowa. Wpadłem w zasadzkę komunistycznej partyzantki, postrzelili mnie, cudem uniknąłem śmierci. Po wyzdrowieniu przydzielono mnie do oddziału „Barwy Białe”.*

– *Podczas akcji „Burza” służyłem w V kompanii 2 Pułku Piechoty Legionów AK. Do listopada 1944 r. stoczyliśmy wiele walk z niemieckim wojskiem, m.in. w Dziebałtowie, Wąsoszu, Radkowie. Stopniowo wszystkiego nam brakowało: amunicji, coraz trudniej było o żywność, ubrania, chodziliśmy w zdartych*

Kontynuacja

Płk lek. med. Jan Górski urodził się 15 kwietnia 1922 r. w Jagninie. Rodzice Andrzej i Kazimiera z Adamskich gospodarowali na 100 ha majątku. Jan uczęszczał do gimnazjum i liceum w Sandomierzu. Był harcerzem. Maturę zdał na tajnych kompletach w 1941 r. We wrześniu tego samego roku został zaprzysiężony do ZWZ Obwód Opatów, ps. „Rzędzian”.

Był łącznikiem Komendy Obwodu Opatów. Uczestniczył w wielu akcjach i potyczkach z żandarmerią, Wehrmachtem, własowcami. Dwukrotnie ciężko ranny. W 1944 r. został dowódcą plutonu wchodzącego w skład 2. Pułku Piechoty Legionów AK.

W Szczecinie działał w WiN-ie. Ukończył ekonomię na Akademii Handlowej w Poznaniu. W 1949 r. uwięziony i skazany na karę śmierci. Zwolniony w 1957 r. Sąd Karny anulował wyrok.

Po studiach medycznych został lekarzem w szpitalu w Strzelcach Opolskich – przez 20 lat kierował Przychodnią Chorób Płuc i Gruźlicy w Kędzierzynie-Koźlu. W latach 1981–1990 leczył w Spółdzielni Krawieckiej w Poznaniu. W 1959 r. ożenił się z Danutą. Mają dwie córki, Hannę i Beatę oraz syna – Andrzeja.

W 1989 r. współtworzył Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Od 2002 r. jest prezesem Okręgu Wielkopolska SZŻAK. Działa w Wojewódzkiej Radzie Kombatanckiej. Odznaczony m.in.: Krzyżem Walecznych, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Medalami Pro Patria i Pro Bono Poloniae.



butach. Dowództwo AK podjęło dramatyczną decyzję o rozwiązaniu pułków. Pod koniec stycznia 1945 r. z bratem, także żołnierzem AK, zostaliśmy aresztowani w Ostrowcu. Uciekliśmy, ale znowu wpadliśmy w ręce UB. Z ojcem wyjechaliliśmy do Szczecina. Pracowałem i przystąpiłem do Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Ponownie aresztowany wyszedłem po kilku miesiącach, po wszczęciu głodówki. Zawsze chciałem zostać lekarzem. Pracowałem, studiowałem wymarzoną medycynę, a jednocześnie kończyłem ekonomię. W 1949 r. pomyślałem, że prostują się ścieżki mojego życia. Przyjechałem do Poznania, a tam znowu mnie aresztowano i przewieziono do Kielc. Absurdalne oskarżenia o przynależność do bandyckiej organizacji Armia Krajowa, o współpracę z Niemcami. Przesłuchania trwały bez przerwy dobę czy półtorej; sadzali mnie na odwróconym taborecie, bili po głowie, ubek buciorami zgniatał palce. Po półrocznym śledztwie nastąpił pokazowy proces –

sąd skazał mnie na śmierć. Matka napisała do Bieruta prośbę o ulaskawienie, adwokat złożył odwołanie, zawziętem się, nie miałem zamiaru o nic ich prosić. W celi śmierci z początku każde otwarcie drzwi wzbudzało jedną myśl – przyszli po mnie. Do wszystkiego można się przyzwyczaić...

– W 1951 r. karę śmierci zamieniono na dożywocie. Siedziałem w Rawiczu, Raciborz, gdzie traciłem wzrok, w obozie w Potulicach, we Wronkach, Szczecinie i Sieradzu. We Wronkach miałem już dość, napisałem o nadzwyczajną rewizję procesu. W 1956 r. zwolniono akowców sądzonych razem ze mną, a moje dokumenty procesowe rzekomo zagięły. Rozpocząłem głodówkę. Po 42 dniach, krótko przed świętami Bożego Narodzenia, w 1957 r. wyszedłem na wolność. Straciłem dziewięć lat życia, ale nie czuję nienawiści.

czaswielkopolski.pl

Teresa Masłowska, Dawid Pius

Fot. archiwum domowe Jana Górskiego

Ppłk Henryk Czerwiński ps. „Czart”

Odnaczenia:

- Medal Wojska (Londyn 1948 r.)
- Krzyż Partyzancki
- Krzyż Armii Krajowej (Londyn 1989 r.)
- Medal Zwycięstwa i Wolności
- Odznaka Akcji „Burza”
- Medal „Pro Memoria”
- Złota Odznaka Zasługi ŚŻZAK
- Medal Edukacji Narodowej
- Medal i Certyfikat Honorowy „Człowiek Wolności i Niepodległości” Stowarzyszenia Pamięć Jastrzębska
- Dyplom Uznania Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
- Srebrny Medal „Za zasługi dla obronności kraju”
- Medal „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”
- Odznaka pamiątkowa WKU Gliwice

W wieku 98 lat zmarł **ppłk Henryk Czerwiński ps. „Czart”** – żołnierz 72. pułku piechoty Armii Krajowej Ziemi Radomskiej oraz wiceprezes Zarządu Okręgu Śląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Henryk Czerwiński urodził się w 1924 roku w Brzezie. Od grudnia 1942 r. do stycznia 1945 r. działał w Okręgu Radom-Kielce Armii Krajowej Inspektorat Radomsko. Przysięgę złożył 20 grudnia 1942 r. przed komendantem placówki Wola Lipieniecka. Do czerwca 1943 r. był członkiem placówki AK Wola Lipieniecka. Następnie do maja 1944 r. był żołnierzem oddziału dywersyjno-szkoleniowego pozostającego w dyspozycji Referatu Szkoleniowego Obwodu Radom. Do połowy stycznia 1945 r. był w oddziale leśnym „Cypriana” jako żołnierz osłony dowódcy – kpt. Krzysztofa Hofmana (ps. „Cyprian”). Był również uczestnikiem Akcji „Burza”. Walczył w bitwach pod Gałkami, Huciskiem i Trzebaniami. Brał też udział w szeregu akcji dywersyjnych.



Henryk Czerwiński od wielu lat uczestniczył w uroczystościach organizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej. Pomimo zaawansowanego wieku z niewyczerpaną energią brał aktywny udział w spotkaniach z młodzieżą, obchodach rocznicowych związanych z Armią Krajową, wernisażach wystaw. Przyczynił się do powstawania Szkolnych Klubów Historycznych AK w Sosnowcu (których jest najwięcej w skali całego kraju). Był świadkiem historii, dbał, żeby pamięć o tym, co najważniejsze, przetrwała. Przez wiele lat był związany z Katowicami, w których mieszkał.

26 kwietnia 2022 roku na Zamku Królewskim w Warszawie ppłk Henryk Czerwiński był honorowym gościem uroczystej gali Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z okazji 80. rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Podczas uroczystości władze ŚŻZAK wręczyły okolicznościowe odznaczenia Weteranom oraz osobom zasłużonym w kultywowaniu

Odeszli na Wieczną Wartę

pamięci o czynach AK – ppłk Henryk Czerwiński odebrał jedno z nich.

Odszedł na Wieczną Wartę 8 maja 2022 r. Został pochowany 13 maja na cmentarzu komunalnym w Katowicach, w kwaterze żołnierzy Armii Krajowej.

W imieniu Zarządu Głównego ŚZŻAK i redakcji „Biuletynu Informacyjnego AK” składamy wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i bliskim zmarłego.

Cześć Jego Pamięci!

Niech spoczywa w pokoju!

Jadwiga Chruściel ps. „Kozaczek”

26 kwietnia w wieku 93 lat zmarła Jadwiga Chruściel – córka dowódcy Powstania Warszawskiego gen. Antoniego Chruściela ps. „Monter”.

Jadwiga Chruściel ps. „Kozaczek” urodziła się 25 czerwca 1928 r. w Stryju. Była córką komendanta Okręgu Warszawskiego AK i dowódcy Powstania Warszawskiego gen. Antoniego Chruściela ps. „Monter”. W czasie Powstania Warszawskiego była łączniczką sztabu I Obwodu AK Radwan (Śródmieście). W Powstaniu była też jej siostra Wanda ps. „Kalina” – oficer Okręgu Warszawskiego AK.

Po Powstaniu Warszawskim była jeńcem Stalagu XI B Fallingbomel, następnie Oflagu IX C Molsdorf (jako ordynans). Po wyzwoleniu obozu jenieckiego trafiła do ośrodka Pomocniczej Morskiej Służby Kobiet, skąd przez Francję i Anglię trafiła do Szkocji, gdzie rozpoczęła swoją przygodę z harcerstwem.

W 1947 r. złożyła przyrzeczenie harcerskie. Po przeprowadzce do Londynu założyła i prowadziła drużynę wędrowniczek „Jan-tar”, a w 1951 r. objęła funkcję hufcowej Hufca „Bałtyk”. W 1956 r. wyemigrowała do USA. W Stanach Zjednoczonych włączyła się do pracy harcerskiej, prowadząc przez 3 lata Hufiec „Podhale” w Nowym Jorku. W latach 1969–1973 była dwukrotnie wybrana Komendantką Chorągwi. Opracowała i wydała szereg podręczników: „Co drużynowa zuchów powinna wiedzieć”,



„Wędrowniczki”, „Jak prowadzić drużynę harcerek”, „Sprawności Harcerek”, „Tropicielka”. Od 1962 do 2012 r. mieszkała w Nowym Jorku.

W 2012 r. przeprowadziła się do Polski i zamieszkała w Warszawie. Uczestniczyła

Odeszli na Wieczną Wartę



fot. MPiW

Fotografia ze Stalagu XI B Fallingbostel – 140052 łącz. Jadwiga Chruściel ps. „Kozaczek” (córka gen. „Montera”), 0.1766 ppor. Iwona Wojnicz ps. „Iwona”.

w wielu wydarzeniach organizowanych przez Muzeum Powstania Warszawskiego oraz spotkaniach harcerskich Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Kręgu Anonimowych Harcerek „KAHA”, dzieląc się swoim doświadczeniem harcerskim oraz wspomnieniami.

W 2018 r. została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W tym samym roku Jadwiga Chruściel, wspominając swojego ojca gen. Antoniego Chruściela „Montera”, powiedziała PAP: – *Mój ojciec żył dla Polski i tak było już do samego końca. Był wiernym, oddanym synem ojczyzny i polskiego narodu, a jako dowódca walczącej Warszawy nie spał, nie jadł, tylko wiecznie sprawdzał, co się dzieje. I był do tego bardzo dobrze przygotowany.* Oceniała, że rola jej ojca w Powstaniu wynikała z przyjęcia na

siebie patriotycznych obowiązków. – *Mój ojciec zawsze mówił i ja to będę pamiętać i każdemu będę powtarzać – „ja swoje zrobiłem”. Uważał, że tyle, ile mógł, czego się podjął, tyle zrobił, i to mu wystarczało. Dla mojego ojca to był obowiązek – mówiła. Podkreśliła również, że jej ojciec był skromnym człowiekiem, który w rodzinnym domu zawsze dbał o zachowanie polskich tradycji.*

Do ostatnich dni Jadwiga Chruściel utrzymywała kontakt ze swoimi wychowankami z Londynu i Nowego Jorku. – *Zawsze uśmiechnięta, do końca dzielna, niezależna, wymagająca od siebie i innych – wspominają ją harcerze i harcerki.*

**Cześć Jej Pamięci!
Niech spoczywa w pokoju!** ■

Nowości Wydawnicze



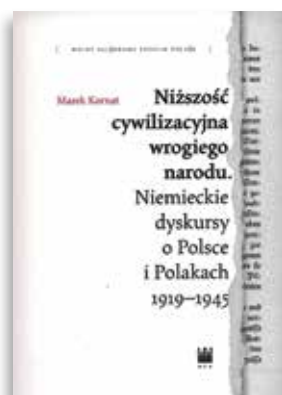
Robert Gawłowski
Jestem tym, który rozszyfrował Enigmę. Nieznana historia Mariana Rejewskiego

Wydawnictwo Episteme, Lublin 2022

Historia Enigmy jest przedmiotem zainteresowania wielu badaczy i autorów w skali międzynarodowej. Do tej pory ich uwaga koncentrowała się na zagadnieniach technicznych funkcjonowania Enigmy, losach ośrodka w Bletchley Park albo (niezależnie) historii osobistej Alana Turinga.

Wyjątkowość prezentowanej publikacji polega na przedstawieniu całkowicie nieobecnego wątku, który jeszcze nigdy nie został szerzej omówiony zarówno w literaturze międzynarodowej, jak i polskiej, tj. historii Mariana Rejewskiego. Ta książka jest właśnie o nim: jego dzieciństwie, dorastaniu, największym osiągnięciu fundującym podstawy informatyki, a także trudnych losach powojennych, kiedy zdecydował się wrócić do rządzonej przez komunistów Polski, skrzętnie ukrywając wiedzę o swoich osiągnięciach. Rejewski nie miał wątpliwości, że zarówno on, jak i jego najbliżsi od pierwszych miesięcy pobytu w rodzinnej Bydgoszczy byli obserwowani przez Służbę Bezpieczeństwa. Pochopna wypowiedź, zbyt otwartość w korespondencji ze znajomymi, niepoehleby komentarz na temat rzeczywistości politycznej w kraju mógł skończyć się utratą pracy i represjami. Kolejne dekady życia w niepokoju i niedostatku doprowadziły Rejewskiego do stoczenia ostatniego i równie ważnego boju – walki o prawdę historyczną o Enigmie. Publikowane na Zachodzie książki o tajemnicach drugiej wojny światowej, w tym najważniejsza – Ultra Secret Fredericka Winterbothama, deprecjonowały znaczenie Polaków. Rozszyfrowanie Enigmy miało być efektem kradzieży maszyny przez polskiego mechanika zatrudnionego w niemieckiej firmie w Berlinie. Od połowy lat 70. Marian Rejewski dzięki dużej aktywności medialnej dołożył wszelkich starań, aby opowiedzieć prawdę historyczną.

To opowieść o człowieku, który dokonał rewolucji w kryptologii, o rywalizacji człowieka z maszyną, o wielkiej historii przetaczającej się przez życie jednostki, a także o życiu Mariana Rejewskiego, którego historia cały czas czeka na przedstawienie opinii publicznej. ■



Marek Kornat
Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu. Niemieckie dyskursy o Polsce i Polakach 1919-1945

Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2022

Autor poddaje wnikliwej analizie wypowiedzi niemieckich elit politycznych i umysłowych na temat Polski i Polaków, ukazując w ten sposób motywy i mechanizmy niemieckiej propagandy skierowanej przeciwko Polsce w okresie Republiki Weimarskiej i od przejęcia władzy przez Adolfa Hitlera do roku 1945.

Składająca się z trzech obszernych rozdziałów książka wykorzystuje liczne źródła, w tym przemówienia i dzienniki polityków i dyplomatów, zawiera także omówienie artykułów prasowych i niemieckiej kinematografii propagandowej. ■

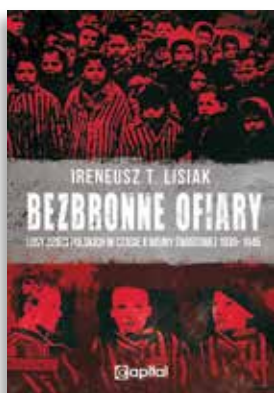


Andrzej Nowak
***Kto powiedział, że Moskale są to bracia nas, Lechitów...
 Szkice z historii wyobraźni politycznej Polaków***
 Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022

Co uczynić z tą Rosją i Rosjanami? Jak Polak powinien postrzegać imperium zamieszkałe, jak chcą jedni, przez naszych braci, a zdaniem innych – przez najgorszych wrogów? Nowa książka jednego z najwybitniejszych rodzimych znawców historii relacji polsko-rosyjskich jest opowieścią o ewolucji polskich poglądów na Rosję od roku 1831 do roku 1849, a więc od upadku Powstania Listopadowego do klęski Wiosny Ludów, która oznaczała schyłek Wielkiej Emigracji.

W tym okresie wykuto fundamenty podziałów między konserwatystami i demokratami, wtedy rodziły się także załążki socjalizmu. Andrzej Nowak stworzył nie tylko dzieło pouczające dla współczesnych Polaków, ale także przywrócił prawdziwe oblicze polskich rozważań politycznych dotyczących wschodniego sąsiada, prawdziwe poglądy prawicy i lewicy, skrzętnie przekłamywane przez komunistyczną propagandę.

Tych, którym sprawa stosunku do Rosji wydaje się prosta, książka może zaskoczyć mnogością postaw i koncepcji u naszych rodaków. Od elementarnych rozbieżności w postrzeganiu przeciwnika, caratu lub całego narodu, po kwestie metod walki i trudnych do usunięcia sprzeczności w polskim bastionie myśli niepodległościowej i rewolucyjnej. Czerpiąc z różnych źródeł, a nade wszystko z publicystyki epoki, autor przywrócił do życia spory o Rosję toczony przez najślawniejszych Polaków: Czartoryskiego, Mickiewicza, Lelewela, Mochneckiego, Kamińskiego i innych. To wolna od stronniczości wybitna praca historyczna, która powinna znaleźć się na półce każdego zainteresowanego dziejami współzycia i rywalizacji polsko-rosyjskiej. ■



Ireneusz T. Lisiak
Bezbronne ofiary
 Wydawnictwo Capital, Warszawa 2021

Polityka eksterminacyjna wobec Narodu Polskiego prowadzona była przez okupantów (niemieckiego i sowieckiego) od początku okupacji. Szczególne miejsce w strategii obu najeźdźców zajmowały polskie dzieci i polska młodzież. Ich eksterminacja i germanizacja miała być w perspektywie polityki niemieckiej zabezpieczeniem trwałego włączenia ziem polskich do III Rzeszy. Ponadto germanizacją i eksterminacją polskich dzieci chciano rozwiązać odwieczny niemiecki problem z Polakami, którzy według nich w kolejnych pokoleniach na pewno

podejmowałyby walkę o odzyskanie zagrabionych przez Niemców ziem. Dla milionów polskich obywateli, w tym również dzieci, polityka niemiecka oznaczała śmierć. ■

Nowości Wydawnicze



Klementyna Mańkowska
Moja misja wojenna
 Wydawnictwo Rebis, Poznań 2022

Brawurowa historia polskiej arystokratki, jednej z najlepszych agentek alianckich w czasie II wojny światowej. Spisane przez Klementynę Mańkowską w latach 80. sensacyjne wspomnienia poznali najpierw czytelnicy we Francji i Niemczech, zanim w 2003 roku po raz pierwszy ukazały się w Polsce, w bardzo ograniczonym nakładzie. Nowe wydanie „Mojej misji wojennej” zawiera wstęp syna autorki, Krzysztofa Mańkowskiego, napisany specjalnie do tej edycji oraz wiele zdjęć z rodzinnego archiwum.

Hrabina Klementyna Mańkowska była spokrewniona z najznamienitszymi polskimi rodami. Wyrzucona przez Niemców w grudniu 1939 roku z pałacu w Winnogórze, uciekła z dziećmi z transportu i trafiła do Warszawy. Tam wstąpiła do wciąż jeszcze owianej aurą tajemnicy organizacji Muszkieterów. Dzięki swoim kontaktom (także z arystokratami niemieckimi) oraz „aryjskiej” urodzie, już wkrótce zaczęła zdobywać bezcenne informacje wywiadowcze. W czerwcu 1940 roku zamieszkała na wyspie Noirmoutier na wybrzeżu Atlantyku. Pracując w niemieckiej komendanturze, dostarczała Muszkieterom dalsze bezcenne materiały, m.in. o planie „Barbarossa”. Po dłuższej obserwacji skontaktował się z nią wysoki rangą przedstawiciel Abwehry – Mańkowska przypuszczała, że był to sam Canaris – by przekazała aliantom informację o opozycji wobec Hitlera. Gdy po wielu perypetiach Mańkowska dotarła do Londynu, musiała stawić czoło nowym niebezpieczeństwom: Anglicy podejrzewali, że jest agentką Abwehry, a generał Sosnkowski ostrzegł, że może paść ofiarą zamachu II Oddziału AK. ■



Aurelia Wyleżyńska
Kroniki wojenne.
Tom 1. 1939–1942. Tom 2. 1943–1944
 PIW, Warszawa 2022

Kroniki wojenne nie są zwyczajnym dziennikiem z czasów II wojny światowej. Ujęte w formę reportażu, sporządzane na gorąco zapiski, tu i teraz chwytające ulotność wrażeń, doświadczenia grozy i śmierci, są ponadczasowym świadectwem terroru i zarazem portretem psychologicznym polskiego społeczeństwa pod niemiecką okupacją.

Tragiczna śmierć Autorki w trzecim dniu Powstania Warszawskiego sprawiła, że sama nie mogła już wydać Kronik, choć było to jej ostatnią wolą. Zapomniany dziennik spoczywał rozproszony w archiwach i bibliotekach. Dopiero dziś, 77 lat po śmierci Aurelii Wyleżyńskiej, jeden z najważniejszych polskich tekstów wojennych zostaje przywrócony polskiemu społeczeństwu. ■

SPIS TREŚCI:

80. ROCZNICA PRZEMIANOWANIA ZWZ w AK

- Adam S. Lewandowski* – Uroczystości ŚZŻAK na Zamku Królewskim 1
Agata Czajkowska – Polski ruch oporu w czasie II wojny światowej – rozłam polityczny
podczas okupacji (cz. I) 8
Jerzy Pietras – Polska Organizacja Zbrojna Okręg III – Północne Mazowsze (cz. I) 19

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

- Tadeusz Kondracki* – Exodus cywilnej ludności Warszawy latem i jesienią 1944 roku 27
Piotr Siwierski – Związki generała Stanisława Sosabowskiego z Żyrardowem
– w 130. rocznicę Jego urodzin 36

POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

- Zbigniew Wawer* – Szkolenie 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej do wsparcia
powstania powszechnego w Kraju 41

30-LECIE STRAŻY GRANICZNEJ

- Grzegorz Cwyl* – Nie tylko Straż Graniczna... 49

ZACHOWAJMY W PAMIĘCI

- Przemysław Jaskółowski* – Iwanogród – twierdza u zbiegu Wisły i Wieprza. Historia Twierdzy
Dęblin. Budowa, znaczenie militarne, działania wojenne 59

KONTYNUACJA

- Piotr Hrycyk* – Spotkanie Zarządu Głównego ŚZŻAK 66
Wojciech Rakowski – 80. rocznica przemianowania ZWZ w AK w Trójmieście 68
Aleksandra Jankowska-Wojdyło – Lekcja historii na żywo Klub Historyczny im. AK w Łasinie 74
Stanisław Ułaszewski – Potrójne uroczystości we Wrocławiu 76
Konrad Kulig – Mieczysław Rosół ps. „Wąsik” obchodzi 102. rocznicę urodzin 78
Teresa Masłowska, Dawid Pius – „Żołnierski wołał nas zew” – płk lek. med. Jan Górski
obchodzi 100. rocznicę urodzin 79

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

- ppłk Henryk Czerwiński ps. „Czart” 81
Jadwiga Chruściel ps. „Kozaczek” 82

NOWOŚCI WYDAWNICZE 84

AUTORZY majowego „Biuletynu”:

- Grzegorz Cwyl* – kpt. Straży Granicznej, starszy specjalista Samodzielnej Sekcji Promocji i Historii Formacji
Biura Prezydyjnego Komendy Głównej Straży Granicznej.
Agata Czajkowska – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ.
Przemysław Jaskółowski – pasjonat historii wojskowości, autor książek i publikacji z dziedziny artylerii fortecznej.
Tadeusz Kondracki – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.
Konrad Kulig – prezes koła ŚZŻAK w Olkusz, prawnik, rekonstruktor historyczny, autor filmów dokumentalnych.
Adam S. Lewandowski – rzecznik prasowy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
Teresa Masłowska – Pełnomocnik Wojewody ds. Współpracy ze Środowiskami Kombatanckimi, Wielkopolski
Urząd Wojewódzki w Poznaniu
Jerzy Pietras – absolwent ASP w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem batalionu AK „Chrobry I”.
Wojciech Rakowski – Prezes Fundacji „Kotwica i Gryf” Koła Wrzeszcz Żołnierzy AK.
Piotr Siwierski – żyrardowianin, syn AK-owca, działacz Środowiska ŚZŻAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie.
Anna Szczepańska – wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚZŻAK.
Stanisław Ułaszewski – prof. dr hab. nauk przyrodniczych, profesor zwyczajny, b. dyr Instytutu Genetyki
i Mikrobiologii Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, prezes
Okręgu Dolnośląskiego ŚZŻAK.
Zbigniew Wawer – dr hab. nauk humanist., prof. Politechniki Koszalińskiej, dyr. Muzeum Łazienki Królewskiej
w Warszawie.
Aleksandra Wojdyło – Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie.



ROCZNIK „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata **114 zł** jako darowizna na cele statutowe **ŚZŻAK**

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1% podatku**.

Nr **KRS 0000 113420**

Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Wszystkie zgromadzone środki ZG **ŚZŻAK** przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS 0000113420, ISSN 1233-8567**

NAKLAD: 3000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, **e-mail:** biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Mazowsze



Zadanie publiczne jest współfinansowane
ze środków otrzymanych
od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY na www.biuletyn-ak.pl



W przekazaniu pierwszych paczek dla por. Wacława Gębki (żołnierz AK), por. Jerzego Kwietniewskiego ps. „Siwy” (żołnierz AK) oraz pani Ludwiki Mendelskiej (Powstaniec Warszawski) uczestniczyli: Podsekretarz Stanu w MAP Andrzej Śliwka, Prezes Fundacji PGNiG Karolina Dłuska oraz Prezes Stowarzyszenia im. gen. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego – Anna Szczepańska.

Wielkanocne paczki i spotkania z Bohaterami walk o Niepodległość RP

W międzywojennej wolnej Polsce Wielkanoc obchodzono uroczyście w gronie najbliższych. Poprzedzała je Palmowa Niedziela, a potem robienie porządków i przygotowanie świątecznych potraw, trwające cały tydzień.

Mimo iż, dzisiaj mało kto wysyła jeszcze tradycyjne życzenia świąteczne, a większość kontaktów ogranicza się do aktywności w portalach społecznościowych lub krótkich wiadomości tekstowych sms, to nasi kombatanci mogą liczyć na naszą pamięć i szacunek. Kolejny raz nie zapominamy o Bohaterach walk o niepodległość naszej Ojczyzny. Dzięki ogromnej pomocy Fundacji PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza przygotowaliśmy paczki świąteczne dla kombatantów z województw warmińsko-mazurskiego i podlaskiego. Wspólna inicjatywa Fundacji oraz Stowarzyszenia gen. Nieczuja-Ostrowskiego, która odbywa się przy wsparciu Warmińsko-Mazurskiego Okręgu Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, władz województwa podlaskiego i 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, objęta została Patronatem Honorowym Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Dudy. Dodać należy, iż w akcji, już po raz kolejny, uczestniczy również Ministerstwo Aktywów Państwowych. Okolicznościowy list do kombatantów skierował Andrzej Śliwka, podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych. W porozumieniu z lokalnymi stowarzyszeniami i szkołami do paczek dołączone są również listy i kartki od dzieci. Międzypokoleniowe grupy spotykają się z wybranymi osobami, aby usłyszeć o historii walki o wolną Ojczyznę.

Anna Szczepańska
wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ŚZZAK



foto: Piotr Hrycyk



Warszawa. 26 kwietnia 2022 r.

Uroczystości pod pomnikami gen. Stefana Roweckiego „Grot” i Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej z okazji 80. rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową.

